

SPIS TREŚCI

‘ECHA POLESIA’
Kwartalnik Polaków na Polesiu

Adres Redakcji:
Brześć, 224023
ul. Moskiewska 344 – 56
e-mail:
echa_polesia@wp.pl
www.echapolesia.pl
tel.: w Brześciu:
00-375-162/42-45-72

Redaktor naczelny:
Alina Jaroszewicz

Str. I okładki
Foto A. Dubrouski

Numer ukazał się przy współudziale Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza oraz Ofiarodawców

Adres korespondencyjny:
Fundacja im. T. Goniewicza
20-611 Lublin
ul. Kazim. Wielk. 9/60
tel. (81) 444-8531
kom.: 605-828-137
e-mail:
fundgon@gmail.com
www.fundacjagoniewicza.com.pl
KRS 0000103209

Skład i łamanie:
Dorota Kapusta

Druk: Wydawnictwo Muzyczne POLIHYMNIA

Drodzy Czytelnicy „Ech Polesia"

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia! Tak dobrze znane, a jednak zawsze nowe. Bo prawda o Bogu-Człowieku przychodzącym na świat w postaci bezbronnego dziecka rodzącego się z Maryi Dziewicy, zdanego na Jej miłość, na swego przybranego Ojca i naszą miłość – jest zawsze nowa i niewyczerpana, ponieważ jej treść jest Boska. Stajenka betlejemska ukazuje nam nie tylko tajemnicę Bóstwa i Człowieczeństwa Zbawiciela, lecz tajemnicę naszego powołania. Jest ona zdumiewająca: jesteśmy powołani do udziału w życiu samego Boga w Niebie!

W Betlejem objawiła się pełna miłości Wola Boga kierującego światem. Dziś wielu nie chce jej poznać. Wydaje się im, że sami siebie stworzyli, są bogami dla siebie i chcą być nimi dla innych. Dlatego nie mogą usłyszeć oni słów Anioła skierowanych do pasterzy w Betlejem: *Nie bójcie się! Oto ogłaszam wam wielką radość, która stanie się udziałem całego ludu. Dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystusem Panem* (Łk, 2. 10-12). I nie usłyszą śpiewu Aniołów nad stajenką: *Chwała na wysokości Bogu, na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał* (Łk, 2, 14).

W pięknym okresie liturgicznym, jakim jest Adwent, przygotowujemy się do przeżycia Świąt Bożego Narodzenia. Bezpośrednio poprzedzi je Wieczerza Wigilijna, w czasie której będziemy łamać się opłatkiem symbolem braterstwa i jedności. Nie da się w życiu uniknąć różnic w poglądach i konfliktów, lecz dzielenie się opłatkiem ma moc jednania ludzi, pomaga wyciągnąć rękę do innych, nie zawsze nam miłych osób i stanąć ponad tym co dzieli co jest przykre lub nawet bolesne.

Niech Święta Bożego Narodzenia wprowadzą do naszych serc, naszych rodzin i społeczności – życzliwość, miłość, pokój i radość. A w Nowym Roku Pańskim 2014, niech nam zawsze towarzyszy błogosławieństwo Bożego Dzieciątka dla nas i naszych prac dla Wspólnego Dobra.

Ks. Roman Dzwonkowski SAC



****

Przy wigilijnym stole

Przy wigilijnym stole,
Łamiąc opłatek święty,
Pomnijcie, że dzień ten radosny
W miłości jest poczęty;

Że, jako mówi wam wszystkim
Dawne, odwieczne orędzie,
Z pierwszą na niebie gwiazdą
Bóg w waszym domu zasiędzie.

Sercem Go przyjąć gorącym,
Na ścieżaj otworzyć wrota –
Oto co czynić wam każe
Miłość – największa cnota.

Jan Kasprowicz (1860-1926).

Boże Narodzenie w tradycji polskiej

Jest taka jedna w roku noc, gdy zaświeci pierwsza gwiazda, kiedy wszystkie polskie rodziny zasiadają do uroczystej wieczerzy. Wigilia Bożego Narodzenia – czas radości i nadziei. Milkną spory, waśnie, nieporozumienia. Wszyscy są życzliwi, odświętni, serdeczni i bliscy. Obok świątecznie ubranej w aniołki, bombki, łańcuchy i kolorowe lampki, choinki (koniecznie świeżo wyciętego z lasu świerka lub jodły), z szopką, symbolizującą „dar życia", przy nakrytym białym obrusem stole, najstarszy z rodu czyta fragment Ewangelii o Narodzeniu Pańskim. Następnie bierze ze stołu przygotowany przez gospodynię opłatek, którym dzieli się ze wszystkimi składając nawzajem życzenia, podług starszeństwa. Zanim pojawią się tradycyjne, wigilijne potrawy ktoś intonuje: „Wśród nocnej ciszy…", wszyscy śpiewają kolędę, *unisono* lub na głosy, z akompaniamentem, czy *a cappella* (zależy, czy w rodzinie są grający na instrumentach, czy nie); i tak już będzie do końca wieczerzy, po każdej potrawie, jedna kolęda. W Encyklopedii Staropolskiej Zygmunta Glogera pod hasłem: „wigilia" można przeczytać, że: „wigilia w rodzinie pańskiej składała się z jedenastu potraw, dziewięciu w rodzinie szlacheckiej, a z siedmiu w chłopskiej". Tak było w dawnej Polsce…



Dzisiaj, jako danie główne, obowiązkowo podaje się ryby (nawiązując do tradycji staro-chrześcijańsko-rzymskiej) tj.: karpia, śledzie; dalej: barszcz i uszka (z nadzieniem z grzybów bądź kwaszonej kapusty); następnie: groch z kapustą, kapustę z grzybami, chleb, ziemniaki, kutię lub kluski z makiem, kompot z suszu (suszonych jabłek, śliwek i gruszek), i ewentualnie, na koniec wieczerzy wigilijnej, słodki deser (placek z makiem bądź serem). Im więcej potraw, tym bardziej bogato i dostatnio zapowiada się czas po Bożym Narodzeniu.

Po Wigilii zaś, cała rodzina, a przede wszystkim, najbardziej niecierpliwe dzieci, czekają na prezenty ukryte pod choinką, przez zmyślnego Aniołka (Mikołaja, Gwiazdora, Podkoziołka czy Gwiazdkę – imiona ofiarodawców zależą od różnych regionów Polski). Rodziny katolickie świętują wigilię Świąt Bożego Narodzenia bez alkoholu, zapraszając często osoby samotne. Zawsze przy stole zostawiając jedno nakrycie dla niespodziewanego gościa. Ta piękna tradycja zachowała się w Polsce i na dawnych Kresach: na Białorusi, Litwie, Ukrainie, gdzie do wieczerzy zasiadają czasem nieznani sobie biesiadnicy. Zwyczaj ten jest tym bardziej cenny, że odwołuje się do wspólnotowej więzi, poczucia wzajemnej jedności. Zdaniem profesor Siostry Zdybickiej: „Człowiek w religijnym przeżyciu dostrzega, że Bóg jest jego zbawicielem, że zerwanie wspólnoty z Bogiem jest równoznaczne z nieszczęściem – potępieniem. Specjalną moc integrującą społeczność religijną posiada również wspólny kult (wspólna modlitwa, wspólne obrzędy,



wspólne uczestnictwo w ofierze)". Radość z przebywania razem, zachowywania wspólnie obrzędów, zwyczajów i tradycji ma tym większe znaczenie, również z uwagi na fakt, dość swobodnego czasem traktowania wszelkich świąt, nie tylko Bożego Narodzenia, i płynącego stąd częstego zapominania przez niektórych, zwłaszcza młodych – „nowoczesnych" ludzi, o ich pochodzeniu i tradycjach rodzinnych. A przecież, jak twierdzi jeden z socjologów religii: Joachim Wach: „Modlitwa, ofiara i obrzędy służą nie tylko do wyjaśniania przeżyć uczestnictwa, lecz także w niemałej mierze, przyczyniają się **do kształtowania i określenia organizacji ducha grupy". Zaś duchowy wymiar Świąt Bożego Narodzenia, przekazywany przez starszyznę, umacnia nasze rodziny, społeczności lokalne i nasze małe ojczyzny.**

Drugim elementem, stanowiącym o wyjątkowości Świąt Bożego Narodzenia, jest **odnowa**, przejście od starego do nowego roku; zarówno w wymiarze osobistym, jak i społecznym. Odnowa dotycząca wewnętrznej sfery duchowej – czyli spotkania w wierze z przychodzącym Synem Bożym oraz odnowa na poziomie człowiek-człowiek, dotycząca wspomnianych już wyżej wzajemnych relacji, tj.: poczucia bliskości, serdeczności, wzajemnego ubogacania, zarówno poprzez modlitwę, jak i wspólne biesiadowanie, i kolędowanie. Ukoronowanie tych przeżyć stanowi najważniejsza dla wszystkich katolików w Polsce, Msza święta w roku liturgicznym – Pasterka. Raz w roku, 24 grudnia, o północy wszystkie kościoły napełniają się wiernymi, którzy świętują przyjście Jezusa Chrystusa. Wyjątkowy charakter podkreśla uroczyste kazanie wygłaszane przez duchownych katolickich wszystkich parafii w Polsce i na świecie, z papieżem w Watykanie. W Polsce święta Bożego Narodzenia trwają dwa dni, zaś w kolejną niedziele obchodzone jest Święto Rodziny, uroczyste zakończenie roku kalendarzowego, w dniu 1 stycznia inauguracja Nowego Roku kalendarzowego, wraz ze świętem Bożej Rodzicielki oraz Światowym Dniem Pokoju. Okres liturgicznych obchodów Bożego Narodzenia kończy się 6 stycznia świętem Trzech Króli zwanym Objawieniem Pańskim oraz w kolejną niedzielę Chrztem Pańskim. Dawniej okres Bożego Narodzenia obchodzono do 2 lutego, stąd w kościołach do tego czasu śpiewane są kolędy.

Katolickie świętowanie Świąt Narodzenia Pańskiego znajduje również odzwierciedlenie w tradycji ludowej. W obrzędowości bożonarodzeniowej zachował się, zwłaszcza na wsiach, zwyczaj wędrowania z szopką po domach. Tzw. „chodzenie po kolędzie" stało się czynnikiem kulturotwórczym i wywołało powstanie szeregu, nie tylko nowych kolęd, ale i pastorałek, pieśni i przyśpiewek, swoistych dla danego regionu, czy grupy etnicznej w Polsce. Profesor etnolingwistyki Jerzy Bartmiński dokonuje klasyfikacji kolęd na: „Kolędy bożonarodzeniowe: a. przedstawiające zdarzenia związane z narodzeniem Jezusa, b. witające (pochwalne, adorujące) Jezusa, c. interpretujące sens przedstawionych zdarzeń (można je nazwać refleksyjnymi czy teologicznymi); kolędy przystosowane do nowych sytuacji towarzyskich i społecznych; kolędy noworoczne (życzące). Zaś w miejskich zwyczajach, oprócz kolędowania

w okresie od: 24 grudnia do 2 lutego, szczególne miejsce zajmuje nawiedzanie poszczególnych świątyń przez wiernych w celu obejrzenia szopek i pomodlenia przed nimi w okolicznych kościołach, w promieniu danego miejsca zamieszkania. Zapanowała też, od kilku lat, skłonność do urządzania tzw.: „spotkań opłatkowych” w zakładach pracy i urzędach. Początkowo, bardzo chwalony i udany pomysł, zaczął „trącić myszką”. Wynika to mianowicie z faktu bagatelizowania







i trywializowania czasem, przez młode, niedoświadczone pokolenie, wyjątkowości i rzeczywistego wymiaru i wyższości *sacrum* nad *profanum*, a nie, jak to niektórzy młodzi ludzie próbują udowodnić, że bywa odwrotnie. Posługiwanie się w tym celu sloganem komercjalizacji jest czasem szokujące. Przy zachowaniu jednak odpowiednich proporcji jest to nader dobry pomysł, wart upowszechniania, w celu podtrzymywania więzi społecznych i nawiązywaniu do korzeni i naszej bogatej, katolickiej europejskiej tradycji.

***

Błogosławiony Jan Paweł II powiedział, że: „W Noc Bożego Narodzenia Bóg otworzył nam Niebo, dzieląc z nami ziemskie życie” i dodał: „Człowiek jest wielki nie przez to, kim jest, ale przez to, czym się dzieli z innymi”.

Urszula Adamska

O „Polskim Doktorze"



Na dzisiejszym obszarze obwodu brzeskiego żyje pokaźna liczba ludności polskiej, która świadomie deklaruje polską narodowość. Język polski pozostaje znakiem rozpoznawczym tożsamości narodowej[1] Polaków, środkiem identyfikacji osobowej i społecznej. Nie ulega wątpliwości, że Kresy północno-wschodnie, jako obszar współistnienia kilku etnosów i języków, kultur i religii są bardzo owocnym terenem dla badań. Kresy[2] są pojęciem niejednoznacznym. Termin ten funkcjonuje jako określenie państwa, pojęcie kulturowe związane ze specyficzną odmianą języka oraz literaturą, a także innymi formami twórczości, jak choćby architekturą.

Kresy to wyraz dla Polaków ogromnie pojemny i wiele dla nich znaczący, ale nieprzetłumaczalny na języki obce i trudno zrozumiały dla cudzoziemców. Pogranicze jest łącznikiem kilku kultur. Występuje w każdym społeczeństwie i jest miejscem kontaktu rozmaitych grup ludzkich, które charakteryzują się innymi tradycjami kulturowymi, systemami wartości, różnymi językami, a niekiedy także wyznaniem[3]. Jako przestrzeń znajdująca się blisko granicy administracyjno-państwowej lub kulturowej, pogranicze jest często terenem konfrontacji odmiennych wartości społecznych i postaw życiowych.

W niniejszym artykule chcę opowiedzieć o Polakach zamieszkujących tereny Brześcia, często pozbawionych możliwości bliższych kontaktów z ojczyzną, z rodziną, porozumiewania się w języku rodzimym. Właściwie przedmiotem moich dociekań będzie postać Polaka, „Polskiego Doktora", jak go nazywają miejscowi, zasłużonego człowieka Brześcia ***Pana Tadeusza Gierasimczyka***. Urodził się w r. 1949 na Grodzieńszczyźnie, niedaleko Szczuczyna, na wsi Zarzecze. Matka zmarła kiedy miał 4 lata i ojciec sam wychowywał dwójkę dzieci, małego Tadeusza i starszą siostrę Wandę. Po śmierci matki ojciec drugi raz się nie ożenił.

Pan Tadeusz wychowywał się w duchu tradycji katolickich, w duchu wiary i prawdy. Dookoła również znajdowały się wsie katolickie, w których zachowały się wszystkie tradycje, a ludzie zamieszkujący pobliskie wsie deklarowali polską narodowość.

W Szczuczynie funkcjonował pijarski kościół, do którego uczęszczał Pan

---

[1] Wł. Miodunka, *Polszczyzna w środowiskach polonijnych*, [w:] St. Dubisz (red.) „Język-kultura-społeczeństwo", Warszawa 1990, s. 134

[2] Pod pojęciem 'Kresy północno-wschodnie' w sensie terytorialnym w niniejszych rozważaniach będziemy rozumieć obszar, który zajmują dzisiaj Litwa i Białoruś. (por. I. Grek-Pabisowa, *Językowa rzeczywistość na dawnych polskich Kresach północo-wschodnich,* [w:] K. Handke (red.), „Kresy – pojęcie i rzeczywistość. Zbiór studiów", SOW, Warszawa 1997, s. 145).

[3] R. Kantor, *Pogranicze jako narodowy obszar kulturowy,* [w:] Z. Jasiński (red.), „Społeczno-cywilizacyjny wymiar edukacji", Opole 1996, s. 113.

Tadeusz. W 1964 r. kościół zamknięto, księdza przeniesiono do Kamionki, ale wierni, wśród których był i Pan Tadeusz nadal chodzili do kościoła.

W latach 1955-56 zaczęła się repatriacja, podczas której większość Polaków wyjechała do Polski, natomiast rodzinie Pana Tadeusza nie dali pozwolenia na wyjazd i oni musieli zostać na Białorusi. Pan Tadeusz chodził do szkoły w sąsiedniej wsi, uczył się dobrze, zajmował pierwsze miejsca na olimpiadach z chemii, fizyki, matematyki. Klasa była bardzo spójna, wszystkie dzieci były z rodzin katolickich, co było przyczyną prześladowań.

Ze wspomnień Pana Tadeusza: „Pamiętam na wjeździe do wsi stał zgniły drewniany krzyż, przed którym zbieraliśmy się na nabożeństwo majowe i w nocy na 1 maja zamieniliśmy ten krzyż, a rano nas wszystkich ukarano za to. Władze chciały wyciągnąć krzyż traktorem, ale traktorzysta się nie zgodził i tak ten krzyż został”.

W roku 1966 skończył 10-klasową szkołę w Grodnie i dostał się na studia medyczne do Grodzieńskiego Instytutu Medycznego. Wówczas w Grodnie funkcjonowały dwa kościoły, do których chodził na msze święte. „W Grodnie żyło się łatwiej, to większe miasto i nie tak widoczne było pochodzenie polskie i wiara katolicka”.

W roku 1972 po ukończeniu studiów przez rok był na stażu w Brzeskim Szpitalu Obwodowym, później pracował jako internista w Żabince. W 1981 roku zajął stanowisko kierownika oddziału. Wśród mieszkańców był znany jak doktor-katolik.

W roku 1981 zaproponowano mu pracę w Brzeskim Szpitalu Obwodowym i już w 1982 roku zajął tu stanowisko kierownika Oddziału Pulmonologii, którym kierował do roku 2003. Na uwagę zasługuje fakt, że Pan Tadeusz nie był członkiem partii, a na studiach nie był w komsomole. Wspomina: „…gdy przyjechałem do Brześcia, zacząłem od szukania mieszkania. Dowiedziałem się gdzie mieszkają Polacy, powiedziano mi, że na Grajówce i właśnie tam poszedłem. U Pani Orłowskiej wynajmowałem mieszkanie, ona mi podpowiedziała, że na Kijówce jest kaplica, w której odprawiają się msze i tak zacząłem tam chodzić”.

Będąc osobą mocno związaną z religią, wiarą, tradycjami i polskością, nie mógł nie brać udziału w życiu kościoła katolickiego i Polaków w tym regionie, dlatego też dużo pomagał ludziom, m.in. leczył miejscowych księży w tym ks. Grzybowskiego z Czernawczyc. Miał dobre kontakty z ks. Łazarem.

Na początku „pierestrojki” wraz z Janem Kondraciukiem, Michałem Dobryninem, Aliną Jaroszewicz, Andrzejem Orzechowskim postanowili stworzyć Stowarzyszenie polskie im. Romualda Traugutta. Pierwszym prezesem został wybrany prof. Dobrynin.

Wówczas kaplica na Kijówce nie mieściła już wszystkich wiernych, a do tego była jedynym miejscem, gdzie Polacy mogli słyszeć język polski oraz przyczynić się do kultury polskiej i polskich tradycji. Zaczęła się walka o zwrot kościoła przy ul. Lenina, w której również Pan Tadeusz brał aktywny udział, chodził z chorągwiami do muzeum, wraz z innymi modlił się przed muzeum, pisał listy do władz z prośbami o zwrot kościoła wiernym. Z p. Jadwigą Czerwińską i jeszcze dwiema kobietami został zaproszony na posiedzenie Komitetu Wykonawczego, po czym oddano parter muzeum pod kościół. Zarzucano im, że kradną kulturę, naruszają muzeum, jednak później zwrócono wiernym cały kościół.

W roku 2003, mając 53 lata, zajął stanowisko zastępcy dyrektora Brzeskiego Obwodowego Szpitala. Każde nowe stanowisko poprzedzały rozmowy z kierownikiem oraz funkcjonariuszami władz specjalnych, podczas których proponowano mu zmienić swoje poglądy, odstąpić od polskości oraz kościoła katolickiego, proponowano mu również pomoc w nabyciu samo-



chodu osobowego, natomiast Pan Tadeusz zawsze zostawał wierny swoim poglądom, wierze i polskości, o czym mówił wprost. Nie ukrywa on jednak, że przez całe życie, nawet zajmując wysokie stanowiska, odczuwał swoją drugorzędność i wrogość w zespole roboczym. Mimo to nigdy nie zdradził siebie, nie udawał i nie ukrywał, że jest katolikiem i Polakiem. Nawet krewni mówili, że może nie warto tak otwarcie mówić o swoich przekonaniach, jednak wychowanie nie pozwalało mu inaczej postępować.

W roku 2013 wrócił do Oddziału Pulmonologii i obecnie zajmuje stanowisko kierownika Oddziału Pilnego i Planowego Doradztwa, choć jest czwarty rok na emeryturze. Dopiero teraz mógł zrobić Kartę Polaka, wyrobić wizę i swobodnie przemieszczać się przez granicę, odwiedzić rodzinę i ojczysty kraj.

Pan Tadeusz Gierasimczyk jest żonaty, ma syna. Syn nie chciał być lekarzem, jest po studiach historycznych, ma swoją firmę. Jako ojciec Pan Tadeusz nie jest rozczarowany wyborem syna, uważa, że „…nie można być lekarzem bez powołania. Trzeba umieć z każdym znaleźć wspólny język, nie dzielić na swoich i obcych, do wszystkich mieć taki sam stosunek, nie dzielić ludzi ze względu na wyznanie czy kolor skóry. Trzeba po prostu im pomagać, posiadając pewny nawyk i wiedzę. Mnie się podoba moja praca, lubię pomagać ludziom”. Po rozmowie z Panem Tadeuszem jestem pod wrażeniem tak silnej osobowości, podziwiam wierność wierze, wychowaniu i swoim przekonaniom. Jest to bardzo szczery i otwarty człowiek, chętny do pomocy i współpracy. Dziękuję Mu za rozmowę i stworzenie tak miłej atmosfery podczas wywiadu.

Dr Julia Chodyniuk
PSS im. I. Domeyki, Brześć

Ps.

„Polski Doktor” – tak nazywają Go miejscowi Polacy i Białorusini, dla wielu jest niekswestionowanym autorytetem, kimś, do kogo zwracają się o poradę, o pomoc, o wsparcie w sprawach trudnych. „Polskiego Doktora” Tadeusza Gerasimczyka można nazwać człowiekiem sukcesu. Nie dorobił się bogactwa ani majątku, ale posiada ogromną wiedzę, doświadczenie, którymi całe życie nie ustaje dzielić się z innymi. Potrafił w każdych warunkach zachować siebie, swoją duszę, nie zmienić swoich wartości ani przekonań. Nigdy nie odmówił pomocy starszym parafianom, biednym, słabszym, potrzebującym. Nasza Redakcja oraz Polska Szkoła Społeczna im. I. Domeyki życzą Panu Tadeuszowi Bożego Błogosławieństwa na dalszą drogę życia, opieki Matki Najświętszej, dobrego zdrowia i spokoju serca, satysfakcji z pracy i radości z każdego przeżytego dnia.

Alina Jaroszewicz

HALINA MICKIEWICZ: OPIEKUNKA „MŁODEGO LASU"



Kiedy czyta się o Peliszczach – miejscowości położonej nad rzeką Żabinką – w internecie, obok Kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, wybudowanego w rzadkim dla regionu brzeskiego stylu modernistycznym, oraz majątku rodziny Gustowskich, po którym zostały obecnie jedynie fragmenty parku krajobrazowego, usłyszeć można wzmiankę o amatorskim muzeum państwa Mickiewiczów.

Trafiłam tam przy końcu października br. I ta przysadzista stuletnia chatka przy ulicy Oktiabrskiej, wypełniona rozmaitymi narzędziami gospodarczymi, haftowanymi ręcznikami i firankami, porządną polskojęzyczną biblioteką przypadła mi do serca. Szczególnie, jak spędziłam kilka godzin z inicjatorką założenia tego domu-muzeum, panią Haliną Mickiewicz i jej mężem Adamem.

Państwo Mickiewiczowie wychowują sześcioro własnych dzieci, pracują, prowadzą gospodarkę, borykają się z przewlekłym remontem, lecz już od 25 lat znajdują czas i siły, żeby realizować programy edukacyjne dla miejscowej społeczności polskiej.

Korzenie trzymają tu

Pani Halina podczas rozmowy często wspomina rodziców, którzy już niestety odeszli i swe dzieciństwo.

„Rodzina nasza była dość duża: miałam trzech braci i jedną siostrę. Wśród rodzeństwa jestem „złotym środkiem". Rodzice – Helena i Bronisław Homziuk, zwykli ludzie, którzy zawsze pracowali na roli, życie swe oddali tej miejscowości, byli głęboko wierzący i inteligentni. Wychowywali nas w takiej prawdziwej atmosferze polskości i wiary, w świadomości tego, że jesteśmy Polakami, więc trzymamy się tradycji, języka ojczystego. Zawdzięczam im to, że zawsze wiedziałam, kim jestem. Chociaż zawsze żyłam tu, na Białorusi, nigdy nie miałam zwątpień, skąd pochodzę. Byłam z tego dumna.

Mama i tata lubili chyba tę ziemię, bo w latach 1953-56, kiedy już można było stąd wyjechać i dużo naszych

krewnych wyjechało, oni zostali w Peliszczach. Często pytaliśmy później, dlaczego nie wyjechaliśmy? Szczególnie, kiedy przyjeżdżali nasi kuzyni, i – jak nam się wydawało – z absolutnie innego świata. Dręczyła nas taka nutka zazdrości, dlaczego oni są tam, a my jesteśmy tu. Czasem rodzice żałowali, przecież to były ciężkie czasy, nawet do kościoła nie można było pójść".

Na te pytania odpowiedział wiersz, usłyszany w radiu przypadkiem już w latach 90., kiedy znów zaczęła się fala wyjazdów. „Niestety, nie pamiętam ani autora, ani dokładnie słów tego wiersza – żałuje pani Halina – jedynie sentencję: gdybyśmy wszyscy wyjechali, kto by odwiedzał wtedy groby naszych przodków, kto by śpiewał na naszych małych ojczyznach polskie piosenki, kto by stawiał tu szopki na Boże Narodzenie? Taki to wzruszający był ten wiersz, stał się odpowiedzią na te nawet pytania, które my, dzieci, wstydziłyśmy się nawet zadać".

Machina, która potrafi zabronić

Ze „złotych czasów" dzieciństwa udało się wynieść naukę o przeciwstawianiu się osobie i systemowi. „Największą przykrość sprawił mi wypadek, kiedy w klasie piątej powinnam była jechać z matką do Polski. Dla mnie to było takie marzenie, takie marzenie! Oczywiście, że nie w sensie zakupów. Nie mogę nawet wyjaśnić słownie, co czułam. **Przecież u nas w domu nawet kiedy odmawiało się różaniec, stawało się twarzą do Polski. Czasem odwracałam się. „Co to za różnica? – pytałam. – Przecież nawet nasz kościół jest w innej stronie". „Nie, dziecko! Patrz tam, gdzie Polska, gdzie Matka Boska Częstochowska" – odpowiadała mi mama.** Byłam wtedy aż tak mała, że nie rozumiałam jeszcze, co to znaczy „matkaboskaczęstochowska", lecz było to dla mnie coś najjaśniejszego, najświętszego, najczystszego".



Ale plany się rozbiły o ustalony porządek. „Choć dokumenty były już sporządzone, na Ziemiach Odzyskanych czekali stryjek i ciotka, nie wypuścili mnie. Przyszedł papierek, w którym pisało: jest rok szkolny i muszę się uczyć. Mama pojechała sama. A ja byłam tak okropnie zawiedziona, że pamiętam rozpacz do dziś. Zrozumiałam wtedy chyba po raz pierwszy, że istnieje jakaś machina, która może zabraniać, zniewalać, nie pozwalać".

Pani Halina, mimo że jest sama, już tyle lat poświęca się wychowywaniu i nauczaniu dzieci – swoich i cudzych, do dziś dziwi się mądrości i wyrozumiałości swych rodziców. „Potrafili wychować nas w wierze, chociaż w szkole codziennie słyszeliśmy coś zupełnie innego: że nasi rodzice są ciemni ludzie i trzeba wierzyć jedynie w naukę i komunizm, a żadnego Boga nie ma itd. Pamiętam, jak nawet próbowałam udowodnić ojcu, że wszystko, co mamy, dał nam dziadek Lenin. Byłam czwartoklasistką. „Gdyby nie Lenin, nie uczylibyśmy się, nie mielibyśmy prądu i ciepłej wody, bylibyśmy niewolnikami". Ojciec śmiał się z całego serca, lecz śmiech ten był dobrym, szczerym. Powiedział na końcu, że dobrze, teraz nie rozumiesz, lecz przyjdzie i twój czas".

Wieczorami słuchano w ich domu „Radio Wolność". I już wtedy musiało być całkiem cicho. „Dzięki tym audycjom otrzymywaliśmy prawdziwe in-

formacje o Katyniu, Sacharowie, o dysydentach i innych sprawach jeszcze przed tym, jak zaczęło się to omawiać powszechnie. No i mieliśmy już własne zdanie na te tematy. Nie wiem, ile to kosztowało moich rodziców, lecz oni wierzyli, że tak musi być a nie inaczej".

Odziedziczyła więc po ojcu niezłomne poczucie godności, które do dziś pomaga w najcięższych chwilach. „Zachwycałam się stosunkiem ojca do państwa, do wszystkich tych ulg, które próbowano nam „dać". Mieli z mamą pięcioro dzieci, ale odmawiali przyjęcia pomocy materialnej w szkole, mówiąc „sami będziemy karmili swe dzieci". Nawet deficytowych palt nie chcieli dla nas kosztem państwa. Natomiast kiedy padały pretensje, że chodziłyśmy do kościoła, ojciec mógł z czystym sumieniem odpowiedzieć: „Tak wychowuję swoje dzieci. One same mogą wybierać, gdzie pójść".

Pierwszy kontakt

Swoje pierwsze spotkanie z wymarzoną Polską pani Halina pamięta w szczegółach, chociaż trafiła tam w wieku 22 lat, kiedy była już zamężną kobietą. „Granica na razie była zamknięta, więc to była wycieczka turystyczna do Polski i Czechosłowacji akurat w okresie świąt Wielkanocnych. Przed wyjazdem ze trzy razy nas wzywano do ideologa i uprzedzano, że nie można się z nikim kontaktować, a tym bardziej przywozić jako upominki różańców, figurek świętych, literatury religijnej. A przecież różańców mieliśmy wtedy jeden-dwa na rodzinę, i tylko z Zachodu można było je przywieźć.

Dobrze pamiętam, jak przejeżdżaliśmy radziecko-polską granicę. Wszedł strażnik i przywitał się po polsku: „Dzień dobry!" A wszyscy mu po rosyjsku: „Zdrawstwujtie". Tylko ja: „Dzień dobry". Byłam bardzo zazdrosna wtedy, że podchodzi do każdego i do każdego się uśmiecha! Chciało mi się krzyknąć: „To ja, ja jestem prawdziwą Polką wśród tych turystów!"

Chociaż tak naprawdę, było nas wtedy troje katolików w tej grupie. Razem po kryjomu chodziliśmy do kościoła. Mogli nas za to wyrzucić z pracy, lecz przecież to takie święto było – Wielkanoc, wszyscy dookoła z koszyczkami na mszę idą, okna w każdym domu w kwiaty przystrojone".

Takie to na niej wywarło wrażenie, że następnej wiosny też koszyk zrobiła i na okno wstawiła. Mimo że był to rok 1987 i nie wypadało tak otwarcie swojej religijności demonstrować.

Stary las, młody las

Halina i Adam Mickiewiczowie mówią, że strasznie im było żal, że zanikają po cichu tradycje, które przekazywali im rodzice, wujkowie, dziadkowie itd., że odchodzi starsze pokolenie, nie zdążywszy całym swym doświadczeniem się podzielić. „Dobrze pamiętam wszystkie aromaty, kolory, dźwięki świąteczne. Jak mama starała się przed świętami a i każdej niedzieli wszystko zrobić dzień wcześniej, żeby potem tylko modlić się i świętować. Starałam się dzieciom swoim to przekazać, chociaż wydaje mi się ciągle, że nie odczuwają tej atmosfery tak jak ja odczuwałam. Wtedy to prawie wszystko było zabronione, a teraz wszystko jest wolne" – wspomina pani Halina.

W roku 1988, przyszła jej do głowy myśl, żeby zorganizować coś w rodzaju klubu dla mniejszości polskiej w Peliszczach (która mniejszością wcale nie jest – liczy przecież około 90 gospodarstw). Chciałaby tam robić wspólne spotkania opłatkowe, wielkanocne, andrzejkowe, prowadzić różne konkursy itd. „Idea była taka, żeby każde młode pokolenie starannie uczyć godnego odnoszenia się do pokolenia najstarszego, żeby nie tracić tych więzi międzypokoleniowych. Prościej mówiąc, żeby wnuki w domu częściej rozmawiały z dziadkami. No i wymyśliłam, że będę dawała dzieciom takie zadanie – zapisywać wspomnienia własnych dziadków, opisywać zdjęcia z rodzinnych albumów, więc wymusiłam na nich naturalny sposób komunikowania. A później z tych notatek i fotografii robimy prezentacje dla społeczności polskiej".

Las się ciągle odnawia.
Obok starych drzew
wyrastają nowe,
by zastąpić tamte.
Podobnie odnawia się
i nasz naród.
Słabną i umierają jedni,
a rodzą się i wyrastają drudzy.
Tymi wzrastającymi siłami,
tym jakby młodym lasem
jesteś ty, młodzieży...
Każda i każdy z was
winien być nieustępliwą
ochroną tego wszystkiego,
co w naszej Ojczyźnie
jest dobrego,
świętego,
pięknego.

Wyniki były zadziwiające przede wszystkich dla samych uczniów. „A wie Pani, o czym się dowiedziałem!" „Co mi moja babcia powiedziała!" – takie reakcje spotykała Halina Mickiewicz dość często. „Sporo rodzinnych tajemnic przed nimi się otwierało" – mówi.

„Później, po roku 2000 trafiła mi do rąk książka pod tytułem „Młody las", wydana w Krakowie w 1985 roku: *„Las się ciągle odnawia. Obok starych drzew wyrastają nowe, by zastąpić tamte. Podobnie odnawia się i nasz naród. Słabną i umierają jedni, a rodzą się i wyrastają drudzy. Tymi wzrastającymi siłami, tym jakby młodym lasem jesteś ty, młodzieży... Każda i każdy z was winien być nieustępliwą ochroną tego wszystkiego, co w naszej Ojczyźnie jest dobrego, świętego, pięknego"*. Te słowa obrałam na hasło tego programu, bo dobrze odzwierciedlają ideę".

Jasełka z prawdziwą krową

Ile osób przeszło przez ten program, pani Halina policzyć nie potrafi: „Z końca lat 80. chyba z parę pokoleń, dużo, dużo młodych ludzi. Już dzieci moich uczniów do mnie przychodzą, a myślę, że wkrótce „wnuków" się doczekam.

Zmieniały się pomieszczenia: przy kościele, w szkołę, w wykupionym domku, przerobionym na muzeum. „Mężczyźni półki dla książek sami skonstruowali. Uczniowie sami zewsząd przynosili kadzie, krosna, dzieże i to, i tamto. Teraz to już mamy sporo eksponatów. Z biblioteką to samo: ludzie z Kamieńca nawet nam tu książki przekazywali".

Obok domku wybudowano altankę z myślą, że tu będą urządzane żywe jasełka. „Przywiedliśmy tu owce, kozę, cielę, nasze źrebię Romaszkę. Ozdobiliśmy jasełka sianem. Do żłóbka kukłę położyliśmy. No i póki dzieci się przebierali w Józefa i Marię, póki czekaliśmy na gości, nasze babcie stały na mrozie i nie chciały do domu odejść, chociaż każda ma tam i krowę, i owcę. „Nie zostawimy przecież Jezuska" – mówiły. Jestem bardzo im wdzięczna, tym starym i doświadczonym kobietom i mężczyznom, że popierają nasze z mężem inicjatywy i dzielą się z „młodym lasem" swą wiedzą i mądrością. To o nich, a nie o mnie trzeba pisać artykuły" – trochę wstydzi się opiekunka „Młodego lasu".

Przez te 25 lat mieli pani Halina i jej uczniowie wiele wspólnych działań z młodzieżą w Hajnówce, Czyżach, do dziś współpracują ze szkołą w Miliczycach. Zaglądają na ich tematyczne spotkania dzieci ze szkoły i domu dziecka. „Staramy się do każdego takiego spotkania dodać elementy interaktywności. Jak o chlebie mówimy, to powinny być młynek, dzieżka, piec i każdy spróbuje to, co wspólnie upieczemy. Kiedyś zakonnice z Polski przyjeżdżały, uczyły dzieci religii. Latem organizujemy „Zieloną szkołę", gdzie dzieci bliżej poznają Polskę, jej język i tradycje, korzystają z biblioteki. Sprzątamy z dziećmi na cmentarzu katolickim groby, do których już nikt nie przychodzi. Na Dzień Niepodległości odwiedzamy naszych staruszków, zapisujemy w ramach programu „Młody las", ich wspomnienia, pieśni".

I tak szumi w Peliszczach młody las, przejmując od starego boru tajemnice i klejnoty polskości.

Rozmawiała ***Żanna Sidoruk***
Brześć

Halina Mickiewicz
z mieszkańcami Peliszcz



Kurs nauczycielski Roskosz 2013

9-10 listopada 2013 r. w Roskoszy niedaleko Białej Podlaskiej odbył się kolejny Kurs metodyczny dla nauczycieli języka polskiego z obwodu brzeskiego. Organizatorem kursów i szkoleń dla nauczycieli jest od 15 lat Polska Szkoła Społeczna im. I. Domeyki w Brześciu. W szkoleniach wzięło udział 23 nauczycieli z Pińska, Baranowicz, Horodziei, Lachowicz, Peliszcz, Nowej Myszy, Skoków i Brześcia. Do uczestników konferencji przyjechali prezes Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza Józef Adamski oraz ks. prof. dr hab. Roman Dzwonkowski SAC. W darze nauczycielom zostały przekazane książki i czasopisma.





Szkolenia przeprowadzili wykładowcy z CJiKP UMCS w Lublinie mający wieloletnie doświadczenie w wykładaniu języka polskiego jako obcego, oraz od wielu lat będący członkami Komisji Zaświadczania Znajomości Języka Polskiego jako Obcego. W ramach szkoleń nauczyciele uczestniczyli w wykładach w zakresie kształcenia takich sprawności językowych jak mówienie, rozumienie ze słuchu, rozumienie tekstu pisanego oraz metod wykładania gramatyki i historii Polski. Podczas warsztatów nauczycielom zostały przybliżone wymagania dla zdających egzamin certyfikatowy na poziomie B1, oraz metody szkolenia kandydatów mających zamiar przystąpić do egzaminów certyfikatowych.

Szkolenia były również dobrym powodem do nawiązania nowych kontaktów i wymiany doświadczeń. Uczestnicy i wykładowcy składają gorące podziękowania dla Konsulatu RP w Brześciu za współudział i wsparcie organizacji Kursu metodycznego dla nauczycieli.



Olga Popowicz
koordynator projektu

Konferencja Międzynarodowa UTW

„Rola dziadków w rodzinie wielopokoleniowej"

29 października 2013 r. na Sali konferencyjnej AKC „Most" odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego 2013-2014 Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Brześciu, w której uczestniczyli słuchacze, wykładowcy wyższych uczelni, animatorzy kultury polskiej. Uroczystość zaszczycili swą obecnością konsul RP w Brześciu Anna Domska-Łuczak oraz konsul Robert Nowakowski. Wykład inauguracyjny „Fenomen polskiej rodziny wielopokoleniowej" wygłosiła Alicja Omiotek, doświadczona metodyk nauczania języka polskiego i literatury, autorka podręczników i pomocy dydaktycznych, przedstawicielka Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie. O wspieraniu społecznym osób starszych w polskim systemie pomocy społecznej opowiedziała zebranym dr Joanna Szymanowska z Uniwersytetu w Białymstoku. Sprawozdanie z działalności w latach 2012-2013 przedstawiła Teresa Puńko, przewodnicząca UTW w Brześciu, prezes instytucji społecznej „Uścisk dłoni" („Rukopożatije") Podczas inauguracji odbyła się prezentacja wystawy starych pocztówek, które znakomity flecista orkiestry Filharmonii Narodowej i Polskiego Radia Jerzy Hawryluk (1909-1976) w latach 1940-70 wysyłał swojej żonie. Wystawę zorganizował Igor Pawłow, prawnuk wybitnego flecisty, wykładowca Uniwersytetu im. Puszkina w Brześciu.

Dwie inne wystawy prezentowali słuchacze: wystawę rękodzieł twórców ludowych UTW oraz wystawę plastyczną. Swoje wiersze recytowali Janina Grigo-











rowicz oraz Arkadij Denisiewicz. Po raz pierwszy wystąpił zespół wokalny UTW pod kierownictwem Haliny Siuzewej. Zespół wykonał trzy piosenki, jedna z nich została stworzona przez słuchaczki: „Nie liczę twoich lat", tekst Janiny Grigorowicz, muzyka Maryny Tomaszewskiej. (W następnym numerze słowa i nuty naszej piosenki zaprezentujemy Drogim Czytelnikom „Ech Polesia")

30 października 2013 r. odbyła się Konferencja Międzynarodowa UTW „Rola dziadków w rodzinie wielopokoleniowej". Referaty wygłosili: E. Osipowa, kierownik zakładu psychologii stosowanej z Akademii Studiów podyplomowych w Mińsku „Funkcje wychowawcze dziadków", H. Korzun, psycholog Brzeskiego Szpitala Dziecięcego „Drzewo rodowe", psycholog I. Lewaszko „Wpływ sytuacji życiowych na losy następnych pokoleń", prof. L. Łysiuk „Życie pełne sensu", L. Potonia, artterapeuta z UMCS w Lublinie – „Bajka w życiu dorosłych". Podczas konferencji zostały przedstawione materiały z projektu „Seniorzy i młodzi w twórczym działaniu. Budowanie więzi międzypokoleniowych na warszawskich Bielanach".

Teresa Puńko
Brześć

Uroczyste obchody Święta Niepodległości w Konsulacie Generalnym RP w Brześciu, 13.11





Kombatanci i nauczyciele języka polskiego z Brześcia i obwodu brzeskiego obok wystawy obrazów polskiego artysty malarza Andrzeja Kondraciuka

SCRIBO, ERGO SUM

(PISZĘ, WIĘC JESTEM)

14 dziennikarzy polonijnych z Białorusi, Armenii, Mołdawii, Rosji, Kazachstanu, Ukrainy i Litwy uczestniczą w zorganizowanych przez Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiegowe Wrocławiu miesięcznych **stażach dziennikarskich** w Polsce.

W ramach długoterminowej wizyty studyjno-kulturalnej dziennikarze zgłębiają wiedzę o transformacji systemowej w Polsce po 1989 roku, poznają polską politykę zagraniczną, doskonalą język polski, uczestniczą w wydarzeniach kulturalnych oraz warsztatach dziennikarskich.

Staże rozpoczęły się 6 listopada. W ramach programu dziennikarze odwiedzają główne redakcje gazet, czasopism tygodników oraz portali internetowych, siedziby radia i telewizji, spotykają się z przedstawicielami władz lokalnych, realizują bogaty program naukowo-kulturalny.

Staże odbywają się w czterech największych miastach Polski: Gdańsku, Warszawie, Krakowie oraz we Wrocławiu. W Gdańsku dziennikarze polonijni mieli możliwość uczestniczyć m.in. w zorganizowanej przez Europejskie Centrum Solidarności konferencji „*Europa z widokiem na przyszłość*", która miała miejsce w dniach 7-8 listopada. Podczas licznych dyskusji w gronie czołowych analityków, dyplomatów, polityków i ekspertów, zostały omówione kwestie efektywności projektu Partnerstwa Wschodniego oraz polityki sąsiedztwa wobec Południa. Dziennikarze odwiedzili również Regionalny Ośrodek Debaty Międzynarodowej w Gdańsku, gdzie wspólnie z przedstawicielami RODM, Urzędu Miasta Gdańsk oraz Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej dyskutowali na temat *Małego Ruchu Granicznego* w teorii i praktyce. Uczestnicy programu wzięli udział w warsztatach „*Polska droga do wolności*", wysłuchali prezentacji o zakresie działalności Domu Pojednania i Spotkań im. św. Maksymiliana Kolbego w Gdańsku, odwiedzili redakcję „*Dziennika Bałtyckiego*" oraz, korzystając z wyjątkowej okazji, wzięli udział w Marszu Niepodległości w Gdyni.



Warszawska część projektu odbywała się w dniach 14-19 listopada. Wizyta w Biurze *Study Tours to Poland* okazała się bardzo przydatna dla wszystkich. Ciekawe informacje, dotyczące wizyt dla studentów, jak również wizyt dla profesjonalistów, można uzyskać, odwiedzając stronę http://www.studytours.pl/. Podczas spotkania w Ministerstwie Spraw Zagranicznych RP dziennikarze polonijni z Europy Wschodniej prezentowali zakres swojej działalności oraz prowadzili dyskusję na temat szeroko pojmowanej polskiej polityki zagranicznej. Stażyści odwiedzili również Ośrodek Studiów Wschodnich, redakcję radia *TOK.FM*, redakcję tygodnika „*Polityka*", uczestniczyli w seminarium „*Perspektywy demokratyzacji obszaru poradzieckiego za pośrednictwem sieciowych narzędzi komunikacyjnych*" oraz wzięli udział w spotkaniu z redaktorem naczelnym portalu o Europie Wschodniej – *Eastbook.eu*.

Dużo pracy jeszcze czeka na uczestników staży przez kolejne 2 tygodnie. Po zrealizowaniu warszawskiej części projektu dziennikarze udadzą się do Krakowa, następnie – do Wrocławia, po czym 2 grudnia wrócą do domu, by pełni nowych doświadczeń oraz zdobytej wiedzy popularyzować historię, kulturę oraz tradycje polskie w krajach swojego zamieszkania.

Marina Paniszewa
Brześć

Poezja i Film spotkały się w Wilanowie

W dniach **25-29 września 2013 r.** w warszawskim Wilanowie odbyły się XX Międzynarodowy Festiwal Poetycki „Maj nad Wilią i Wisłą" oraz I Festiwal Filmów Emigracyjnych „EMiGRA", zorganizowane przez Fundację na Rzecz Mediów Polskojęzycznych Zagranicą „WZ". Oranżeria Pałacu w Wilanowie przez 5 dni gościła znanych twórców słowa i obrazu, wybitnych Polaków, mieszkających zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Główny cel festiwalu – integracja poetów i filmowców polskiego pochodzenia oraz przedstawienie ich dorobku szerokiej publiczności.

Część poetycka festiwalu odbyła się w dniach 25-26 września. Warto wspomnieć, że jest to pierwsza warszawska odsłona XX Międzynarodowego Festiwalu „Maj nad Wilią" – wydarzenia z bogatą tradycją i szeroką duszą, łączącego literatów z powyżej dwudziestu krajów. W ramach tego festiwalu odbywają się koncerty, konferencje oraz plenery malarskie. Nie zabrakło interesujących wydarzeń również we wrześniowej odsłonie festiwalu w pięknym Wilanowie.

Imprezę poprowadził poeta i pomysłodawca spotkań „Maj nad Wilią" Romuald Mieczkowski. Uczestnicy oraz goście festiwalu spędzili chwilę jesiennej zadumy nad życiem podczas świetnie zorganizowanego poetyckiego jam-session, w którym wzięli udział poeci polscy oraz miłośnicy poezji z różnych zakątków świata. Piękny klimat liryczny w Oranżerii Pałacu w Wilanowie stworzył Leonid Volodko, który wykonał utwory wokalne w czterech językach (po polsku, białorusku, rosyjsku oraz po francusku).

Podczas konferencji „Współczesna literatura polska między Wschodem a Zachodem" literaci przeprowadzili dyskusję nad perspektywami rozwoju literatury polskojęzycznej, omówili współczesne tendencje literackie w kraju i zagranicą. Kolejnym punktem programu była prezentacja nowych książek autorstwa uczestników festiwalu. Każdy chętny mógł nabyć tomiki pięknej poezji z autografem autora w wyjątkowo promocyjnych cenach.

W piątek, 27 września, odbyło się uroczyste otwarcie Festiwalu Filmów Emigracyjnych „EMiGRA". Przybyłych gości oraz wszystkich obecnych powitała Agata Lewandowski – dyrektor i organizator Festiwalu „EMiGRA". Podczas inauguracji przemówili m.in. dyrektor TVP Polonia – Łukasz Kardas, polska reżyser teatralny



i telewizyjny, senator VII i VIII kadencji – Barbara Borys Damięcka, posłanka na Sejm III, V, VI i VII kadencji – Joanna Fabisiak. Goście festiwalu mieli okazję obejrzeć film reż. Piotra Latałło „Stądinąd dziennikarze", opisujący XX Światowe Forum Mediów Polonijnych (2012) oraz premierę fimu „Pokolenie PLT" (scenariusz – Romuald Mieczkowski), opowiadającego o codzienności, marzeniach i planach na przyszłość młodego pokolenia Polaków na Litwie (2013). Prawdziwą ucztą dla ucha i duszy stał się recital syberyjskiego barda Evgena Malinowskiego, który wykonał utwory z repertuaru m. in. A. Rozenbauma, Wł. Wysockiego oraz B. Okudżawy.

W kolejnym dniu, 28 września, odbył się Festiwal Filmów Nadesłanych ze Świata. Filmy konkursowe wpłynęły m.in. z Danii, Nepalu, Szwecji, Polski oraz z Białorusi. **Dokumentalny film uczniów Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki w Brześciu – „Byliśmy uczciwi, czyści i odważni" (reż. W. Dziemiańczuk, konsultacje – H. Paniszewa) – został wyróżniony w ramach Festiwalu EMiGRA.**

Wieczorem tego samego dnia odbyło się spotkanie z reżyserem Januszem Zaorskim, po którym wszyscy chętni mogli obejrzeć jego najnowszy film o Polakach deportowanych w latach 40. na Syberię – „Syberiadę Polską” (2013).

W ostatnim dniu goście oraz uczestnicy festiwalu spotkali się z reżyserem Rafaelem Lewandowskim, laureatem „Paszportu Polityki” (2011) oraz z reżyserem Piotrem Latałło (TV Polish Chicago). Przez całe niedzielne popołudnie odbywały się pokazy filmów, gromadzące wszystkich miłośników tematyki emigracyjnej i wielbicieli prawdziwej sztuki.

Festiwal „EMiGRA” się zakończył, ale wzruszenie i wdzięczność, które po nim zostały, będą codziennym pokarmem do wewnętrznych rozmyśleń nad historią i dalszymi losami Polski oraz motywacją w dążeniu ku integracji rozsianej po całym świecie Polonii.

Marina Paniszewa
Brześć



Dyrektor Festiwalu EMIGRA Agata Lewandowski z reżyserką filmu „Byliśmy uczciwi, czyści i odważni…” Wierą Dziemieńczuk

FILM O RYSZARDZIE SNARSKIM Z BRZEŚCIA i młodych Polakach skazanych na 25 lat łagrów na Workucie





Film uczniów Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki pt. „Byliśmy uczciwi, czyści i odważni…” opowiada o losie Ryszarda Snarskiego – młodego Polaka z Brześcia, który za działalność w tajnej młodzieżowej organizacji Związek Obrońców Wolności został skazany na 25 lat lagrów na Workucie. Organizacja walczyła w latach 1945–48 o prawa człowieka i zachowanie polskości na ziemiach wcielonych do ZSSR.

Film powstał w oparciu o materiały dokumentalne, które udało się zdobyć po nawiązaniu kontaktu z wdową po Ryszardzie Snarskim – panią Ewą Snarską mieszkającą w Kanadzie. Pani Ewa Snarska przyjechała do Gdańska na zaproszenie Drużyny Harcerskiej im. Ryszarda Snarskiego z Brześcia w czerwcu 2011 roku. Na spotkanie do Gdańska wyruszyła także delegacja drużyny. Harcerze stali w warcie honorowej u grobu Ryszarda Snarskiego na cmentarzu Srebrzysko w Gdańsku. Młodzież z Brześcia otrzymała od Pani Ewy Snarskiej bezcenny dokument pt „Workuta” nagrany w roku 1993 z podróży Jej Męża na Workutę, a opowiadający o barbarzyńskich warunkach bytu i pracy więźniów sowieckiego systemu totalitarnego.

Kontynuacją otwierania tej „białej plamy” historii Polaków z Brześcia stanie się konferencja popularno-naukowa „Związek Obrońców Wolności – nieznana karta historii Brześcia”, która jest zaplanowana na sierpień 2014 roku we współpracy z BEP IPN w Warszawie.

Hanna Paniszewa
Brześć

Jubileusz 100-lecia urodzin Dr Heleny Metera

Pani dr Helena Metera jest wybitnym pedagogiem, autorką licznych podręczników, była pracownikiem naukowym Wydziału Pedagogiki i Psychologii UMCS, przez 15 lat współpracowała z Fundacją Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. T. Goniewicza. Dzięki swoim pionierskim dokonaniom znana jest wśród nauczycieli polskich na całym świecie.

„W 1990 roku w rekordowym tempie, w ciągu zaledwie pół roku, Helena Metera stworzyła w Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie elementarz pt. „Czytam po polsku" z dwoma zeszytami ćwiczeń pt. „Piszę po polsku", 16 załącznikami do ćwiczeń, Poradnikiem metodycznym dla nauczyciela oraz 20.000 taśm magnetycznych nagranych przy udziale aktorów Teatru im. Osterwy, w ogólnym nakładzie 50.000 kompletów, czyli 180.000 egzemplarzy, pakowany po 25 kompletów, o łącznym tonażu 27 ton został dostarczony na Białoruś, Litwę, Łotwę, Ukrainę, Rosję, Kazachstan itd. Od 1 września 1990 roku dzięki Pani Jubilatce na całym Wschodzie rozpoczęto nauczanie początkowe języka polskiego przy pomocy tego elementarza.

Potem padały kolejne rekordy, których współautorką była znów nasza dostojna Jubilatka: W podobnych nakładach tj. po 50.000 kompletów doszły następne klasy z podręcznikami Pani autorstwa: „Pokochaj polską mowę", „Strzeż polskiej mowy" itd. Z powodu niezwykłej popularności podręczniki te były kilkakrotnie wznawiane również po 50.000 kompletów, aż przekroczyły 1 milion egzemplarzy. Trafiły nie tylko na cały Wschód, lecz do 35 krajów Świata, w tym – do USA – 14.000 kompletów. Wszelkie prace i wydawnictwa fundacyjne były wykonywane przy udziale społecznym oraz skromnym wynagrodzeniu autorskim.

Nie sposób dzisiaj dać pełnej, wyczerpującej oceny tych dokonań, lecz należy podkreślić niespotykaną w naszej historii pionierskość wysiłków i dokonań naszej Jubilatki, w wyniku których po raz pierwszy w historii Polski powstał komplet podręczników do początkowego nauczania języka polskiego poza granicami RP. Podręczniki zostały przyjęte przez rodaków z entuzjazmem, z bardzo wysokimi ocenami i z ogromną wdzięcznością, o czym świadczą setki tysięcy dokumentów.



Zasłużyła Pani w pełni na miano SIŁACZKI oddając swe siły, intelekt, serce dzieciom polskim na Obczyźnie!

Helena Metera była zawsze przykładem wysokiej osobistej kultury w rozwiązywaniu wszelkich przeszkód, uznawania racji, wzorowej dyskusji i stawiania na pierwszym miejscu zasad i wartości naczelnych. Jest dla nas niedoścignionym wzorem".

(ja)

Droga Jubilatko,

życzymy Pani, aby każdy następny dzień
przynosił Pani to, co najpiękniejsze,
Niech Pani wciąż zachwyca się życiem,
niepowtarzalnym i jedynym,
Niech się cieszy miłością bliskich
i cichą przyjaźnią wszystkich.
Pamiętamy i kochamy!

Redakcja „Ech Polesia"
oraz Polska Szkoła Społeczna
im. I. Domeyki w Brześciu

Letnia Szkoła Liderów w Motyczu Leśnym

Uczniowie Polskiej Szkoły Społecznej im. Ignacego Domeyki w ramach programu „Akademii Młodzieżowej"wzięli udział w **Letniej Szkole Liderów**, zorganizowanej przez „Fundację Szczęśliwe Dzieciństwo", która odbyła się w dniach **16-29 sierpnia 2013 r.** w Motyczu Leśnym pod Lublinem.

„**Fundacja Szczęśliwe Dzieciństwo**", nad którą nadzór sprawuje Minister Edukacji Narodowej i Sportu, została założona w 1989 roku w Lublinie. Pracownicy i wolontariusze Fundacji poprzez swoje działania popularyzują aktywność społeczną i gospodarczą młodzieży. Cele statutowe Fundacja realizuje m.in. poprzez prowadzenie „**Akademii Młodzieżowej**". Jest to szkoła, która koncentruje się głównie na dobrym wychowaniu dzieci i młodzieży. „*Uważamy, że dobre wychowanie młodzieży buduje nasz kraj pod względem gospodarczym, społecznym i moralnym, dlatego traktujemy je jako dobro narodowe Polski. Studenci w trakcie nauki mają możliwość zdobyć trzy duże szczyty wychowawcze – Korony Polskiego Wychowania: Brązową, Srebrną i Złotą*". [www.fsd.lublin.pl]



Program **Letniej Szkoły Liderów** dla młodzieży z Brześcia był oparty właśnie na Koronie Polskiego Wychowania – formacji moralnej (Korona Złota), społecznej (Korona Srebrna) i gospodarczej (Korona Brązowa). Program zawierał w sobie część teoretyczną, jak i praktyczną. Wykłady zapoznające młodzież z podstawową terminologią i pojęciami programu, prowadził prezes „Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo" – Wacław Czakoń. Wykłady składały się z prezentacji na poszczególne tematy, m.in: jaki powinien być dobry lider, rola lidera w grupie (klasie), jak stworzyć dobrą grupę (klasę), rola i funkcje klasy w życiu szkoły, jak zintegrować społeczność szkolną. Po każdych zajęciach teoretycznych odbywała się część praktyczna, a mianowicie przeróżne przedsięwzięcia, które motywowały młodzież do sprawnego działania. Członkowie „firm", na które była podzielona młodzież, mieli okazję zastosować zdobytą wiedzę, realizując inicjatywy, wylicytowane na giełdzie zadań. Były to m.in. zorganizowanie teleturnieju polsko-białoruskiego, akcja sprzątania ośrodka wypoczynkowego, prowadzenie konkursów, gier i zabaw.

Każda firma miała za zadanie przygotować się do dwóch Małych Finałów i, ostatecznie, do Dużego Finału, podczas których uczestnicy Szkoły Liderów podsumowywali zdobytą wiedzę w formie prezentacji, przedstawień teatralnych, poprzez zorganizowanie kolacji urodzinowej, biesiady przy ognisku, jak również poprzez gotowanie i inne aktywności.

„Firmy", do których została przydzielona młodzież polska i białoruska, funkcjonowały na takich samych zasadach, jak funkcjonują prawdziwe firmy: każda firma miała swojego lidera (prezesa) i wicelidera (wiceprezesa), była podzielona na działy: administracyjny, merytoryczny i finansowy, uczestnicy współtworzyli plan taktyczny firmy, po czym każdy sporządzał plan indywidualny, lider firmy prowadził wewnętrzny audyt, zaś po każdym Finale odbywał się audyt z główną instruktorką, która oceniała aktywność każdej firmy.

Program Szkoły Liderów kończył się egzaminem, podczas którego każdy członek Firmy był odpytywany z podstawowej terminologii oraz sprawdzany z umiejętności zastosowania w życiu wiedzy, otrzymanej podczas projektu. Pod koniec odbyło się uroczyste wręczenie certyfikatów ukończenia Letniej Szkoły Liderów.

Dzięki Letniej Szkole Liderów młodzież polska z Białorusi nauczyła się sprawnego działania: każdy uczestnik zdał sobie sprawę, jak ważne jest być aktywnym społecznie, poczuł na sobie odpowiedzialność za rozwój i sukces grupy, do której należy, młodzież dostrzegła również ważną rolę rozwoju osobistego w budowaniu dobrej wspólnoty, doceniła pomoc innych i czas, którego nie można zmarnować, lecz należy wykorzystać jak najlepiej dla wspólnego dobra.

Szczególne wyrazy wdzięczności kierujemy do Prezesa „Fundacji Szczęśliwe Dzieciństwo" Wacława Czakonia oraz instruktorów „Akademii Młodzieżowej" – Michała Czakonia, Pauliny Woźniak i Moniki Dzienis za ciepłe serce i pasję do pełnienia wielkiego dobra dla innych ludzi. Miejmy nadzieję, że ziarno zasiane podczas Letniej Szkoły Liderów w Motyczu Leśnym w sercach młodzieży z Brześcia wyda stukrotny plon.

Marina Paniszewa
Brześć

Szkolna wystawa jubileuszowa

3 listopada w Polskiej Szkole im. I. Domeyki w Brześciu odbyło się otwarcie wystawy szkolnej, poświęconej 25-leciu Szkoły.



Polską Szkołę Społeczną im. I. Domeyki ukończyło ponad 5 tysięcy uczniów, z których 2400 studiowało lub studiuje na wyższych polskich uczelniach. W ciągu 25 lat nauczyciele i przyjaciele Szkoły organizowali liczne projekty edukacyjne: olimpiady, letnie szkoły i półkolonie, konkursy i warsztaty, plenery, jarmarki, prezentacje, tournée koncertowe, dni polskiej kultury, tygodnie filmu polskiego, akcje świątecznej pomocy, projekty, dokumentujące ślady polskości w obwodzie brzeskim itd. PSS im. I. Domeyki była organizatorem wielkich przedsięwzięć w życiu Brześcia i jego mieszkańców: 5 festiwali „Brzeska jesień z polską piosenką" (1999-2003); I. Polsko-Białoruskiego Festiwalu Sztuki Współczesnej (1999), I. Międzynarodowego Festiwalu „Z piosenką dla Europy"(2004). W 5 koncertach festiwalowych I. Międzynarodowego Festiwalu im. S. Moniuszki pod patronatem prof. M. Fołtyn (2001) wystąpiło 360 wokalistów z 6 krajów. Szkoła była w również organizatorem Międzynarodowej Konferencji Naukowej z okazji 200-lecia urodzin Ignacego Domeyki z udziałem wybitnych naukowców z Polski, Chile, Francji, Ukrainy (2002). Byliśmy współorganizatorami konferencji naukowych: w 350 rocznicę męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli (2007) oraz Konferencji w 200 rocznicę urodzin Napoleona Ordy (2007). Nasza Szkoła przyczyniła się do upamiętnienia śladów patriotyzmu polskiego, udokumentowania działalności Związku Obrońców Wolności, rekonstrukcji i konserwacji polskich grobów, odsłonięcia tablic pamiątkowych, systematycznych prac porządkowych w miejscach pamięci. Polska Szkoła Społeczna im. I. Domeyki od 25 lat tworzy na Ziemi Brzeskiej atmosferę współpracy i wzajemnego szacunku, dąży do pogłębiania więzi pomiędzy środowiskami polskim i i białoruskimi, do integracji środowisk oświatowych i kulturalnych Pogranicza



Red.

Hubertus w Janowie Podlaskim

Położony na lewym brzegu Bugu Janów Podlaski nie należy już do terenu Polesia, lecz pieczołowicie przechowywane do naszych dni przez polskich myśliwych i jeźdźców wspaniałe i piękne, prastare tradycje łowieckie warte są tego, by przybliżyć je nieco naszym Czytelnikom, ponieważ uczą nie tylko szacunku do naszej przyrody, ale i także miłości do naszej Ojczyzny.



Zorganizowane w pięknej i bardzo malowniczej miejscowości, na obszernym terenie najstarszej w Polsce słynnej Stadniny Koni w Janowie Podlaskim przez Okręgową Radę Łowiecką, Zarząd Stadniny i Zarząd Okręgowy PZŁ w Białej Podlaskiej w dniu 12 października 2013 r. święto myśliwych i jeźdźców w ramach obchodów 90. rocznicy powołania PZŁ (Polskiego Związku Łowieckiego), zebrało setki myśliwych i jeźdźców, sympatyków koni, łowiectwa i przyrody nie tylko z Południowego Podlasia, lecz także licznych gości z kraju i zza granicy. Nieprzypadkowo też połączono patronat świętych. Obok św. Huberta, patronem myśliwych i jeźdźców jest św. Eustachy (którego obchody przypadają na dzień 20 września) – przecież na położonej na styku kultur wschodu i zachodu Europy ziemi nadbużańskiej od wieków sąsiadują ze sobą we wzajemnym szacunku katolickie kościoły i prawosławne cerkwie.

„Apel na łowy" zabrzmiał „na Wygodzie" stadniny po Mszy św. za myśliwych, która odbyła się w Kolegiacie Świętej Trójcy w Janowie Podlaskim o godz. 6 rano. Podczas gdy większość z zaproszonych gości i widzów jeszcze rozkoszowała się porannym snem w „leniwą" niedzielę, kilkusetosobowa grupa dzielnej braci łowieckiej, po krótkich uroczystościach „pasowania" na myśliwych najmłodszych towarzyszy, udała się już na łowy w pasmo nadbużańskich lasów. Natomiast na tych „spóźnialskich" gości niepolujących i sympatyków łowiectwa i koni, w godzinach popołudniowych pochmurnej nieco niedzieli czekał bardzo bogaty i barwny program uroczystości: pokazy sokolnicze i kynologiczne, wystawy trofeów i sztuki łowieckiej (malarstwo i rzeźba), stoiska handlowe o tematyce myśliwskiej, myśliwska kuchnia kresowa, występy sygnalistów myśliwskich z Lublina, Warszawy i Opola, zwiedzanie stadniny, pokazy najsłynniejszych „arabów", pokazy jeździeckie Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji z Międzyczecza Podlaskiego, musztra kawaleryjska, pogoń za lisem, ułani i Amazonki... Łatwiej by to wszystko było pokazać, niż o tym napisać. Najbardziej imponującą była jednak atmosfera – za mało powiedzieć świąteczna, bo raczej braterska wśród organizatorów, uczestników i wszystkich zwiedzających to święto - przecież nie tylko myśliwych, a także ich rodzin, żon i dzieci, koleżanek i przyjaciół. Godnym podziwu było również zaangażowanie i pasja wszystkich tych, którzy włożyli wiele własnego trudu i wysiłku, by to wydarzenie stało się prawdziwym świętem dla wszystkich gości i uczestników.

W godzinach już prawie wieczornych odbył się pod przewodnictwem dyrektora stadniny Marka Treli oraz łowczego okręgowego Romana Łaszuka uroczysty pokot i część oficjalna. Po oddaniu hołdu upolowanej zwierzynie, wybrano i nagrodzono królów polowania oraz zwycięzcę gonitwy za lisem. Była też dobra okazja do wyróżnienia kolegów myśliwych za zasługi dla łowiectwa.









Atmosfera świąteczna panowała do późnego wieczora już podczas biesiady mysliwskiej, która samoistnie jakoś przekształciła się w bal, podczas którego nie zabrakło jednak akcentu poleskiego, bo myśliwym i ułanom w strojach świątecznych w towarzystwie pięknych Amazonek przygrywał i śpiewał zespół „Asałoda" („Osłoda") z Janowa... Poleskiego.

Eugeniusz Lickiewicz
Prużana

Redakcja „Echa Polesia" wyraża podziękowanie Okręgowej Radzie Łowieckiej, Zarządowi PZŁ w Białej Podlaskiej – Prezesowi ORŁ p. Andrzejowi Panilukowi, Łowczemu Okręgowemu ZO PZŁ p. Romanowi Laszukowi, Prezesowi Stadniny Koni w Janowie Podlaskim – p. Markowi Treli oraz Wojciechowi Kobylarzowi, Redaktorowi Naczelnemu Bialsko-podlaskiego Rocznika Łowieckiego – za zaproszenie oraz możliwość uczestnictwa w obchodach uroczystości Święta Myśliwych i Jeźdźców „Eustachy-Hubertus 2013" w Janowie Podlaskim, życząc dalszych sukcesów w kontynuacji, krzewieniu i rozwoju tradycji łowieckich i jeździeckich na Podlasiu.



Stanisław Hutorowicz, żołnierz AK, ps. „Biały" – 90 lat!

Redakcja „Ech Polesia", Rodacy z Brześcia, Baranowicz i Juszkiewicz – z Pana rodzinnych stron, życzą Kochanemu Jubilatowi dobrego zdrowia, zadowolenia z dobrze spełnionego obowiązku wobec naszej Ojczyzny. Dziękujemy za przekazywanie młodemu pokoleniu wiedzy o naszej przeszłości. Odsłonięta w Juszkiewiczach tablica i krzyż na cmentarzu, pamięć o kolegach, co leżą na juszkiewickim cmentarzu, wierność swojej ziemi, którą co roku odwiedzał – to wszystko jest świadectwem Pana patriotycznej postawy. Pan jest wspaniałym synem tej ziemi, dobrym ojcem, dziadkiem i pradziadkiem, wspaniałym kolegą. Niech dopisuje Panu zdrowie i radość z każdego przeżytego dnia!



Polscy Bandyci

Za carskich czasów, wiemy to sami
Byliśmy zwani wciąż bandytami
Każdy, kto Polskę ukochał szczerze
Kto pragnął zostać przy polskiej wierze,
Kto nie chciał lizać moskiewskiej łapy
Komu obrzydły carskie ochłapy.

I wstrętnym było carskie koryto
Był „miatieżnikiem" – polskim bandytą.
„Polskich bandytów" smutne mogiły
Tajgi Sybiru liczne pokryły.

Przyszedł bolszewik – znów piosnka stara
Czerwonych synów białego cara.
Polak, co nie chciał zostać Kainem,
Że chciał być wiernym ojczyźnie synem,
Chciał jej wolności w słońcu i chwale,
A że śmiał mówić o tym zuchwale,
Że nie chciał by go więziono, bito,
Był „reakcyjnym polskim bandytą".

I znowu Sybiru tajgi pokryły
„Polskich bandytów" smutne mogiły.
Gdy odpłynęła krasna nawała
Germańska fala Polskę zalała.

Kto się nie wyrzekł ojców swych mowy,
W pruską obrożę nie włożył głowy,
Nie oddał resztek swojego mienia,
Swojej godności, swego sumienia,
Kto nie dziękował, kiedy go bito,
Ten był „przeklętym polskim bandytą".

Więc harde „polskich bandytów" głowy
Chłonęły piece, doły i rowy.
Teraz, gdy w gruzach Germania legła,
Jest Polska „Wolna i Niepodległa",
Jest wielka. Młoda, swobodna, śliczna,
I nawet mówią „demokratyczna".

Cóż z tego, kiedy kto Polskę kocha,
W kim pozostało sumienia trochę,
Komu niemiłe sowieckie myto,
Jeszcze raz został „polskim bandytą".

I znowu polskości tłumią zapały
Tortury UB, lochy, podwały.
O Boże, chciałbym zapytać Ciebie,
Jakich Polaków najwięcej w niebie?
(głos z góry)
Płaszczem mej chwały, blaskiem okryci
Są tutaj wszyscy „polscy bandyci".

Wiersz ten okazał się w r. 1946 w biuletynie konspiracyjnym WIN. Podczas uroczystego koncertu niepodległościowego 11 listopada 2013 r. w Krakowie w Filharmonii Krakowskiej recytował go pan Jerzy Zelnik.

Słowo Redaktora

Dobiega końca 2013 rok. Był to dla nas rok 25-lecia Polskiej Szkoły Społecznej im. I. Domeyki oraz 10-lecia naszego pisma „Echa Polesia", dwóch największych inicjatyw społecznych. Każdy jubileusz jest podsumowaniem tego czego nauczyliśmy się, co przeżyliśmy, jak zdziałaliśmy, a także tego, co wycierpieliśmy i wytrzymaliśmy. Jubileusz jak i koniec roku – to czas refleksji, czas kiedy w gronie rodziny, przyjaciół, kolegów próbujemy podsumować swoją pracę i pomyśleć o dalszej drodze. „Gratuluję Pani i wspaniałym Współpracownikom, którzy przez długie lata trwacie na posterunku wartości chrześcijańskich i ojczyźnianych, wrażliwi na potrzeby ducha i wszechstronny rozwój człowieka, zwłaszcza człowieka młodego – by był świadomy swojej tożsamości. Nowe pokolenia docenią Wasz wysiłek i będą żyć wartościami, które Pani i Jej najbliżsi wypracowują swoim twórczym i niezłomnym duchem, swoją pokorą i świętym uporem, jaki potrzebny jest każdej Bożej i człowieczej sprawie. (…) Dlatego warto jest dawać siebie, być pomostem – kosztem siebie, swojego zdrowia i swojego czasu, serca i potu. Zrozumie to i doceni właściwie tylko Ten, Który „do końca nas umiłował", ludzie nie zawsze. Ale kto stawia na wartości duchowe, wieczne, na czyste intencje swoich dobrych czynów, nie martwi się jak oceni go ten świat. Myślę, że Pani i Jej bliscy macie taką wspaniałomyślną postawę, kształtuje ją cierpienie i męstwo, i dlatego tak jasno widać Waszą szlachetność" – tak napisała z Rzymu Siostra Konrada Dubel, Karmelitanka Dzieciątka Jezus. Na początku lat 90. uczyła religii w naszej Szkole, bez pozwolenia władz. Wraz z Siostrą zorganizowaliśmy wtedy pierwsze po wojnie Misterium Wigilijne w Brześciu.



Jeśli spróbować jednym zdaniem określić sedno mojej 25-letniej pracy na rzecz kultury i oświaty polskiej na Białorusi, mogę powiedzieć, że moja praca była jedynym możliwym sposobem bycia i życia, dla którego punktem wyjścia zawsze była ***miłość:*** *miłość do dzieci, moich uczniów, do mowy ojczystej i historii, do naszych małych ojczyzn, do ludzi starszych, tak drogiego sercu pokolenia Kresowiaków II RP. Przez 25 lat wykształciliśmy kilka pokoleń młodzieży z Brześcia i okolic, stworzyliśmy wzorowy ośrodek oświaty i kultury polskiej, który promieniuje na całe Polesie, jesteśmy „kuźnią" liderów i „inkubatorem" najlepszych inicjatyw. Miejscem, do którego przez ćwierć wieku przychodzą nasi rodacy w każdej potrzebie. Zawsze wierzyłam, że człowieka trzeba mierzyć tylko miarą sumienia. A praca ma pomagać człowiekowi, by stawać się lepszym duchowo, aby mógł spełnić swoje powołanie życiowe. Wierzyłam,*

że wbrew wszystkiemu świat zorganizowany przez miłość, zmienia nas samych, otwiera nowe możliwości dla twórczej pracy. Przez te 25 lat musiałam wielokrotnie stawiać opór siłom zła, które nieustannie atakowały, niszczyły, podważały, krzywdziły, poniżały, okłamywały… Ze szczególną brutalnością i perfidią te ataki nasiliły się tym roku.

Najgorsze z nich – kłamstwo, ubrane w piękne formy, gdyż powoduje zawiedzione zaufanie i rozczarowanie. Okłamując, kradną innym prawo do prawdy, chcą mieć monopol na polskość, niszczą myślących inaczej, usuwając konkurentów tak bardzo po sowiecku. „Kłamstwo zdąży obiec pół świata, zanim prawda włoży buty„(Callaghan). W obecnym świecie mediów i polityki matryca kłamstwa już rządzi, ustala zasady gry, stereotypy zachowania, tworzy idolów, wybiera ofiary… Jak żal mi naszego świata i tych, co są narzędziem kłamstwa! Kłamią, by nie stracić władzy i pieniędzy. Krzywdzą innych, bo… nie otrzymali miłości w domu. Wszelkie zło naszego świata czynią ludzie, którzy nie otrzymali w rodzinie ***miłości****. Posługują się językiem hipokryzji. „Obłuda nie jest językiem prawdy. Oni chcą zniewolić prawdę dla własnych interesów. To narcystyczne bałwachwalstwo, które prowadzi do zdrady innych i do nadużycia zaufania” (Papież Franciszek) Zwalczanie każdej niezależnej inicjatywy i lokalnych liderów, hamowanie rozwoju organizacji terenowych przynosi wielkie zło, gdyż odcina drogę dla przyszłości, dla rozwoju, dla wzrastania w prawdzie.*

Drodzy i Kochani Koledzy, pamiętacie, co powiedział kiedyś nasz Papież Jan Paweł II: „Zanim odejdę, proszę Was… – abyście nigdy nie zwątpili, nie znużyli się i nie zniechęcili – abyście nie podcinali tych korzeni, z których wyrastamy. Proszę Was (…) – abyście nigdy nie utracili ***wolności ducha****, do której On „wyzwala człowieka”. Nie możemy utracić wolności ducha, wiary i miłości, trzeba robić swoje i żyć godnie, jeśli chcemy zostawić lepszy świat swoim dzieciom i wnukom.*

Ten rok był dla nas wbrew wszystkim trudnościom pracowity i owocny. Udało się zrealizować wielki program Roku Powstania Styczniowego na Polesiu: wydaliśmy przewodnik „Szlakiem Traugutta po Polesiu” odsłoniliśmy nowe krzyże, tablic, naprawiliśmy stare groby powstańców styczniowych. Nasi uczniowie i harcerze, jak co roku, pracowali na polskich cmentarzach. „Echa” pisały o wielu naszych inicjatywach edukacyjnych i kulturalnych. Wiele dobrego zrobili w tak trudnych warunkach Koleżanki i Koledzy z organizacji terenowych obwodu brzeskiego. Szczególne wyrazy uznania i wdzięczności pragnę skierować do: Haliny Mickiewicz, z okazji 25-lecia Ośrodka Edukacyjnego w Peliszczach oraz Jadwigi Szustal. Piotra Kołdyczewskiego, Janiny Chwalko, Tatiany Pańko oraz wszyskich uczestników – w 25-lecie chóru „Kraj Rodzinny”z Baranowicz.

*Pragnę dziś gorąco podziękować Kolegom i Koleżankom, Drogim Czytelnikom i Przyjaciołom, którzy potrafią “****być miłością, która cierpliwa jest”*** *za lata wspólnej twórczej pracy, za wielokrotnie doznawane dobro, za wierność naszym wartościom. Dobrego zdrowia na długie lata życzę Wam i Waszym bliźnim, spokoju serca i Bożego Błogosławieństwa na każde dobre poczynanie w Nowym Roku „Jak byłoby pięknie, gdyby każdy z nas mógł wieczorem powiedzieć: dzisiaj zrobiłem gest miłości wobec drugiego” – czytamy we wpisie Papieża Franciszka na Twitterze. Nieśmy dobro i światło w każdą sprawę, w każde środowisko, do którego wchodzimy. W górę serca!*

Alina Jaroszewicz
Baranowicze-Brześć
Foto: Początki

Fenomen polskiej rodziny wielopokoleniowej

Wykład inauguracyjny wygłoszony w czasie uroczystości rozpoczęcia roku akademickiego na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Brześciu (skrót).

Żyjemy w czasach kryzysu wszelkich wartości, w czasach nihilizmu i degradacji dobrych obyczajów. Najbardziej niepokojący wydaje się być kryzys rodziny, który doprowadził już nie tylko do osłabienia funkcji wychowawczych w rodzinie, ale także do tego, że nawet encyklopedyczna definicja tej najmniejszej komórki społecznej zaczyna budzić poważne wątpliwości.

Słownik języka polskiego informuje, że rodzina to grupa społeczna składająca się z dwojga małżonków i ich dzieci. Problem polega na tym, że obecnie zaczyna się niebezpieczne poszerzanie pojęcia dwojga małżonków. Kiedyś oznaczało to, i na szczęście u nas jeszcze oznacza – przynajmniej na razie – związek kobiety i mężczyzny połączonych ze sobą ślubem. Coraz częściej jednak słyszy się, że wolny związek dwojga ludzi różnej płci tzw. konkubinat też powinien mieć takie prawa jak tradycyjna rodzina, że związek dwóch mężczyzn albo dwóch kobiet to też rodzina i też powinno to być usankcjonowanie prawem, że zarówno homoseksualiści jak i lesbijki powinni mieć prawo do adoptowania dzieci, a w ogóle płeć człowieka to sprawa umowna i można ją sobie zmieniać wedle uznania.

Wprowadzanie takich teorii w życie, co dzieje się już na Zachodzie i zaczyna dziać się u nas, jest bardzo poważnym zagrożeniem nie tylko dla rodziny, ale dla przyszłości ludzkości w ogóle.



„Przyszłość idzie przez rodzinę"

„Przyszłość idzie przez rodzinę" – napisał kiedyś Jan Paweł II i tak nawet zatytułował jeden ze swoich traktatów filozoficzno-teologicznych poświęconych rodzinie. Przyszłość idzie przez rodzinę, to znaczy, że przyszłość każdego człowieka, każdego narodu i całej ludzkości zależy wyłącznie od tego, jaka będzie kondycja rodziny. Rodzina jest bowiem najbardziej naturalnym środowiskiem wychowawczym, w którym dziecko poznaje pierwsze normy etyczno-moralne i uczy się różnicować dobro i zło. To rodzina kształtuje charakter i osobowość młodego człowieka, zapewnia ciągłość biologiczną narodu i przekazuje następnym pokoleniom dziedzictwo kulturowe.

Rodzina jest także ważną jednostką ekonomiczną, ponieważ albo wytwarza jakieś dobra materialne (np. w gospodarstwie rolnym na wsi) albo jest elementem rynku i konsumuje dobra wytworzone przez innych.

Jeśli zatem zarówno moralna jak i materialna kondycja rodziny będzie dobra, to dobrze to rokuje na przyszłość dla całego społeczeństwa. Państwo powinno zatem pomagać rodzinie i wspierać ją odpowiednim ustawodawstwem, zwłaszcza w jej funkcji wychowawczej, bo dom rodzinny i trwała, pełna rodzina są najlepszym miejscem wychowywania dzieci, a te są przecież przyszłością narodu i decydują potem o jego losach.

O tym, jak wielki wpływ na wychowanie w rodzinie i na losy narodu świadczą między innymi, a może przede wszystkim, dzieje polskiej rodziny i polskiego domu. Trudna i skomplikowana historia naszego narodu sprawiła bowiem, że polska rodzina stała się fenomenem nieznanym w innych krajach.

Polska rodzina była zawsze wielopokoleniowa

Tradycyjna, polska rodzina była zawsze wielopokoleniowa, liczna i składała się z dziadków, rodziców i wnuków. Czasem były jeszcze jakieś ciotki lub wujkowie. Taki model rodziny wywodził się jeszcze z czasów prasłowiańskiej wspólnoty rodowej i przetrwał aż do XX wieku. Obecnie, z różnych powodów, odchodzi się od takiego modelu rodziny. Życie w rodzinie wielopokoleniowej ma bowiem swoje plusy i minusy. Jest bardzo korzystne dla dzieci, ale od dorosłych wymaga pewnych kompromisów, ustępstw, a nawet poświęcenia. Poza tym rodzina wielopokoleniowa obecnie kojarzy się zwykle z biedą, brakiem mieszkania albo patologią społeczną. Dlatego też młodzi małżonkowie wolą życie na kredyt aniżeli mieszkanie pod jednym dachem z rodzicami. Niemniej jednak statystyki mówią, że dzieci wychowywane w dobrej rodzinie wielopokoleniowej sprawiają znacznie mniej kłopotów wychowawczych aniżeli wychowywane tylko z rodzicami. Dzieje się tak dlatego, że w rodzinie wielopokoleniowej dziecko ma większe poczucie wartości, a przede wszystkim otrzymuje więcej miłości, która każdemu dziecku jest potrzebna do prawidłowego rozwoju jak powietrze do życia.

Kryzys współczesnej rodziny ma zatem swoje źródło także w rezygnacji z tradycyjnego modelu rodziny wielopokoleniowej.

Rodzina chłopska i rodzina szlachecka

W Polsce były zawsze dwa typy rodziny wielopokoleniowej; chłopska i szlachecka, przy czym cechy rodziny szlacheckiej przejmowała później inteligencja i mieszczaństwo.

Rodzina chłopska charakteryzowała się przede wszystkim przywiązaniem do ziemi. O ten kawałek ziemi, który był źródłem utrzymania dla całej rodziny i który przechodził z pokolenia na pokolenie polski chłop gotów był bić się z każdym, kto mu tę ziemię chciał zabrać. I w tym się wyrażał chłopski patriotyzm. Proszę zauważyć, że po II wojnie światowej we wszystkich krajach bloku sowieckiego były kołchozy, tylko w Polsce ich nie było, bo polski chłop i chłopskie rodziny na to nie pozwoliły. Opór był tak duży, że komuniści musieli ustąpić.

Rodzina szlachecka z kolei była zawsze redutą polskości. Tam się pielęgnowało tradycje, język i historię, tam się tworzyła kultura i to wszystko promieniowało także na rodziny chłopskie, bo kontakty między rodziną chłopską a szlachecką wcale nie były takie złe jak się je maluje. W znakomitej większości przypadków ci ludzie żyli ze sobą w zgodzie i harmonii współpracując ze sobą i pomagając sobie nawzajem.

Rodzina była częstym motywem w literaturze polskiej

Rodzina była częstym motywem w literaturze polskiej. Jako pierwszy pisał o niej Jan Kochanowski w XVI wieku. W *Pieśni Świętojańskiej o Sobótce* kreśli taki oto obraz rodziny:

Zatym skrzętna gospodyni
O wieczerzej pilność czyni
Mając doma ten dostatek,
Że się obejdzie bez jatek
  Ona sama bydło liczy,
  Kiedy z pola idąc ryczy,
  Ona i spuszczać pomoże,
  Męża wzmaga jako może.
A niedorośli wnukowie,
chyląc się ku starszej głowie,
Wykną przestawać na male,
Wstyd i cnotę chować w cale.

Jeśli przetłumaczymy ten staropolski język na bliższą nam współczesną polszczyznę to przekonamy się, że w tym sielankowym obrazku przedstawiającym dom i rodzinę jako oazę spokoju i dobrobytu pojawiają się, po raz pierwszy zresztą w literaturze, wzajemne relacje między trzema rodzinnymi pokoleniami. Jest tam zapobiegliwa gospodyni, która troszczy się o dom i pomaga mężowi w prowadzeniu gospodarstwa i są „niedorośli wnukowie" pozostający pod opieką „starszej głowy" czyli dziadków. I tak właśnie układały się stosunki w polskich rodzinach od zarania dziejów aż po wiek XX. Rodzice pełnili przede wszystkim funkcję opiekuńczą, troszczyli się o byt materialny rodziny, natomiast dziadkowie przejmowali szeroko pojęte funkcje wychowawcze. Z tego też względu pokolenie dziadków cieszyło się zawsze dużym autorytetem, bo to od nich w głównej mierze zależało wychowanie młodego pokolenia. Ludzi starszych otaczano powszechnym szacunkiem nie tylko w rodzinie, ale również na forum publicznym. Zasięgano ich rady w ważnych sprawach, zapraszano na uroczystości rodzinne i państwowe, sadzano na honorowym miejscu przy stole, zapewniano dobre warunki bytowe i opiekę. Jeśli zdarzyło się, że ktoś źle traktował seniora rodu albo wręcz krzywdził go, był napiętnowany społecznie. W polskich rodzinach był powszechny zwyczaj całowania ludzi starszych w rękę i to zarówno przez dzieci jak i dorosłą młodzież. Zwyczaj ten w szczątkowej formie przetrwał do dziś.

Rodzina w okresie niewoli i powstań narodowych

Szczególna rola pokoleniu dziadków przypadła w okresie niewoli i powstań narodowych, wtedy gdy polski dom i rodzina zmieniły się w prawdziwą twierdzę polskości, gniazdo orłów, z którego zrywały się do lotu coraz to nowe pokolenia bojowników o sprawę narodową, o wolność. Od końca XVIII wieku aż do połowy XX wieku każda generacja Polaków musiała składać wielką daninę krwi. Podczas, gdy młodzi „szli na śmierć po kolei", starzy stali na straży „narodowego pamiątek Kościoła", byli łącznikami między dawnymi a nowymi czasy. Pielęgnowali język narodowy, obyczaje i religię ojców, tworzyli kult bohaterów narodowych, przechowywali pamiątki z przeszłości, czcili pieśni i poezje, uczyli młodych ojczystej historii. Czasy porozbiorowe otwarły nową epokę w kulturze polskiej charakteryzującą się między innymi głębokimi przeobrażeniami w życiu rodzinnym Polaków. Wybitny historyk i publicysta XIX wieku Maurycy Mochnacki pisząc historię powstania listopadowego stwierdził: „Naród polski po rozbiorze kraju stawia widok wielkiej, słowiańskiej familii mocującej się z przeciwnym losem domowymi cnotami". Mochnacki uważał, że zniewolony naród dzięki tym domowym cnotom posiadł szczególną moc, jakąś wewnętrzną siłę, która przechowywana jest właśnie w rodzinie. I to zdaniem Mochnackiego stało się cechą wyróżniającą kulturę polską od kultury innych narodów. Siła rodziny i domowych cnót. To ona pozwoliła narodowi na przetrwanie, a w dalszej perspektywie na wybicie się na niepodległość.

Adam Mickiewicz o wychowaniu młodego pokolenia

Podobny pogląd na rolę rodziny w historii narodu i wychowaniu młodego pokolenia miał Adam Mickiewicz. To on, zresztą, zwracając uwagę na rolę kobiet w kształtowaniu patriotycznego charakteru polskich domów, wprowadził pojęcie Matki-Polki, które funkcjonuje do chwili obecnej jako typ kobiety, która wychowuje swoje dzieci przede wszystkim w duchu miłości do ojczyzny. W pol-

skiej obyczajowości i kulturze kobieta zawsze zajmowała szczególne miejsce, ale w okresie rozbiorów było to miejsce wyjątkowe. Kobiety były wówczas nie tylko strażniczkami domu i opiekunkami swoich dzieci, ale stawały się konspiratorkami i walczyły na równi z mężczyznami. Wobec zaborców zawsze zachowywały się dumnie i hardo. Nawet na spotkaniach towarzyskich manifestowały swoje poczucie godności osobistej i nie rozmawiały z przedstawicielami władzy państwa zaborczego. Brały masowy udział w manifestacjach patriotycznych i nabożeństwach kościelnych. To one również po klęsce powstania styczniowego zainicjowały specyficzną formę oporu przeciwko zaborcy w postaci żałobnego stroju i żałobnej biżuterii. Manifestowały w ten sposób swój sprzeciw wobec represji popowstaniowych. One również szły dobrowolnie na zesłanie za swoimi mężami i synami, co też było sytuacją bezprecedensową w historii syberyjskiego tułactwa.

O Matko-Polko! (…)
Wcześnie mu (synowi – aut.) ręce okręcaj łańcuchem
Do taczkowego każ zaprzęgać woza,
By przed katowskim nie zbladnął obuchem
Ani się spłonił na widok powroza.

Tak pisał Adam Mickiewicz przypominając o potrzebie wychowywania przyszłych buntowników, ludzi odważnych, gotowych nawet na męczeńską śmierć w walce o wolność ojczyzny.

Przygotowywania młodych do czynu wolnościowego

Sytuacja zniewolonego narodu wymagała bowiem pewnego przewartościowania funkcji wychowawczych rodziny i rozszerzenia ról poszczególnych członków rodzin. Matka i starsi członkowie rodu przyjęli na siebie obowiązek kształtowania postaw patriotycznych dzieci i młodzieży. Odbywało się to zwykle w czasie rodzinnych, towarzyskich spotkań, w atmosferze utajnienia, kiedy śpiewano patriotyczne pieśni i snuto opowieści o wielkich czynach i bohaterach narodowych. Dziewiętnastowieczne pamiętniki pozostawiły niezliczoną ilość opisów takich patriotycznych spotkań domowych, w których dokonywał się swoisty przekaz kultu Ojczyzny. Dla potrzeb takich spotkań Stanisław Moniuszko napisał nawet *Śpiewnik domowy*, a J.U. Niemcewicz *Śpiewy historyczne*. Nawet takie rodzinne uroczystości jak wesela czy chrzciny w okresie rozbiorowym zmieniały się w patriotyczną manifestację. Szczególnie rozbudowana została ceremonia chrztu. Bardzo często podawano dziecko do chrztu na sztandarach narodowych. W jednym z dziewiętnastowiecznych pamiętników czytamy: „Chrzest starszego syna Piotra Moszyńskiego Emanuela odbył się pod kościuszkowskimi auspicjami. Na dwóch skrzyżowanych sztandarach kościuszkowskich trzymało go do chrztu dwóch generałów wojsk polskich: spadkobierca Naczelnika Franciszek Paszkowski i blisko zaprzyjaźniony z ojcem Ignacy Prądzyński". W czasie ceremonii chrztu nad głową dziecka krzyżowano dwie szable na znak przyjęcia do wspólnoty „rycerza wolości". Bardzo ważny był wybór chrzestnych rodziców dla dziecka. W polskich rodzinach na rodziców chrzestnych proszono tylko Polaków. Proszenie na rodziców chrzestnych osób innej narodowości było źle widziane i stanowiło złą wróżbę dla dziecka. Na chrzcie nadawano dzieciom imiona polskich bohaterów, a chłopców ubierano w strój krakowski, który od czasów powstania kościuszkowskiego zyskał rangę stroju narodowego.

Strój krakowski obowiązywał również na weselach i to nie tylko w okolicach Krakowa. Zdarzało się także, że uroczystości weselne zaczynały się *Mazurkiem Dąbrowskiego*, albo inną pieśnią religijno-patriotyczną. Jeszcze na początku lat 90. XX wieku zdarzyło mi się usłyszeć *Mazurka Dąbrowskiego* grany przez wiejską kapelę na weselu na Wileńszczyźnie i śpiewanego na baczność przez gości weselnych. Kiedy potem zapytałam rodziców panny młodej skąd taki pomysł, by uroczystości weselne zaczynać *Mazurkiem Dąbrowskiego* usłyszałam odpowiedź, że „babcia tak kazała". Mówiono mi również, że ten zwyczaj praktykowany jest w polskich domach po to, żeby zamanifestować, że jest to polskie wesele.

Rodzinne pamiątki

W okresie rozbiorów w polskich rodzinach był też powszechny zwyczaj przekazywania z pokolenia na pokolenie rodzinnych pamiątek. Wspomina o tym m.in. żona J. Piłsudskiego Aleksandra w swoich pamiętnikach opisując swoją rozmowę z babcią: „Miałam chyba 7 lat, gdy pewnego wieczora zapytałam babcię o ten pierścionek. Byłyśmy wtedy same. Trzymałam nici na rękach a babcia zwijała je w kłębek. Promienie światła z lampy naftowej grały na perłach pierścionka, gdy ręce poruszały się w tę i tamtą stronę. – To jest pierścień żałoby po tych, którzy polegli – odpowiedziała surowo na moje pytanie. Następnie zdjęła go z palca i pokazała mi datę wyrytą wewnątrz. Wysylabizowałam powoli: 1863. – Babciu, pozwól mi włożyć ten pierścionek – prosiłam. – Olu, moje dziecko, przyrzecz mi, że będziesz walczyć! Przyrzekam, babciu – powtórzyłam uroczyście przejęta grozą i mocą uczucia w jej głosie".

Kto ty jesteś? Polak mały…

Dzieci otrzymały w czasach niewoli nowe role w układzie rodzinnym i narodowym. Miały nauczyć się od ojców ojczyzny, języka, poznać wielkich Polaków, okazywać im cześć i czekać na swoją kolej w sztafecie pokoleń. Edukacja wspomagana religijnością przewidywała bowiem ciąg ofiar. Słynny wiersz Wł. Bełzy *Kto ty jesteś? Polak mały…* kończy się przecież w znamienny sposób: „Coś jej winien? Oddać życie".

O tej sztafecie pokoleń i potrzebie ofiary dla ojczyzny pisał na początku I wojny światowej poeta Jerzy Żuławski:

Synkowie moi, poszedłem w bój,
Jako wasz dziadek, a ojciec mój,
Jak ojciec ojca i ojca dziad,
Co z legionami przemierzył świat
Szukając drogi przez krew i blizny
Do naszej wolnej Ojczyzny!
Synkowie moi, da nam Bóg,
Że spadną wreszcie kajdany z nóg,
I nim wy męskich dojdziecie sił,
Jawą się stanie, co dziadek śnił.

„Co dziadek śnił" stało się jawą w 1918 r. Odzyskanie w tym roku niepodległości przez Polskę było możliwe tylko dzięki polskim rodzinom, dzięki tym żonom i matkom co „w mrocznych izbach wyszywały na sztandarach hasła Honor i Ojczyzna", dzięki babciom, które przekazywały wnukom szeroko pojęte pamiątki rodzinne i dzięki ojcom i dziadom, co „z legionami przemierzali świat".

Jaka siła musiała być w tym rodzinnym przekazie idei niepodległościowej skoro w listopadzie 1918 r., kiedy Ukraińcy zajęli Lwów, wszyscy mieszkańcy Lwowa przystąpili do obrony swojego miasta. Wśród obrońców była przede wszystkim młodzież. Lwowskie orlęta. „Jaki diabeł ich opętał, jakich użył słów, żeby małe dzieci poszły bić się za Lwów" – pisał Artur Oppman. Najmłodszy obrońca Lwowa Jurek Bitschan miał 14 lat. Uciekł z domu zostawiając ojcu taki oto list: „Kochany tatusiu! Idę dzisiaj zameldować się do wojska. Chcę okazać, że znajdę tyle sił, by służyć i wytrzymać. Moim obowiązkiem jest iść, gdy mam dość sił, bo ciągle brakuje ludzi dla wyswobodzenia Lwowa".

Proszę rozejrzeć się wśród swoich znajomych 14-latków i poszukać takiego, który miałby taką świadomość przynależności narodowej, takie poczucie obowiązku i taką odwagę. I gdzie to dziecko się tego nauczyło? Przecież nie w szkole, bo polskich szkół wtedy nie było. A więc tylko w rodzinie.

A 1920 r.? Znowu pospolite ruszenie całego narodu, bo świeżo odzyskana wolność została zagrożona. Bolszewicy stoją u bram Warszawy a naprzeciwko nich polscy ochotnicy, studenci, harcerze, gimnazjaliści. Na ich czele młodziutki ksiądz Ignacy Skorupka, który z krzyżem wysoko uniesionym do góry szedł prosto na bolszewickie bagnety. Kto mu kazał to robić? Matka-Polka i dziad-powstaniec.

Pokolenie Kolumbów

W okresie 20-lecia międzywojennego patriotyczne wychowanie w rodzinie było wspomagane przez szkoły, które sięgały po najlepsze tradycje oświatowe z czasów przedrozbiorowych, z czasów Komisji Edukacji Narodowej i kształtowały młode serca i umysły w duchu miłości do ojczyzny. Bardzo popularne było również harcerstwo, które uczyło nie tylko patriotyzmu, ale przede wszystkim właściwej postawy etyczno-moralnej. Dzięki temu mieliśmy w czasie II wojny światowej wspaniałą młodzież – pokolenie Kolumbów, czyli ludzi urodzonych ok. 1920 r. Pokolenie to stworzyło największą armię podziemną w historii wojen – Armię Krajową. W końcowej fazie wojny Armia ta liczyła ok. 400 tys. konspiracyjnych żołnierzy – fenomen nieznany i niewyobrażalny gdzie indziej. Historia zgotowała temu pokoleniu tragiczny los. Poszli na śmierć po kolei w czasie okupacji, w czasie Powstania Warszawskiego i w czasie komunistycznych represji po wojnie. Spotkałam kiedyś jednego z tych żołnierzy wyklętych na cmentarzu w Solecznikach na Wileńszczyźnie, jeszcze za sowieckich czasów. Porządkował jakiś grób. Zagadnęłam go, czy jest Polakiem. Ucieszył się słysząc język polski. Zaczęliśmy rozmawiać. Opowiedział mi trudną historię swojego życia a ja zapytałam, czy czegoś nie potrzebuje, czy mogłabym mu coś z Polski przysłać. – Niech Pani mi przyśle książkę – usłyszałam i zdziwiłam się. Prosty człowiek o spracowanych rękach prosi o książkę. Pytam, jaką książkę Pan chce, przyślę Panu każdą. – Ja nie wiem jak ona się nazywała, ale wiem, że ona przed wojną była w każdym polskim domu. Babcia mi ją czytała zawsze po wieczornym pacierzu. Tam było napisane tak: „przenoś moją duszę utęsknioną do tych pagórków leśnych, do tych łąk zielonych, szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnionych". Wzruszyłam się. Ten człowiek prosił mnie o *Pana Tadeusza*, którego babcia mu czytała do poduszki jak wieczorny pacierz.

I dzięki temu właśnie, dzięki takim babciom przetrwaliśmy jako naród. Jesteśmy narodem, który w licznych wojnach, powstaniach, w okresie rozbiorów i represji komunistycznych tracił zawsze najlepszą część swojej elity patriotycznej i intelektualnej. Żaden inny naród w Europie nie ponosił takich strat i żaden by w takich warunkach historycznych nie przetrwał. My przetrwaliśmy. Historycy wciąż się zastanawiają jak to jest możliwe, a odpowiedź na to jest bardzo prosta. Jest to zasługa wyłącznie polskiej rodziny i polskiego domu. I to jest właśnie ten fenomen, który świadczy o tym, że jeżeli jest dobre wychowanie w rodzinie to naród może dokonać cudów.

„Dzieci Stalina, wnuki Stalina"

Począwszy od II wojny światowej następuje systematyczne osłabianie polskiej rodziny. Najpierw były to skutki wojny. Zginęło przecież 6 milionów polskich obywateli. Rodziny zostały rozproszone, domy spalone.

Do tego doszły powojenne wysiedlenia polskich rodzin z Kresów na tzw. Ziemie Odzyskane na Zachodzie Polski. Rodziny te zostały oderwane od korzeni, od ziemi, na której mieszkały całe pokolenia ich przodków. To nie mogło minąć bez śladu. Ci ludzie zostali okaleczeni w sensie psychicznym i duchowym. Jednocześnie zaczęła się indoktrynacja ideologiczna w szkołach, zakładach pracy i środkach masowego przekazu. Zaczęły się rozbieżności między wychowaniem w rodzinie a wychowaniem w szkole, które okazało się zabójcze dla polskiej rodziny, a zwłaszcza dla dzieci i młodzieży. Pojawiło się pokolenie, które historycy i socjologowie nazwali „dziećmi Stalina". Ludzie tego pokolenia robili partyjne kariery i wychowywali kolejne pokolenie – „wnuków Stalina". W okresie komunizmu upadł autorytet dziadków, bo dziadek to historia i to ta prawdziwa historia, a ta była zawsze dla komunistów niewygodna i niebezpieczna. Upadł autorytet babci, bo babcia chodzi do kościoła, jest zacofana i niczego nie rozumie. Dziadkowie zostali pozbawieni funkcji wychowawczych w rodzinie. Przestali być nawet potrzebni do opieki nad dziećmi, bo pojawiły się na masową skalę przedszkola i żłobki, powszechnie dostępne i z socjalistycznym wychowaniem. Upadły także inne autorytety. Twórca niepodległego państwa polskiego Józef Piłsudski, którego legenda była jeszcze żywa w każdym, polskim domu został nagle ogłoszony zdrajcą i wrogiem, a do rangi bohatera narodowego urósł np. zwyczajny bandzior Karol Świerczewski, nałogowy alkoholik, który nigdy nie trzeźwiał. Pojawiła się cała masa innych pseudoautorytetów, które zaczęły przekonywać, że tylko socjalistyczne wychowanie gwarantuje każdemu człowiekowi świetlaną przyszłość.

Rodzic I i rodzic II

Po 1989 r. niewiele się zmieniło. Zachłyśnięci wolnością nie przewidzieliśmy, że liberalizm, który zaczął do Polski napływać szeroką falą wraz z narkotykami i pornografią, okaże się stokroć groźniejszy niż socjalizm, który tak naprawdę nigdy w Polsce nie został w pełni zaakceptowany. Liberalizm natomiast i to ten w najgorszym wydaniu znalazł bardzo wielu zwolenników, ludzi, którzy wolność rozumieli dosłownie, jako przyzwolenie na wszystko. Efekty są takie, że dzisiaj mężczyzna przebiera się za kobietę i mówi, że nazywa się Anna Grodzka i nawet na ławie sejmowej zasiada. W telewizyjnym serialu promuje się rodzinę złożoną z dwóch homoseksualistów, a jakaś pseudoartystka z rozbrajającą szczerością opowiada w publicznej telewizji o tym, co robi w nocy ze swoim partnerem. Nie mężem, nie narzeczonym, tylko partnerem. Bardzo modne jest to słowo teraz i modna jest taka niby-rodzina, złożona z partnera i partnerki. Takie niby-małżeństwo na próbę. Jak się jedno drugim znudzi, to odrzuca jak zużytą zabawkę. Jest to poniżanie ludzkiej godności. Człowiek nie jest przedmiotem. Jest osobą i zasługuje na szacunek i miłość.

W Niemczech edukacja seksualna zaczyna się już w przedszkolu, a jeżeli rodzice nie zgadzają się na to, to im się dzieci zabiera. We Francji pojawił się całkiem serio projekt, by takie słowa jak ojciec, matka wyrzucić ze słownika, a zastąpić je słowami rodzic I i rodzic II.

Świat stanął na głowie. Następuje totalna zagłada wszelkich wartości.

Chrońmy nasze dzieci i wnuki przed złem

Jedyną szansą ocalenia tych wartości jest podobnie jak w czasach rozbiorów – dom rodzinny. Chrońmy nasze dzieci i wnuki przed złem tego szalonego świata. Chrońmy nasze rodziny. Wracajmy do starych, sprawdzonych metod, do tradycji, do korzeni polskiej i europejskiej kultury tzn do Biblii. Naród polski został wychowany na Biblii i nie można mu narzucać innego prawa niż Dekalog. Człowiek, którego ojcowie i dziadowie powtarzali w codziennym pacierzu Boże przykazania, w zetknięciu z rzeczywistością, w której prawo sankcjonuje aborcję, eutanazję, związki homoseksualne i produkcję dzieci w probówkach, traci wiarę w moralny ład tego świata. W świecie, w którym nie wiadomo co jest dobrem a co złem, co prawdą a co kłamstwem, nie da się żyć. Dlatego współczesna młodzież jest zagubiona. Szuka jakiegoś punktu odniesienia, jakiegoś oparcia i autorytetu, a tak naprawdę, to podświadomie szuka Boga, żeby powtórzył biblijny akt stworzenia, „oddzielił światło od ciemności" i jeszcze raz „nazwał rzeczy i pojęcia", żeby wszystko było jasne. W polskiej kulturze zawsze religia porządkowała wartości, a Dekalog stanowił podstawę wszelkich zapisów prawnych. Rozbieżności zaczęły się w II połowie XX wieku i doprowadziły do tego, że obecnie w majestacie prawa można kraść, zabijać i kłamać. **Rola rodziców w takiej rzeczywistości jest niezwykle trudna. Trudno bowiem w czasie powszechnej degradacji wartości i dobrych obyczajów przekonać młodego człowieka, że w życiu powinna obowiązywać zasada „być a nie mieć", że „człowiek to rzecz święta, której nikomu krzywdzić nie wolno", a „świętości nie szargać, bo trza, żeby święte były". Nie można jednak rezygnować z walki o człowieka, o jego moralne odrodzenie. „Niezmordowana walka ze złem jest pierwszym obowiązkiem, od którego wypełnienia nic zwolnić nie może i za zaniedbania którego nie ma rozgrzeszenia" – pisał Stanisław Szczepanowski, mało znany pedagog XIX wieku.**

Alicja Omiotek
Brześć-Lublin

JUBILEUSZE

Rok 2014 jest 25. rokiem działalności Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza. Z tej okazji warto przytoczyć Szanownym Czytelnikom kilka istotnych informacji o wybitnie zasłużonej Fundacji na polu oświaty polskiej na Wschodzie, bez której trudno sobie wyobrazić odrodzenie tożsamości polskiej.

Powstanie Fundacji Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie poprzedziły od roku 1979, liczne doświadczenia w niesieniu pomocy szkołom polskim na Wileńszczyźnie.

Na większą skalę naszą pracę rozpoczęliśmy dostawą 27 ton elementarzy i innych pomocy metodyczno-dydaktycznych w dniu 15 lipca 1990 roku. Od tej pory wydaliśmy ponad 250 tytułów podręczników, czasopism, śpiewników, kalendarzy i innych pozycji zwartych w ogólnym nakładzie 3,2 milionów egzemplarzy o łącznej masie 1150 ton. Nieodpłatne dostawy realizowaliśmy i nadal wykonujemy własnym lub wynajętym transportem. Były i są to wydawnictwa z elementarną wiedzą o polskim języku, kulturze, historii, religii itd., osadzone w polskiej tradycji kultury chrześcijańskiej.

Równolegle z działalnością edytorską organizowaliśmy wypoczynek wakacyjny dla ponad 3,0 tysięcy dzieci, setki spotkań z nauczycielami, koncerty na Wschodzie, w Polsce, Europie i na świecie, łącznie z Australią. Ponadto organizowaliśmy wymianę międzyszkolną, konferencje naukowe, sympozja, wystawy, spektakle teatralne itd.

Niestety, od 12 lat pozbawieni jesteśmy jakichkolwiek dotacji państwowych lub innych, mimo, że zadania przez nas realizowane posiadają charakter zadań państwowych. Prawda jest następująca – ostatnim i niezwykle wytężonym wysiłkiem społecznym wyręczamy agendy państwowe w niesieniu pomocy oświatowej dla nauczycieli i młodzieży polskiej mieszkającej za Bugiem.

Nasza 34-letnia działalność w zakresie niesienia pomocy oświacie i polskiej kulturze na Wschodzie oraz w innych kierunkach świata nie była do tej pory należycie dostrzeżona, opisana, czy uhonorowana. Nie dosyć tego – wobec stosowanej przez nas preferencji treści patriotycznych w naszej działalności od 12 lat jesteśmy poddawani nieustannym próbom wyeliminowania naszej Fundacji z życia społecznego, o czym świadczą bardzo liczne dowody. Od 12 lat nie mając jakichkolwiek dotacji działamy w oparciu



Fundacja im. T. Goniewicza in corpore wraz z Autorami i Przyjaciółmi

li tylko o „Wdowi grosz” ludzi „Gorących Serc”, którzy nam pomagają darząc zaufaniem. Niestety, tego faktu nikt nie dostrzega, choć należałoby nieustannie ukazywać takie przykłady do naśladowania szczególnie młodemu pokoleniu Polaków.

Marginalną działalnością w naszej pracy było pozyskiwanie i przekazywanie używanych książek dla Polaków na Kresach Wschodnich. Dlaczego „marginalnym”? Od początku założyliśmy cele pracy pozytywistycznej u podstaw poprzez całkowicie nowe i pionierskie rozwiązania kompletnego zestawu podręczników, specjalistycznych czasopism (kwartalniki: „Rota”, „Ziemia Lidzka”, „Echa Polesia”), nagrań, kończąc na wyposażeniu klas, czy zespołów w stroje ludowe i narodowe, sztandary dla szkół, czy obsadzanie budynków szkolnych roślinami ozdobnymi. Nie mogliśmy sobie pozwolić na przypadkowość zbieranej literatury, pokonywanie barier granicznych itp. Z całej Polski oraz Polonii zachodniej otrzymywaliśmy propozycje takich dostaw, przed którymi musieliśmy się bronić… Zbieraliśmy jedynie: encyklopedie, atlasy, literaturę dziecięcą, modlitewniki, śpiewniki, nagrania, zaś książki z literatury polskiej musiały być „z górnej półki”.

Realia, w jakich żyją nasi rodacy na Wschodzie, nie są tak idealne, jak by się wydawało; a są podyktowane m.in. brakiem odpowiedniej ilości bibliotek, nieznajomością alfabetu łacińskiego, coraz większą utratą języka polskiego itd. Naturalnym wyjątkiem tutaj jest obszar Wileńszczyzny. Depolonizacja – szczególnie w ostatnich trzech pokoleniach – była znacznie szerszą i głębszą niźli w okresie caratu. Dotknęła ona w sposób szczególnie bolesny także życie religijne w Kościele katolickim. Równolegle obserwuje się nasilenie rusyfikacji, litwinizacji i ukrainizacji oświaty polskiej z coraz większą mocą podporządkowywanej administracji państwowej. Towarzyszy temu wroga dla nas propaganda, przekłamania, przemilczanie przykładów dobrych, a eksponowanie złych. O ratunek w postaci właściwego podręcznika historycznego proszą nas wszyscy świadomi tych zagrożeń. Ze Wschodu łatwiej wyjechać turystycznie do krajów zamorskich niż do Polski, a to ze względów na bariery wizowe, graniczne itd. Także z Polski wyjazd np. na Białoruś czy do innych dawnych republik jest co najmniej uciążliwy i zniechęca nasze szkoły oraz rodaków do takich ekskursji.

Wszelkie ślady kultury polskiej na Wschodzie są nadal likwidowane, miejsca pamięci narodowej utrwalane w postaci krzyży, tablic, renowacji i in. są niszczone, gdyż ze strony Polski brak odpowiednich reakcji, czyli jest przyzwolenie na takie postępowanie!

Co czynić? W ocenie 34-letniej mojej pracy na Wschodzie powinniśmy zadbać o właściwe i fachowe zaopatrzenie narzędzi szkolnych, a nie odsyłać zainteresowanych wyłącznie do Internetu; na pierwsze miejsce wybija się brak odpowiedniego podręcznika historii Polski, który mógłby stanowić źródło informacji o naszej wspólnej przeszłości. Poza tym trzeba dążyć do częstych kontaktów z kresowymi nauczycielami, działaczami społecznymi, szkołami z podobnymi w Polsce, a nie ograniczać ich do elitarnych i efekciarskich spotkań, służących osobistej karierze. Trzeba likwidować sztuczne przeszkody wizowe i graniczne w naszej współpracy, zaś służby graniczne RP muszą pracować sprawniej i zaprzestać wszelkich form „strajków włoskich”.

Należy poddawać kontroli społecznej dysponowanie środków finansowych, których są pozbawiane doskonale pracujące organizacje społeczne, zaś programy edukacyjno-wychowawcze o treściach patriotycznych winny być przywrócone, a „Politykę wschodnią” dostosować do oczekiwań naszych rodaków oraz interesów polskich.

Trwa szybko postępujący proces wynaradawiania Polaków, którzy w swych wysiłkach najczęściej są osamotnieni. Za Bugiem dzisiaj żyje wiele Siłaczek i Judymów, których Macierz nie dostrzega, nie docenia, a nawet zapomina. Odchodzą oni do przeszłości nawet bez symbolicznego uhonorowania, w poczuciu zapomnienia i doznanej krzywdy! Dawali przykłady i nadal nas uczą bezcennych wartości takich, jak: właściwie pojęty patriotyzm, więź rodzinna, troska o język ojczysty i tradycję, religijność, szacunek do Macierzy itp.

Często słyszymy, że prawdziwych Polaków miłujących Ojczyznę można znaleźć na Wschodzie. Podobną ocenę odnosimy do naszych Darczyńców i Społeczników. Warto o tym pamiętać i… inwestować!

Wobec rosnących barier biurokratycznych i ograniczeń w dysponowaniu środkami budżetowymi dla Polaków na Wschodzie, rola i znaczenie Fundacji Pomocy Szkołom Polskim winna wzrastać. Inwestowanie w oświatę i kulturę zawsze było i jest kosztowne, dlatego świadomi jesteśmy wagi wsparcia materialnego Rodaków w dalsze wysiłki dla odrodzenia i wzmacniania tożsamości narodowej i więzi z Macierzą młodego polskiego pokolenia na Wschodzie.

Józef Adamski
Lublin

PRO MEMORIA
Funkcjonariusze Policji Państwowej z Brześcia nad Bugiem – lista ostaszkowska

Francuski myśliciel Monteskiusz (1689–1755), powiedział kiedyś, że „szczęśliwy jest naród, którego historia jest nudna”. Historia Polski nigdy nie była nudna. Dzieje Polski obfitowały w liczne wydarzenia przynoszące chwałę narodowi polskiemu jak też wydarzenia dramatyczne. Przeglądając dostępne publikacje np. mordu Katyńskiego, żmudnej pracy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, historyków i wszystkich ludzi dobrej woli uświadamiamy sobie, jak dramatyczna jest historia naszego kraju. Jak dramatyczne wydarzenia rozegrały się blisko 74 lat temu. Świadectwo grobów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni zobowiązuje żyjących do pamięci, utrwalania i przypominania o zbrodni, za którą oprawcy nie ponieśli żadnej kary.

W okresie międzywojennym funkcję centralnego organu Policji pełniła Komenda Główna Policji Państwowej (PP). Drugą instancją władz policyjnych były okręgi policyjne (numerowane) rozlokowane w miastach wojewódzkich. Na czele okręgu stał okręgowy (wojewódzki) komendant PP. Okręgi dzieliły się na rejony powiatowe na czele, którego stał powiatowy komendant PP. Najmniejszymi obwodami administracyjnymi w okresie międzywojennym były gminy wiejskie i miejskie. W wybranych gminach powołane były posterunki i komisariaty PP. Tak w ogólnym zarysie funkcjonowały struktury policyjne w II Rzeczypospolitej. W Brześciu nad Bugiem swoją siedzibę miał XIV Poleski Okręg PP. Do Okręgu XIV podlegały komendy powiatowe w Brześciu nad Bugiem, Drohiczynie, Kamieniu Koszyrskim, Kobryniu, Kosowie Poleskim, Łunińcu, Pińsku, Prużanach, Sarnach i Stolinie. Oprócz wspomnianej komendy okręgowej i powiatowej w Brześciu funkcjonowały również dwa komisariaty policji oraz posterunki; kolejowy i okresowo rzeczny policji.

Policja Państwowa na wypadek wojny miała być przeznaczona do wykonywania zadań związanych z mobilizacją, obroną cywilną, walką z dywersją i działalnością antypaństwową. Po wybuchu II wojny światowej dużym błędem ze strony władz wojskowych było w zasadzie niewykorzystanie tych formacji w planach wojny obronnej. Dopiero 10 września 1939 roku Edward Rydz-Śmigły wydał polecenie jak najszybszego przeprowadzenia militaryzacji PP. Koncentracja sił policyjnych z województw nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego miała być zlokalizowana w okolicach Łucka i Tarnopola. Wkroczenie 17 września 1939 roku wojsk sowieckich na wschodnie tereny kraju zniweczyły te plany. Jak wynika z relacji świadków wielu policjantów po 17 września pozostało na swoich posterunkach. Oni też stali się pierwszymi ofiarami represji wojsk sowieckich. Znaczna cześć policjantów brała czynny udział w walkach. Przekładem jest tu bitwa stoczona w dniach 17/18 września 1939 roku pod Kobryniem, w której udział brali policjanci z Brześcia i Kobrynia.

Policjanci stanowili grupę zawodową, którą szczególnie interesowały się sowieckie organy bezpieczeństwa. Dlatego też większość z nich trafiła do zorganizowanego obozu w Ostaszkowie. Obóz mieścił się w byłym monasterze Niłowa Pustyń położonym 11 km od miejscowości Ostaszków, na północny zachód od Kalinina (Tweru), tj. ok. 300 km na północny zachód od Moskwy. Był to największy obóz jeńców polskich. 10 października 1940 roku w Ostaszkowie przebywało 9113 jeńców. Wśród osób tych byli; funkcjonariusze PP, KOP, Żandarmerii Wojskowej, Służby Więziennej, oficerowie Wojska Polskiego, księża, pracownicy sądu, administracji publicznej, straży pożarnej, leśnicy, osadnicy wojskowi. Na wniosek ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR Ławrentija Berii *w* dniu 5 marca 1940 roku decyzją Józefa Stalina, Łazara Kaganowicza, Michaiła Kalinina, Anastasa Mikojana, Wiaczesława Mołotowa i Woroszyłowa skazano na śmierć poprzez rozstrzelanie tysiące polskiej inteligencji. Pierwszych 343 jeńców z transportu z Ostaszkowa zostało rozstrzelanych w siedzibie NKWD w Twerze dnia 4 kwietnia 1940 roku. Łącznie do 22 maja 1940 roku (wg list jeńców wysłanych z Ostaszkowa do Kalinina) wymordowano z obozu w Ostaszkowie 6287 jeńców, których pogrzebano w masowych dołach w lasach koło miejscowości Miednoje. Ofiary mordowano strzałem w tył głowy w pomieszczeniach

piwnicznych wewnętrznego więzienia NKWD. Egzekucjami kierował i osobiście w nich uczestniczył główny kat NKWD, Wasilij Błochin; współdziałali z nim Michaił Kriwienko i Nikołaj Siniegubow. *Łącznie około 30 osób uczestniczyło w rozstrzeliwaniach.* [...] – zeznawał w 1991 roku Dmitrij Tokariew, emerytowany generał sowieckich służb specjalnych – Technologia *była wypracowana przez Błochina i komendanta naszego Zarządu NKWD Rubanowa. Obili oni wojłokiem drzwi wychodzące na korytarz, by nie było słychać strzałów w celach. Następnie wyprowadzali skazanych […] przez korytarz, skręcali w lewo, gdzie była "czerwona świetlica". W czerwonej świetlicy sprawdzali według listy – czy zgadzają się dane. [...] Niezwłocznie zakładali mu kajdanki i wprowadzali do celi, gdzie dokonywano rozstrzelania. Ściany celi też były obite materiałem dźwiękochłonnym. [...] Wprowadzali do celi i strzelali w potylicę. [...] Błochin włożył swoją odzież specjalną: brązową skórzaną czapkę, długi skórzany brązowy fartuch, skórzane brązowe rękawice z mankietami powyżej łokci. Na mnie wywarło to ogromne wrażenie – zobaczyłem kata! [...] Z tej celi było wyjście na podwórko. [...] Tamtędy wyciągali trupy, ładowali na samochód i jechali. [...] Brezentem wszystko się nakrywało. To z miesiąc najwidoczniej trwało. [...] A gdy już zakończyli tę całą brudną sprawę, to moskwianie urządzili w swoim wagonie-salonce coś w rodzaju bankietu.*

Niniejsza lista to wykaz policjantów, którzy w okresie międzywojennym, urodzili się lub (i) mieszkali i pełnili służbę (w różnym okresie) w Brześciu nad Bugiem. Lista ofiar najlepiej świadczy o skali zbrodni ludobójstwa na wybranej grupie społecznej, jakim byli funkcjonariusze Policji Państwowej, funkcjonariuszy wiernych ideom niepodległej Rzeczypospolitej.



Post. PP **Stanisław Adamczyk** s. Grzegorza i Józefy z Madejów, ur. 23 IV1898 w Antoniowie. Uczestnik wojny 1920. Członek Strzelca. Do 30 XII 1926 służył w policji w Wołożynie, następnie przeniesiony do Kamienicy Żyrowieckiej gdzie służył do 13 II 1928. Od 14 II do 23 IX 1928 w Brześciu n. Bugiem, skąd przeniesiony został do Siedlec, a w 1930 do Radomia i tam pełnił służbę do września 1939. Zmobilizowany (1 IX 1939) do Zegrza pow. pułtuski. Odzn. KLeg. *L. 058/4 (64), 2871. (numer na liście wywozowej).*

Post. PP **Andrzej Babkiewicz** s. Tomasza, ur. 3 VII 1886 w Zahorowie. W policji od 1 III 1921. We wrześniu 1939 służbę pełnił w I Komis. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 044/3 (64), 4662.*

Komis. PP **Antoni Bąk** s. Franciszka i Marianny, ur. w 1889 w Pruszkowie. Rozpoczął studia prawnicze. W WP od 24 XI 1919 do 8 XI 1920. W policji od 18 XII 1920. We wrześniu 1939 kier. Wydz. Śledcz. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. SKZ. *L. 033/1 (28), 928.*



St. przod. PP **Jan Białkowski** s. Józefa i Julianny z Kwiatkowskich, ur. 20 XI 1892 w Żyrardowie. W I wojnie służył w armii rosyjskiej. Od 1 IV 1919 ochotniczo w żandarmerii w Warszawie. W WP od 5 V 1919 do 15 XII 1920, plut. W policji od 14 I 1921 w woj. poleskim. Ostatnio służył w Brześciu n. Bugiem: w Komis. Kolejowym, kier. II Komis. i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. MPzaW, SMzaDS, BMzaDS. *L. 037/2 (19), 2344.*



Post. PP **Jan Boboryko** s. Stanisława i Marianny z Popławskich, ur. w 1890 w Usnarzu Dolnym. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny 1920. We wrześniu 1939 służbę pełnił w Komis. w Brześciu n. Bugiem. *L. 026/3 (64), 2018.*



St. post. PP **Wacław Boguszewski** s. Ludwika i Antoniny z Kruszewskich, ur. 28 II 1895 w Wiercieniu Dużym. W I wojnie w armii rosyjskiej, następnie w I Korpusie Polskim. W policji od 1923. Początkowo służył w Brześciu n. Bugiem, od 1925 w Kdzie Okręg. w Łodzi, w l. 1926 -1930 na Post. Radziejowice pow. Łaski. Od 1934 służbę pełnił w Łodzi najpierw w XII, a od grudnia 1937 w XIII Komis. i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. w 1933. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 044/1 (18), 3443*

St. post. PP **Stefan Bondaruk** s. Bazylego i Pelagii, ur. 17 II 1890 w Międzyrzecu Podlaskim. W policji od 1 VII 1923. Od 5 V 1928 pracownik biurowy w I Komis. w Brześciu n. Bugiem. St. post. mian. 1 IV 1939. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 050/1 (41), 2339.*



Przod. PP **Piotr Borkowski** s. Jana i Marii, ur. 17 VII 1895 w Elżbiecinie. W policji od 1921. Służbę pełnił w Kdzie Woj. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. *L. 05/2 (14), 2304.*

St. post. PP **Wacław Borkowski** s. Marcina i Zofii, ur. 23 IV 1905 w Łukowie. We wrześniu 1939 pełnił służbę w Kdzie Pow. w Brześciu n. Bugiem. *L. 020/2 (66), 452*



Post. PP **Józef Borowiecki** s. Stanisława i Wiktorii z Nowakowskich, ur. 22 II 1898 w Ossie. W WP ochotniczo od 1 III 1919 do 1923, 3 Pułk Strzelców Wlkp. W policji od 1923. Początkowo służył w woj. poleskim m.in. w Brześciu n. Bugiem, potem w Sarnach na Wołyniu. Od 1928 w woj. kieleckim. W 1937 na Post. w Iłży. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 044/1 (36), 1380.*

Post. PP **Stanisław Brzózek** s. Antoniego, ur. w 1900 w Trzeszczanach. W 1936 służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem, następnie w woj. wileńskim. We wrześniu 1939 na Post. w Hruzdowie pow. postawski. *L. 050/1 (58), 7773/6061.*



Post. PP **Grzegorz Brzuchala** s. Pawła i Marii z Hanajów, ur. 4 III 1896 w Struszeczanach. Żołnierz Legionów Polskich, uczestnik wojny 1920, 8 szwardorn żand. etap. Następnie w SG (1923).We wrześniu 1939 służbę pełnił w policji w Brześciu n. Bugiem. Odzn. KN. *L. 020/3 (80), 1335.*

Stanisław Butta s. Tomasza i Marii z Olechowskich, ur. w 1890 w Lutogniewie. Służbę pełnił m.in. na Post. w Kosowie Poleskim, we wrześniu 1939 w Brześciu n. Bugiem. Nie jest znany stopień służbowy. *L. 027/3 (85), 180.*



St. post. PP **Stanisław Cebo** s. Jana i Marianny ze Ślązaków, ur. 24 VII 1899 w Bukowie. W WP od 10 VII 1919 do 27 VII 1922, kpr. W policji od 28 IX 1923. Służył na Post. Telachany pow. kosowski (do 15 IX 1924), w Kosowie Poleskim, w Oddz. Konnym i na Post. (do 10 V 1930), w Kdzie Pow. (do 5 X 1936), nastopnie w Brześciu n. Bugiem w: Komis. (do 19 IX 1937), Wydz. Śledcz. (do 2 XII 1938) i od 3 XII 1938 aż do września 1939 w II Komis. St. post. mian. 1 V 1932. Odzn. KW, BKZ, MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 05/3 (91), 365.*

St. post. PP **Teofil Cesarz** s. Antoniego i Karoliny, ur. 24 X 1885 w Częstochowie. W l. 1913-1918 pracownik Władykaukaskiej Kolei Żelaznej. W policji od 1 IV 1920. Służył w: Komis. Kolejowym w Częstochowie (do 19 I 1921), na Post. w Kamieniu Koszyrskim (do 1 VII 1923), w Brześciu n. Bugiem. w Kdzie Rez. (do 3 II 1925), Kdzie Pow. (do 6 II 1925), Komis. (do 14 IX 1926), na Post. w Sarnach (do 31 VII 1930). Następnie w I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1938. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. [3] (33).*

St. post. PP **Eliasz Charczuk** s. Piotra i Marianny z Chmielów, ur. 19 VII1891 w Dobryncе. Od 2 VI 1915 do 1 XI 1917 w armii rosyjskiej. Od 10 II 1921 do20 I 1924 pracował na kolei. W policji od 16 III 1924. Służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem do 4 V 1936 w Komis. Wołynka, następnie w I Komis. i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 II 1937. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 038/2 (5), 718.*



St. post. PP **Jan Chyliński** s. Juliana i Anny ze Żbikowskich, ur. 12 I 1908 w Chylinach. W policji służył od 1 VIII 1930 w pow. sochaczewskim. Następnie od 3 IX 1932 w Brześciu n. Bugiem, w Kdzie Pow., od 2 X 1934 w Wydz. Śledcz., potem w pow. brzeskim, od 4 VII 1936 kmdt Post. w Kamienicy Żyrowieckiej, a od 9 XII 1938 do września 1939 w Ratajczycach. St. post. mian. 1 IV 1934. *L. 026/4 (48), 3753.*



Przod. PP **Władysław Cieślik** s. Józefa i Heleny z Ziembowiczów, ur. 24 I 1898 w Białej Wodzie. W WP od 11 II 1919 do 4 VI 1922, kpr. W policji od 30 VI 1923 w 9 Komp. Gran. Początkowo służbę pełnił na Post. w pow. drohickim . od 29 III 1925 w Motolu, od 10 VIII 1927 w Drużynowiczach, a od 20 VII 1936 w Janowie. 12 I 1938 skierowany do I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam też we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1929, przod. od 1 IV1939. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 038/1 (7), 3026.*



St. post. PP **Aleksander Ciupa** s. Aleksandra i Rozalii z Mosiejewskich, ur. 11 V 1891 w Białymstoku. W policji od 1 XII 1919 do 1 VIII 1921 i ponownie od 1 VII 1923. Przez wiele lat służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem, ostatnio od 12 I 1938 do września 1939 w II Komis. St. post. mian. 1 IV 1934. Odzn. BKZ, MDzON, BMzaDS. *L. 038/1 (59), 1321.*



St. post. PP **Józef Czaja** s. Jana i Józefy z Brelaków, ur. 6 XI 1890 w Bęczkowie. W WP w l. 1918-1922.W policji od 1922. Do 1926 służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem, potem w Radomiu i pow. radomskim, na Post. w Białobrzegach (do 1935) i Wyśmierzycach (do 25 IX 1938). Następnie służył

na Post. w Charsznicy pow. miechowski i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. MDzON. *L. 050/3 (33), 4458.*



St. post. PP **Czesław Czarnecki** s. Władysława i Florentyny z Czarneckich, ur. 6 XII 1899 w Czernicach, żołnierz Legionów Polskich. Uczestnik wojny 1920. Do policji przyjęty 1 I 1924 z przydziałem do Kmdy Woj. w Brześciu n. Bugiem. Służbę pełnił w pow. brzeskim na Post. w: Brześciu n. Bugiem, Małorycie, Wysokiem Litewskim, Wierzchowicach, Kamienicy Żyrowieckiej, w styczniu 1938 przeniesiony na Post. w Czernawczycach i tam służył w 1939, wcielony do Batalionu Obrony Narodowej. St. post. mian. 1 III 1936. Odzn. KW. *L. 037/2 (11), 5604.*



Przod. PP **Dominik Czarnecki** s. Franciszka i Józefiny, ur. 15 X 1882 w Chroślach. W policji od 1 VIII 1920. Ukończył 31 I 1924 kurs dla przod. w Szkole PP w Grudziądzu. Przez wiele lat służbę w woj. poleskim, m.in. od 12 I 1938 w I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam też we wrześniu 1939. Przod. mian. 1 II 1924. Odzn. BKZ, MDzON. *L. 027/1 (65), 1214.*



St. post. PP **Mieczysław Ignacy Dębiński** s. Władysława i Bronisławy z Michalskich, ur. 5 VI 1889 w Osiakowie. We wrześniu 1939 służbę pełnił w policji w Brześciu n. Bugiem. *L. 026/3 (6), 129.*

Nadkomis. PP **Aleksander Domański** s. Andrzeja i Marii z Baraćskich, ur. 24 II 1887 w Łodzi. W l. 1906-1909 członek partii Proletariat. i PPS ps. .Olek.. Od 18 XI 1918 w ML w Łodzi. W policji od 1 VIII 1919. Służył m.in. jako Kmdt Pow.: Kalisz (1927), Pińsk (1929), Brześć n. Bugiem (1931), ofic. insp. Kmdy Miasta Warszawy (1931), w KG (1933), we Lwowie nacz. Urzędu Śledcz. (1935) i ofic. insp. Kmdy Woj. (1936), od 12 X 1936 kier. ref. adm. Kmdy Woj. w Tarnopolu, od 10 II 1937 i nadal we wrześniu 1939 . ofic. insp. Nadkomis. mian. 1 I 1927. Odzn. MN, MDzON. *L. 023/5 (49), 3584.*



St. post. PP **Kazimierz Dudziec** s. Stanisława i Józefy z Osawieckich, ur. 14 I 1902 w Jaworach. Uczestnik wojny 1920, 35 pp. W policji od 1929 w woj. lubelskim. Początkowo służbę pełnił w Biłgoraju. Od 1938 i nadal we wrześniu 1939 kmdt Post. w Goraju pow. biłgorajski, zmobilizowany do Brześcia n. Bugiem. *L. 037/4 (29), 4887.*



St. post. PP **Wacław Duplicki** s. Jana i Heleny z Jóźwickich, ur. 18 IX 1899 w Warszawie. W WP od 1919. Uczestnik wojny 1920. W policji od 15 X 1923. Ukończył NSzF w Sosnowcu. Służbę pełnił w woj. poleskim, ostatnio w pow. brzeskim. 9 III 1926 z Post. w Wołczynie przeniesiony na Post. w Wierzchowicach, następnie w Brześciu n. Bugiem, od 10 XII 1927 w Komis., od 10 XI 1937 w Wydz. Śledcz. i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 IV 1934. Odzn. MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 05/2 (16), 2348.*



Przod. PP **Władysław Frąckowiak** s. Józefa i Konstancji z Hertigów, ur. 6 VI 1899 w Pożegowie. Uczestnik powstania wielkopolskiego i śląskich oraz wojny 1920. Wpolicji od 1 IX 1922. We wrześniu 1939 pełnił służbę w Urzędzie Śledcz. w Brześciu n. Bugiem. St. post. mian. 1 II 1935. Odzn. MDzON. *L 044/2 (59), 5563.*



Post. PP **Józef Frycz** s. Szczepana i Anny z Nowickich, ur. 14 II 1899 w Obrzycku. W policji od 1 VIII 1922. Służył w woj. poleskim, m.in. w Komis. w Brześciu n. Bugiem, Wydz. Śledcz. W Pińsku (do 14 XI 1923) i Brześciu n. Bugiem (do 29 II 1924), Kdach Pow. w Łunińcu (do 1 VII 1924) i Brześciu n. Bugiem oraz na Post. Kolej., na Post. w Wołczynie pow. brzeski (do 21 VI 1927), w Brześciu n. Bugiem w: Komis. (do 20 II 1932), Wydz. Śledcz. (do 31X1933), Urzędzie Śledczym (do 7 III 1934) i Komis. 6XI 1935 przeniesiony na Post. w Kamienicy Żyrowieckiej pow. brzeski i tam we wrześniu 1939. Odzn. MDzON. *L. 037/3 (53), 435.*



St. post. PP **Teodor Gajewski** s. Józefa i Małgorzaty z Karbowskich, ur. 18 IV 1894 w Chmielewku. Od 15 V 1919 służył w SK w Mławie. W policji od 1 II 1920. III Komis. Kolejowy w Mławie. Uczestnik wojny 1920. Zwolniony 1 VI 1922, ponownie przyjęty 10 XI 1924 z przydziałem do Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal służbę pełnił we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 III 1936. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 05/5 (58), 874.*

Jakub Gałdys s. Antoniego i Katarzyny, ur. 19 IV 1906 w Dylągówce. We wrześniu 1939 funkcjonariusz PP w Brześciu n. Bugiem. *L. 030/1 (23), 2358.*



St. post. PP **Stanisław Gibała** s. Michała i Wiktorii z Cupaków, ur. 21 XI 1899 w Nozdrzcu. Od 1 XI 1918 w Żand. Kraj. Polskiej. W WP od 1 IX 1919 do 5 I 1923, st. żand. Służbę w policji podjął 1 VII 1923 w Brześciu n. Bugiem i tam pełnił ją nadal we wrześniu 1939, najpierw w Komis., od 1 X 1930 na Post. Kolejowym, od 4 V 1936 ponownie w Komis., od 1 III 1937 na Post. Kolejowym Brześciu Centralny, od 12 I 1938 w II Komis. St. post. mian. w 1934. Odzn. MPzaW, MDzON, SMzaDS., BMzaDS. *L. 033/1 (12), 3616.*



St. post. PP **Władysław Godlewski** s. Franciszka i Rozalii z Kiricewiczów, ur. 18 V 1894 w Zabłudowie. We wrześniu 1939 służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem. Odzn. MDzON. *L. 027/1 (71), 145.*



St. post. PP **Piotr Gołubienko** s. Bazylego i Stanisławy z Komalskich, ur. 31 III 1900 w Sapach. W WP ochotniczo od 4 IV 1919 do 18 VII 1921. W l. 1921-1922 w Straży Celnej. Ukończył NSzF w Żyrardowie pow. błoński. W policji od 1 XI 1928. Służył w pow. brzeskim na Post. w: Kustyniu (1929) i Wysokiem Litewskim (1932) oraz w Brześciu n. Bugiem, od 2 V 1929 w Komis., od 5 II 1935 na Post. Kolejowym, od 6 IV 1935 i nadal we wrześniu 1939. w II Komis. St. post. mian. 1 IV 1934. Odzn. MPzaW, BMzaDS. *L. 037/4 (68), 1708.*



Post. PP **Jan Górecki** s. Jakuba i Franciszki, ur. 19 VI 1896 w Ciemnem. W policji od 1923. We wrześniu 1939 służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem. *L. 045/3 (3), 887.*



Post. PP **Kazimierz Górski** s. Józefa i Katarzyny z Głowackich, ur. 16 XII 1900 w Zgierzu. W WP ochotniczo od listopada 1918. W policji od 1921. Ukończył Szkołę PP w Łodzi. Początkowo służbę pełnił w Łodzi, następnie w woj. poleskim na Post.w Szereszowie i Suchopolu pow. prużański. Od 1933 i nadal we wrześniu 1939 w Brześciu n. Bugiem. Odzn. MPzaW, MDzON. *L. 05/2 (84), 1709.*



St. post. PP **Aleksander Grabarski** s. Izydora i Małgorzaty z Czapskich, ur. 11 II 1889 w Dobryniu. Od 4 VII 1921 służbę pełnił w policji woj. poleskiego, od 1 VIII 1926 przeniesiony z Ref. II Kmdy Woj. do Kdy Pow. w Brześciu n. Bugiem. Od 12 I 1938 i nadal we wrześniu 1939 w II Komis. w Brześciu n. Bugiem. St. post. mian. 1 IV 1933. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 05/3 (42), 2260.*



Przod. PP **Michał Greczyło** s. Błażeja i Katarzyny, ur. 12 IX 1891 w Tiutkowie. W WP ochotniczo od 20 VII 1919 w żand. do 12 II 1923, kiedy automatycznie przeniesiony do PP w Brześciu n. Bugiem. Kmdt Post. w pow. łuninieckim, od 1 IX 1925 w Hacewiczach, od 20 XI 1926 w Malkowiczach. Następnie służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem, od 2 X 1929 w Komis., od 12 I 1938 i nadal we wrześniu 1939 w II Komis. Przod. mian. 1 VIII 1925. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON. *L. 023/4 (43), 157.*

Przod. PP **Adolf Grodzki** s. Konstantego i Leokadii, ur. 27 X 1898 w Kropiewnicy. Ukończył 2 klasy szkoły średniej. W l. 1915-1918 ewakuowany do Rosji. W WP ochotniczo od 16 III 1919 do 8 VII 1923, plut. W policji od 16 VII 1923. Początkowo służbę pełnił w Kosowie Poleskim, od 1 IX 1925 przeniesiony do Kmdy Pow. w Brześciu n. Bugiem do służby śledczej. We wrześniu 1939 w Wydz. Śledcz. w Zamościu. Odzn. MDzON, SMzaDS., BMzaDS. *L. 050/2 (93), 5045.*



St. post. PP **Leonard Hajduk** s. Franciszka i Antoniny z Tomaszewskich, ur. 24 XI 1898 w Żyrardowie. Ukończył trzyklasową szkołę techniczną. W WP od 1918.Wpolicji od kwietnia 1920 w pow. włodzimierskim. Następnie służbę pełnił w pow. pińskim, m.in. na Post. w Chojnie (1922) i Post. w Parachońsku (1937). We wrześniu 1939 w Brześciu n. Bugiem. *L. 045/2 (15), 2355.*



Przod. PP **Jan Huk** s. Romana i Dominiki z Jańczuków, ur. 24 V 1895 w Okczynie. Co najmniej od 1936 służył w woj. poleskim, we wrześniu 1939 w Kdzie Woj. w Brześciu n. Bugiem. *L. 05/5 (68), 112.*



St. post. PP **Tadeusz Imielski** s. Ignacego, ur. w 1904 w Łosieniu. Służbę w policji podjął 4 IV 1929 jako post. w woj. poleskim. 12 IV 1939 przeniesiony z Urzędu Śledczego w Brześciu n. Bugiem na Post. w Dywinie pow. kobryński i tam pełnił ją nadal we wrześniu 1939. *L. 044/1 (25), 1961.*

Podinsp. PP **Bolesław Iżewski** s. Wincentego i Antoniny z Rawskich, ur. 30 I 1890 w Olejowej. W WP od 1 VI 1919 do 30 XI 1919, por. rez. Do policji przyjęty 1 XII 1919 z przydziałem do Kmdy Pow. w Tarnopolu. Służbę pełnił jako oficer inspekcyjny w Kdach Woj. w Tarnopolu (od 1 I 1924 do 4 IX 1929) i Toruniu (od 5 IX 1929 do 1 I 1930). Następnie służył w Warszawie od 2 I 1930 do 30 V 1930 w Wydz. IV KG do 26 VII 1935 w Szkole Oficerskiej PP, do 21 VIII 1936 w Kdzie Woj. Od 22 VIII 1936 do 5 X 1936 pozostawał w dyspozycji Komendanta Głównego, 6 X 1936 mianowany oficerem inspekcyjnym Kmdy Woj. w Brześciu n. Bugiem. Tam też nadal służył we wrześniu 1939. Nadkomis. mian. 1 I 1924, podinsp. 1 I 1930. Odzn. SKZ, BKZ, MDzON, SMzaDS., BMzaDS. *L. 026/2 (59), 5873.*



St. post. PP **Stanisław Jaroszewski** s. Wojciecha i Stanisławy z Sokołowskich, ur. 9 IV 1901 w Łodzi. W WP od 16 V 1919 do 1 X 1925, kpr. Do policji przyjęty 1 VII 1929 i przydzielony do pow. brzeskiego. Służbę pełnił na Post. w Tomaszówce, od 3 VI 1930 na Post. w Domaczewie, 12 I 1938 przeniesiony do I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. BMzaDS. *L. 05/5 (53), 5616.*



St. post. PP **Bronisław Jarząbek** s. Aleksandra i Anny z Grudzińskich, ur. 20 V 1904 w Wądołkach Borowych. W policji od 1 III 1928. Od 12 XII 1932 skierowany do Urzędu Śledcz. w Brześciu n. Bugiem, skąd 2 VIII 1938 przeniesiony na stanowisko z-cy kmdta Post. w Nowosiółkach pow. kobryński i tam nadal służył we wrześniu 1939. *L. 05/4 (59), 3880.*

St. post. PP **Bronisław Jaszka** s. Jana i Anny z Krasowskich, ur. 5 III 1899 w Pastwisku. W WP od 12 II 1920 do 8 II 1922. W policji od 16 XI 1922. Początkowo służył w Równem, od 2 X 1923 w Kdzie Miasta w Brześciu n. Bugiem. 12 XII 1923 przeniesiony do Łunińca do I Komp. Gran., od 6 II 1924 – do VII. Komp. Gran. Od 1 VIII 1925 na Post. w Prużanie, następnie w pow. prużańskim na Post.: Maciejewicze (od 21 X 1925), Ludwipol (od 25 X 1926), od 1938 z-ca kmdta Post. w m. Suchopole. Tam też we wrześniu 1939. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON. *L. 020/4 (51), 5609.*

St. post. PP **Bolesław Jaśkiewicz** s. Antoniego i Antoniny, ur. 15 IV 1888 w Terespolu. Dowborczyk. Do policji przyjęty 1 V 1922 z przydziałem do Kmdy Woj. w Brześciu n. Bugiem. Służył w woj. poleskim. 12 I 1938 przydzielony do II Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 VII 1925. Odzn. MN, BKZ, MPzaW, MDzON. *L. [3] (57).*

Post. PP **Wincenty Jaworowski** s. Floriana i Rozalii, ur. 9 VII 1905 w Białymstoku. W policji od 29 III 1929. Służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem w: Komis. (do 8 I 1932), Urzędzie Śledcz. (do 4 VII 1934), ponownie w Komis. (do 5 XII 1935), w Wydz. Śledcz. (do 27 VIII 1937), następnie w I Komis. i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. BMzaDS. *L. 027/4 (63), 1423.*

Post. PP **Mikołaj Jemielianow** s. Makarego i Julii, ur. 7 V 1882 w Brześciu n. Bugiem. Do policji przyjęty 1 II 1924 z przydziałem do Kmdy Woj. w Brześciu n. Bugiem, gdzie pełnił służbę – od 1 VIII 1926 w II Komis., skąd 3 IV 1939 przeniesiony do I Komis. i tam we wrześniu 1939. *L. 044/2 (15), 3526*

Post. PP **Antoni Jeżyna** s. Józefa i Józefy z Reszków, ur. 16 I 1894 we Włostowicach. Od 20 XI 1914 do 1 XI 1917 w armii rosyjskiej. W WP od 20 VIII 1920 do 27 XII 1921. Do policji przyjęty 1 VII 1923 z przydziałem na Post. w Nieświeżu. Następnie służył kolejno: od 4 XI 1924 w Komis. w Brześciu n. Bugiem, następnie w pow. brzeskim – od 23 VII 1926 na Post. w Czernawczycach i od 12 X 1926 na Post. w Ratajczycach, od 1 VII 1927 w Komis. w Brześciu n. Bugiem, a od 1 IV 1929 na Post. w Berezie Kartuskiej pow. prużański. 3 XI 1935 przeniesiony do I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam pełnił służbę we wrześniu 1939. Odzn. MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 05/4 (100), 1564.*

Post. PP **Józef Kamiński** s. Franciszka i Barbary, ur. w 1901 w Kazanicach. Od 12 I 1938 przeniesiony z Komp. Wartowniczej M. Odosobnienia w Berezie Kartuskiej pow. prużański do I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal pełnił służbę we wrześniu 1939. *L. 050/2 (97), 264.*



St. post. PP **Szczepan Kapusta** s. Jana i Józefy ze Stolanów, ur. 25 XI 1900 w Zarajcu. W WP od 3 II 1920 do 20 XI 1922. Od 5 VII 1923 w policji woj. lubelskiego. Do 6 XI 1924 służył w Kdzie Pow. w Lidzie, następnie w: Kdzie Pow. w Prużanie (do 10 XII 1924), pow. prużańskim na Post. w Berezie Kartuskiej (do 13 V 1925) i Smolanicy (do 4 V 1929), Komis. Brześciu n. Bugiem (do 4 V 1936), skąd przeniesiony został na Post. Wołynka pow. brzeski i tam

nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 III 1936. Odzn. MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 027/4 (78), 2010.*

St. post. PP **Wacław Karpiński** s. Piotra i Józefy z Rychłowskich, ur. 22 V 1905 w Pułtusku. Ukończył NSzF w Mostach Wielkich pow. żółkiewski. Do policji woj. poleskiego przyjęty 3 IV1929 i skierowany do Kmdy Pow. w Brześciu n. Bugiem z przydziałem do Komis. 21 X 1931 przeniesiony do Urzędu Śledcz. W Brześciu n. Bugiem. Od 14 X 1938 pełnił służbę jako kmdt Post. w Czerniach pow. brzeski i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 IV 1934. Odzn. BKZ, BMzaDS. *L. 019/1 (87), 1278.*



Post. PP **Teodor Klimuk** s. Sylwestra i Aleksandry z Kocków, ur. 13 III 1896 w Piszczacu. Żołnierz Legionów Polskich. Początkowo służył w policji woj. wileńskiego w Kdzie Woj. w Wilnie (od 19 I 1919 do 31 III 1926), skąd przeniesiony został do woj. poleskiego. Od 2 VI 1927 służył w Komis. w Brześciu n. Bugiem, od 6 VII 1927 na Post. w Bleżowie pow. stoliński, następnie w pow. brzeskim – od 15 VIII 1928 na Post. w Motykałach, od 22 IV 1930 na Post. w Małorycie – we wrześniu 1939 na stanowisku kmdta. Odzn. BMzaDS. *L. 038/4 (52), 1561.*

St. post. PP **Jan Klimukowski** s. Nicefora i Praksedy z Własiuków, ur. 7 I 1900 w Grabówce. W policji od 15 V 1923. Do 16 II 1924 pełnił służbę w Kmdzie Pow. w Sarnach, następnie w pow. brzeskim na Post. w: Wysokiem Litewskim (do 17 VII 1926), Ratajczycach (do 17 XI 1926), Małorycie (do 5 IX 1932), Tomaszowicach (do 4 II 1934), zaś od 5 II 1934 w I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 019/2 (77), 266.*



Przod. PP **Leonard Komor** s. Ignacego i Zuzanny z Zadurskich, ur. 6 XI 1900 w Kamionce. W WP w żand. pol. od 25 II 1920 do 24 IX 1923. Od 1 XII 1923 do 8 XII 1924 na Post. Gran. PP nr 100 w 16 komp. gran. pow. sarneńskiego, następnie służbę pełnił na Post. pow. warneńskiego w Niemowiczach (do 25 XI 1925) i Załawinie (do 1 VI 1928) jako kmdt oraz w Kdzie Pow. w Drohiczynie (do 9 XI 1937). Od 10 XI 1937 w Wydz. Śledcz. w Brześciu n. Bugiem i tam też we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 VI 1924, przod. – 1 VII 1930. Odzn. BKZ, MDzON, BMzaDS. *L. 045/3 (4), 133.*



Przod. PP **Zbigniew Korzeniowski** s. Stanisława i Teofili z Wojciechowskich, ur. 4 VIII 1896 w Łaniętach. Uczestnik wojny 1920. W policji od 15 XI 1924 z przydziałem do Kmdy Pow. w Brześciu n. Bugiem, następnie służył w pow. brzeskim na Post. w Kosiczach (do 13 IX 1926) i Czernawczycach (do 6 III 1931), potem przeniesiony do woj. warszawskiego i przydzielony do Komis. we Włocławku, gdzie służył do 22X1932. Od 23X1932 do września 1939 na Post. W Małorycie pow. brzeski. St. post. mian. 1 VII 1930. Odzn. SKZ, BKZ, KZzaDz., MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 05/5 (65), 134.*

Mieczysław Kosiński s. Bolesława i Leokadii, ur. 2 X 1909 w Olszycu. Rolnik zamieszkały w Czepielinie pow. siedlecki. 27 VIII 1939 zmobilizowany do PP i odkomenderowany do Brześcia n. Bugiem. *L. 058/3 (15), 2906.*

St. post. PP **Władysław Kotula** s. Kazimierza i Kunegundy z Panków, ur. 14 III 1895 w Brzozowie. W policji od 1 III 1920 do 1 X 1921 i od 1 VII 1923. W l. 1920–1921 w Kdzie Pow. w Chełmie. Następnie służył w Komp. Gran. Łanowce pow. krzemieniecki (od 1 VII 1923 do 11 XI 1924), do 12 VII 1927 na Post. Chomsk pow. drohicki, w Oddz. Konnym Kmdy Pow. w Stolinie do 25 IX 1927, na Post. Wysock pow. stoliński do 12 I 1938 oraz w II Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 II 1937. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 037/2 (45), 1518.*



Post. PP **Zygmunt Kowalczyk** s. Michała i Marianny z Dąbrowskich, ur. 21 III 1911 w Warszawie. Do policji przyjęty 20 X 1934 z przydziałem do KG. Po ukończeniu 17 II 1935 NSzF w Mostach Wielkich pow. żółkiewski skierowany do woj. poleskiego – od 12 I 1938 służbę pełnił w I Komis. w Brześciu n. Bugiem, skąd 4 VII 1938 przeniesiony został na Post. w Mokranach pow. brzeski. Od 3 X 1938 ponownie w II Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam też we wrześniu 1939. *L. 027/2 (100), 1945.*



St. post. PP **Jan Tomasz Kowalski** s. Antoniego i Anieli z Makuchów, ur. 26 XII 1905 w Nowej Wsi. Ukończył NSzF w Mostach Wielkich pow. żółkiewski. Do służby w policji woj. poleskiego przyjęty 4 IV 1929 jako post. i przydzielony do pow. brzeskiego. We wrześniu 1939 pełnił służbę w Kdzie Woj. w Brześciu n. Bugiem. *L. 033/2 (24), 1239.*

St. post. PP **Tomasz Kowalski** s. Ludwika i Józefy z Domagałów, ur. 4 XI 1892 w Zaorlu. W WP od 7 V do 1 XII 1920. W policji od 2 XII 1920. Do 8 XII 1920 służył w Kdzie Okręgu XI w Poznaniu. Następnie w Bydgoszczy – do 12 XII 1921 w I, potem w II Komis. (do 30 XI 1924), na Post. Kolejowym (do 20 VI 1933) i w Wydz. Śledcz. (do 10 XII 1937). Przeniesiony 11 XII 1937 do

woj. poleskiego i przydzielony do I Komis. w Brześciu n. Bugiem. Tam też służył we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 IV 1934. Odzn. BMzaDS. *L. 037/4 (76), 1238.*

St. post. PP **Marcin Kozerski** s. Jana i Jadwigi, ur. 6 X 1893 w Brześciu. Uczestnik powstania wielkopolskiego. Służył w SL (17 III 1919 – 18 II 1920), WSK (23 II 1920 – 30 XI 1923). W policji od 1 I 1924 (z przerwą od 1 do 31 V1924). W 1935 służbę pełnił w Prużanie, skąd przeniesiony został do II Komis. w Brześciu n. Bugiem. Od 14 VI 1938 w Kdzie Woj. w Brześciu n. Bugiem i tam też we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1928. Odzn. MPzaW, MDzON, SMzaDS., BMzaDS. *L. 020/4 (81), 141.*



St. post. PP **Mikołaj Kozioł** s. Michała i Jewdokii z Parchomczuków, ur. 5 IV 1902 w Boguszewie. W WP ochotniczo od 22 VI 1919 do 10 VII 1920 – 9, 11, 8 DP. W policji od 1 X 1927. Początkowo służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem – w Komis., a od 15 XI 1927 na Post. Kolejowym. Następnie w pow. brzeskim – od 15 IV 1931 na Post. w Radzieżu, skąd 20 VII 1933 został przeniesiony na Post. w Ratajczycach i tam nadal służył we wrześniu 1939. Odzn. BMzaDS. *L. 038/4 (41), 1640.*



Przod. PP **Wawrzyniec Kozubek** s. Mariana i Anny z Wojciuków, ur. 6 VII 1893 w Ujsołach.Wpolicji od 1 VIII 1919. Służył w Kdzie Pow. w Białej Podlaskiej do 20 X 1924, na Post. w Zalesiu pow. bialski do 1 X 1925, w Kdzie Pow. w Łunińcu do 27 IX 1926, w pow. łuninieckim na Post.: Kożangród do 20 XI 1926 i Mock do 10 XI 1928 oraz w pow. drohickim na Post.: Motol, Osowce i Bezdzież. Od 29 I 1935 do września 1939 w I Komis. w Brześciu n. Bugiem. St. post. mian. 1 X 1920, przod. – 1 VIII 1924. Odzn. MDzON, SMzaDS., BMzaDS. *L. 044/1 (69), 3295.*

St. przod. PP **Michał Krasuń** s. Jana i Katarzyny, ur. 21 V 1901 w Dryszczowie. Początkowo służbę pełnił w policji woj. poleskiego, m.in. w Kdzie Woj. i Urzędzie Śledcz. w Brześciu n. Bugiem. 5 XI 1937 mian. kmdtem Post. w Morocznie pow. piński. 22 VI 1939 przeniesiony do woj. wołyńskiego i tam też służył we wrześniu 1939. *L. 020/3 (39), 955.*



St. post. PP **Wacław Krzeszowiak** s. Mateusza i Antoniny z Tarkowskich, ur. 24 IX 1897 w Gołaszynie. W WP od 25 V 1919 do 25 VII 1921. Do policji przyjęty 15 XI 1921 z przydziałem do Kdy Pow. w Wysokiem Mazowieckiem. Od 1 XII 1925 służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem – w Komis., skąd 12 I 1938 przeniesiony został do II Komis. Od 29 VIII 1939 na Post. w Małorycie pow. brzeski. St. post. mian. 15 XII 1922. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. [1] (65).*

St. post. PP **Władysław Kubiak** s. Władysława i Katarzyny, ur. 24 XI 1904 w Sobótce. Służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem – do 10 I 1929 w Rez. przy Komis., skąd przeniesiony został do Kmdy Woj., we wrześniu 1939 w Urzędzie Śledcz. Odzn. BKZ. *L. 026/4 (77), 5587.*

St. przod. PP **Wacław Kuciej** s. Franciszka i Weroniki, ur. 25 VIII 1897 w Szczeglinie. W policji od 18 VIII 1924. Ukończył 20 XII 1926 kurs dla przod. Ostatnio (od 12 I 1938) służbę pełnił w I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam też we wrześniu 1939. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON. *L. 044/1 (19), 1411.*



Przod. PP **Lucjan Kukawski** s. Feliksa i Pauliny, ur.16 VII 1898 w Brześciu n. Bugiem. żołnierz Armii gen. Hallera. W policji od 16 I 1924. Służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem, początkowo w Oddz. Informacyjnym Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego, od 12 II 1925 w Eksp. P politycznej, następnie od 5 V 1928 w Kdzie Woj., od 12 I 1938 w I Komis., we wrześniu 1939 na Post. Rzecznym. St. post. mian. 1 I 1929, przod. – 1 I 1931. Odzn. MDzON. *L. 044/2 (88), 1419.*

St. post. PP **Michał Lasocki** s. Mateusza i Rozalii, ur. 28 IX 1890 w Rogalach. Od 4 VIII 1915 do 4 II 1916 w SObyw., do 23X1919 w M Miejsk. i P Kom. W Warszawie. Od 15 XII 1919 do 16 V 1924 w Dyrekcji Wileńskiej PKP. Do policji przyjęty 1 VI 1924 z przydziałem do pow. płockiego, służył na Post. w Srebrnej, skąd 1 VII 1927 przeniesiony na Post. w Staroźrebach. 6 V 1932 przeniesiony do policji woj. poleskiego i skierowany do Komis.w Brześciu n. Bugiem, od 12 I 1938 w I Komis. W Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 III 1936. Odzn. MDzON. *L. 037/4 (61), 1328.*



Przod. PP **Władysław Lebioda** s. Andrzeja i Marii z Jańskich, ur. 19 IV 1896 w Kaliszu. W WP od 9 V 1919 do 13 IV 1921, kpr. Do policji przyjęty 1 XI 1923 i przydzielony do Komis. w Brześciu n. Bugiem. Następnie służba w pow. brzeskim jako kmdt Post.: od 25 V 1927 w Dworcach, od 25 XI 1928 w Kamieńcu Litewskim, od 14 IV 1931 w Mokranach, od 18 III 1932 w Kamienicy Żyrowieckiej, od 4 IX 1932 ponownie w Mokranach i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1925, przod. – 1 I 1935. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. [3] (23).*



St. post. PP **Adolf Lenty** s. Jana i Marianny z Kozickich, ur. 15 XI 1898 w Ostrowcu. W WP od 23 III 1919 do 23 IX 1921, 26 pp. Od 1 VIII 1923 do 31 III 1926 w policji woj. białostockiego. Od 1 IX 1927 w Rez. PP w Brześciu n. Bugiem, od 29 X 1927 na Post. Zakoziel pow. drohicki, skąd 3 IX 1935 przeniesiony został do II Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam pełnił we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1938. Odzn. MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. [3] (4).*

St. post. PP **Bolesław Lewandowski** s. Marcelego i Józefy z Bronikowskich, ur. 29 X 1899 w Cichinie. W WP od 27 I 1920 do 25 XII 1921.W policji od 29 XII 1922. Przez wiele lat pełnił służbę w pow. prużańskim. 15 VI 1938 skierowany do II Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. BMzaDS. *L. 027/2 (16), 146.*



Przod. PP **Michał Lis** s. Jana i Marianny z Dymlów, ur. 24 IX 1897 w Wildze. W WP od 13 V 1919 do 10 III 1921.W policji od 1 VII 1923 z przydziałem do Kmdy Pow. w Łunińcu. Od 2 II 1924 służył na Post. Połowce pow. brzeski, od 27 XII 1927 jako kmdt Post. Sienkiewicze pow. łuniniecki i w pow. brzeskim w: Kustynie, Wołczynie oraz Ratajczycach (od 4 VII 1934). Od 1XI 1937w Komis. w Brześciu n. Bugiem, od 4 VII 1938 kmdt Post. Łuszczyc pow. brzeski i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1928, przod. – 1 II 1935. Odzn. BKZ, MDzON, BMzaDS. *L. 038/3 (97), 850.*



St. przod. PP **Edward Lorenc** s. Adolfa i Amelii z Jajkowskich, ur. 9 X 1888 w Terespolu. Do policji przyjęty 12 IX 1920 z przydziałem do Kmdy Pow. w Będzinie, następnie służył w Opatowie – od 10 XII 1920 w Kdzie Pow., od 1 IX 1921 na Post. i w pow. opatowskim – od 1 XI 1926 w Komis. w Ostrowcu, od 25 V 1927 jako kmdt Post. w Łagowie. Ostatnio służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem – od 24 VII 1937 w Komis., od 5 XI 1937w Urzędzie Śledcz., od 12 II 1938 w II Komis. i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 VII 1929. Odzn. BKZ, SMzaDS., BMzaDS. *L. 026/2 (77), 4653.*



St. post. PP **Michał Lulka** s. Szczepana i Marianny z Kocików, ur. 18 IX 1903 w Januszewicach. Do policji przyjęty 1 III 1928. Początkowo służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem – w Komis.: od 15 XI 1928 w II, od 12 I 1938 w I, a od 9 I 1939 na Post. w Wołynce pow. brzeski i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1938. Odzn. BKZ, MPzaW, BMzaDS. *L. 020/4 (42), 1302.*

Post. PP **Franciszek Łukasiewicz** s. Józefa i Antoniny z Biernackich, ur. 21X 1895 w Kamionce Lubartowskiej. W WP od 20 VI 1920 do 12 II 1921. Do policji przyjęty 16 VI 1924. Początkowo służbę pełnił w pow. brzeskim. na Post. w: Mokranach (do 9 V 1930), Peliszczu (do 17 III 1932), Kamieńcu Litewskim (do 11 I 1938), skąd przeniesiony został do II Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam służył we wrześniu 1939. Odzn. MN, MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 037/1 (5), 1201.*



St. post. PP **Leon Mackiewicz** s. Michała i Anny z Iliczów, ur. 2 X 1896 w Pińsku. W policji od 15 X 1920 przyjęty do Kmdy Woj. w Brześciu n. Bugiem, następnie skierowany do woj. łódzkiego. Przez wiele lat służbę pełnił w pow. łódzkim, m.in. na Post. w Czarnocinie, skąd w 1929 przeniesiony na Post. w Radogoszczu i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 033/2 (1), 4260.*

St. post. PP **Jan Majewski** s. Wawrzyńca i Marii z Kumeniuków, ur. 24 XII 1900 w Weresce Małej. W WP od 2 II 1920 do 21 XI 1922.Wpolicji od 6 VII 1923 z przydziałem do Kmdy Pow. w Krzemieńcu. Od 8 XI do 11 XII 1924 służył w Kdzie Pow. w Brześciu n. Bugiem, od 12 XII 1924 w I Komis. W Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 II 1935. Odzn. MPzaW, MDzON. *L. 050/1 (67), 5318.*



Przod. PP **Wojciech Malinowski** s. Wawrzyńca i Marii z Wiśniewskich, ur. 12 IV 1899 w Sowińcach. W WP od 19 VI 1919 do 19 VII 1922, 6 pap. W policji od 16 XII 1922. Początkowo służbę pełnił w Kdzie Woj. w Łodzi (do 16 VII 1924), skąd przeniesiony został do woj. poleskiego i przydzielony na Post. Gran. nr 64 w Prypeci pow. łuniniecki (do 29 II 1925). Potem służył w Komis. w Pińsku (do 31 VIII 1925), na Post. Kolejowym w Brześciu n. Bugiem (do 10 VI 1927), jako kmdt Post. w Ratajczycach pow. brzeski (do 15 III 1928), następnie w Brześciu n. Bugiem – w Komis. (do 16 III 1933), na Post. Kolejowym (do 12 I 1938), od 13 I 1938 w II Komis. i tam nadal we wrześniu 1939. Przod. mian. 16 VII 1924. Odzn. MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 026/3 (22), 165.*



Post. PP **Stanisław Markowski** s. Adolfa i Teofili z Batyldów, ur. 2 II 1879 w Grodzisku. Od 10 X 1919 do 22 XI 1920 pracował przy budowie kolei Łódź–Zgierz–Kutno. Początkowo służył w policji woj. łódzkiego i w Łodzi – w Kdzie Miasta (od 1 I 1921), w Komis.: V (od 1 IV 1927), XIV (od 14 XI 1933) i I (od 14 X 1934), skąd przeniesiony został do woj. poleskiego. Od 15 VII 1936 w Komp. Wartowniczej M. Odosob. w Berezie Kartuskiej pow. prużański, zaś od 21 VII 1936 do września 1939 w I Komis. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 044/1 (45), 893.*



St. post. PP **Filip Michalkiewicz** s. Pawła i Magdaleny z Dulków, ur. 27 I 1893 w Szczerbowie. żołnierz I Korpusu Polskiego. W WP od 6 IV 1919 do 23 X1920, 13 p. uł., kpr. Do policji pow. brzeskiego przyjęty 15 XI 1920 z przydziałem na Post. w Łyszczycach, następnie od 1 III 1924 służbę pełnił na Post. W Czernawczycach, od 5 XII 1935 w I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. MN, MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 027/4 (82), 2881.*

Przod. PP **Kazimierz Migdalski** s. Aleksandra i Józefy z Kuśmierskich, ur. 25 XI 1893 w Warszawie. Początkowo służbę pełnił w Warszawie – od 1 VIII 1917 do 14 II 1919 w MMiejsk., następnie do 31 VII 1919 w PKom., z której automatycznie przeszedł do policji z przydziałem do IV Komis. m.st. Warszawy. Od 26 IX 1934 w II Komis. 6 VII 1936 przeniesiony do woj. poleskiego i skierowany do I Komis. w Brześciu n. Bugiem. Tam nadal służył we wrześniu 1939. St. post. mian. 15 X 1921, przod. – 1 XII 1923. Odzn. BKZ, MDzON, SMzaDS., BMzaDS. *L. 044/3 (69), 207.*



Przod. PP **Władysław Mikołajczak** s. Antoniego i Józefy z Wiśniewskich, ur. 9 V 1903 w Wiktorowie. Do policji przyjęty 1 VIII 1923 z przydziałem do Komis. w Pińsku. Od 1 II 1924 służbę pełnił na Post. w Łahiszynie pow. piński, od 5 V 1924 w Kdzie Pow. w Łunińcu. Z dniem 1 IV 1925 przeniesiony do Brześcia n. Bugiem. Służył w Komis., na Post. Kolejowym na stanowisku z-cy kmdta (od 15 IV 1930) i ponownie w Komis. (od 6 VII 1930), z którego 5 XII 1930 został na Post. Hołowickie pow. kosowski jako kmdt, od 21 XII 1936 służył na Post. w Kosowie Poleskim, od 15 III 1938 w II Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 VII 1924, przod. – 1 VII 1929. Odzn. SMzaRG, MDzON, BMzaDS. *L. 037/3 (57), 1212.*



St. przod. PP **Feliks Miszczak** vel **Miszczuk** s. Michała i Marianny z Sacharczuków, ur. 15 I 1896 w Zalesiu. Od 26 VIII 1917 do 1 VII 1918 w I Korpusie Polskim. W Żand. Krajowej w Lublinie od 18 II 1919. Uczestnik bitwy warszawskiej. W WP od 20 XI 1920 do 11 III 1922, 9 dyon żand. W policji od 1 IV 1922. Służbę pełnił w woj. poleskim, m.in. w pow. kobryńskim (1924), na Post. Kolejowym Brześciu n. Bugiem (1936), kmdt Post. w Tomaszówce pow. brzeski, we wrześniu 1939 kmdt Post. w Szereszowie pow. prużański. St. przod. mian. 1 I 1925. Odzn. MN, BKZ, MPzaW, BMzaDS., OH „Orlęta”, OH I Korpusu. *L. 037/3 (7), 1211.*

St. post. PP **Władysław Mosiądz** s. Dymitra i Katarzyny, ur. 2 IX 1903 w Kleczy Górnej. Do policji przyjęty 5 III 1929 z przydziałem do woj. poleskiego, 12 I 1938 skierowany na Post. w Wołynce pow. brzeski, następnie 9 I 1939 przeniesiony do I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam pełnił we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 IV 1939. *L. 038/2 (67), 2825.*



Post. PP **Tadeusz Marian Zygmunt Nałęcz-Zaremba** s. Oswalda Ludgarda Jana i Michaliny Marii z Wilczyńskich, ur. 24 V 1910 w Nadbrzeziu. Do policji przyjęty 20 X 1934 w charakterze kand. kontr. na szer. z przydziałem do KG. Po ukończeniu 24 V 1935 NSzF w Mostach Wielkich pow. żółkiewski przydzielony do woj. poleskiego i skierowany do Komp. Wartowniczej MOdosob. w Berezie Kartuskiej. Od 3 III 1936 służył w Komis. w Brześciu n. Bugiem, od 16 III 1937 do września 1939 na Post. w Husaku pow. brzeski. *L. [4] (8).*



St. post. PP **Aleksander Niedzielski** s. Jana i Anny ze Stanikowskich, ur. 22 XI 1903 w Rudnej. W WP od 15 VII 1920 do 1 I 1921 i ponownie od 1X1924 do 1 X 1926. Do policji przyjęty 1 XI 1927 i przydzielony do Komis. w Brześciu n. Bugiem. Od 1 XII 1927 służył na Post. w pow. brzeskim na Post. w Motykałach (od 5 X 1930) oraz Radwaniczach (od początku 1939) i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1937. Odzn. MPzaW. *L. 027/1 (85), 1263.*



Post. PP **Jan Niewiarowski** s. Zygmunta, ur. w 1891 w Worociszczu. W policji od 1 VII 1923. Początkowo służył w woj. poznańskim, 2 IX 1932 przeniesiony do woj. poleskiego. 3 XII 1935 z Kmdy Pow. w Brześciu n. Bugiem skierowany do Prużany i tam nadal służył we wrześniu 1939. Odzn. BMzaDS. *L. 026/3 (89), 321.*



St. post. PP **Marian Nowak** s. Kazimierza i Pelagii, ur. w marcu 1898 w Ostrowitem. W policji od 15 V 1923. Przez wiele lat służbę pełnił w woj. poleskim – w styczniu 1938 przeniesiony do II Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 III 1936. Odzn. MPzaW, MDzON. *L. 016/1 (68), 322.*

St. przod. PP **Leonard Oktaba** s. Tomasza i Rozalii z Jędraszków, ur. 3 XI 1900 w Wieliszewie. Przez wiele lat służbę pełnił w policji woj. poleskiego – w 1924 na Post. Gran. w Majoroszczyźnie pow. kobryński, w l. 1925–1928 w Brześciu n. Bugiem. We wrześniu 1939 kmdt Post. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. BKZ. *L. 012/4 (55), [.]050.*



Asp. PP **Dyonizy Olendzki** s. Mariana i Michaliny, ur. 15 XII 1893 w Starokonstantynowie. W WP w l. 1919–1920, 5 pp Leg., st. sierż. W policji od 3 XI 1920. Co najmniej od 1936 służbę pełnił w woj. poleskim. Od 12 I 1938 kmdt Post. w Adamkowie pow. brzeski, we wrześniu 1939 kmdt Post. w Brześciu n. Bugiem. St. przod. mian. 1 VII 1921. Odzn. MN, MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 023/2 (73), 2995.*

Przod. PP **Bronisław Oleszkiewicz** s. Edwarda i Marii, ur. 8 IX 1894 w Wołkowysku. W I wojnie w armii rosyjskiej. W policji od 23 II 1919. Służbę pełnił w woj. poleskim. Od 11 II 1929 – i nadal we wrześniu 1939 – w Kdzie Woj. w Brześciu n. Bugiem. Przod. mian. 1 VII 1930. Odzn. MDzON, SMzaDS., BMzaDS. *L. 023/2 (84), 476.*



St. post. PP **Stefan Olszewski** s. Jakuba i Franciszki z Maślanów, ur. 21 V 1898 w Szamotułach. Od 1 VI 1918 w Armii gen. Hallera; uczestnik walk z bolszewikami. Od 1 VII 1924 służył w policji woj. poleskiego – na Post. w Bielewiczach pow. kosowski (1926), na Post. w Kosowie (1933), w Komis. w Brześciu n. Bugiem (1935),w pow. brzeskim na Post. w: Ołtuszu i Wysokiem Litewskim, od 12 I 1938 w Brześciu nad Bugiem – w I Komis., od 3 II 1939 w biurze Kmdy Pow. St. post. mian. 1 V 1932. Odzn. MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 038/2 (15), 374.*



Przod. PP **Piotr Panasik** s. Andrzeja i Emilii z Łuszkiewiczów, ur. 15 IX 1895 w Dobrowniku. Co najmniej od 1936 służbę pełnił w policji woj. poleskiego, we wrześniu 1939 w Brześciu n. Bugiem. *L. 037/3 (11), 1279.*



St. post. PP **Józef Pawełczyk** s. Mateusza i Heleny z Osiewałów, ur. 21 II 1886 w Popowie. W policji od 29 XI 1918. Początkowo służbę pełnił w pow. tureckim, skąd przeniesiony do woj. poleskiego. Od 15 IX 1922 w pow. koszyrskim na Post. w Lalikowie i Powiciu, od 29 II 1928 na Post. w Żabince pow. kobryński. Od 12 I 1938 – i nadal we wrześniu 1939 – pracownik biurowy w II Komis. w Brześciu n. Bugiem. St. post. mian. 26 VI 1926. Odzn. SMzaDS., BMzaDS. *L. 020/1 (89), 1333.*



St. post. PP **Stanisław Pawlak** s. Szczepana i Antoniny z Walczaków, ur. 24 I 1899 w Oporówku. W WP ochotniczo od 25 VI 1919 do 23 VII 1922, 3 p. wojsk kolejowych, st. saper. W policji od 16 II 1929. Początkowo służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem – w Komis. (od 4 III 1929), na Post. Kolejowym (od 2 VIII 1929), w Wydz. Śledcz. (od 23 I 1933), następnie w pow. brzeskim na Post. w Kustyniu (od 18 IX 1933) oraz od 27 VII 1936 – i nadal we wrześniu 1939 – w Wołczynie. St. post. mian. 1 IV 1939. Odzn. MPzaW, BMzaDS. *L. 012/1 (84), 334.*



Post. PP **Stanisław Perguł** s. Adama i Józefy z Pawlaków, ur. 8 I 1899 w Marianowie. WWP od 1 VII 1919 do października 1921, 17 pp. Walczył na froncie litewsko-białoruskim i Ukrainie. Od 1 VI 1924 służył w policji woj. poleskiego – w Łunińcu, Komis. Miejsk. Brześć n. Bugiem (od 12 VI 1925), w pow. brzeskim na Post. Wielkoryta (od 4 VIII 1927), w Komis. Brześć n. Bugiem (od 1 II 1928), skąd 16 III 1937 przeniesiony na Post. Radwanicze, od 1 XI 1937 – i nadal we wrześniu 1939 – na Post. w Mokranach. Odzn. BMzaDS. *L. 027/2 (66), 167.*



St. post. PP **Józef Piechota** s. Józefa i Marianny z Karasiów, ur. 15 I 1901w Jastrzębiej. W WP od 1919. Ukończył 28 III 1931 NSzF w Sosonowcu. Od 16 XI 1927 służył w policji woj. kieleckiego – w pow. będzińskim i Kielcach, skąd 26 VIII 1929 przeniesiony do woj. poleskiego. Od 1 V 1931 w Brześciu n. Bugiem – w Kdzie Pow. i Komis. Kmdt Post. W pow. brzeskim w: Kustyniu (od 4 VII 1936), Łyszczycach (do 4 VII 1938) i Adamkowie (od 20 VII 1938) – tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 IV 1934. Odzn. BMzaDS. *L. 05/1 (70).*

St. post. PP **Stanisław Przybylak** s. Sylwestra i Marianny ze Skibów, ur. 10 IV 1892 w Dąbrowie Górniczej. W I wojnie w armii rosyjskiej. Początkowo służył w Policji Kresowej Okręgu Podolskiego, od 1 X 1920 na Post. w Wysokiem Litewskim pow. brzeski. Od 8 IX 1923 w Kdzie Pow. w Łunińcu. Od 16 X 1923 w pow. brzeskim kmdt Post. w Połowcach, od 8 VIII 1925 w Siemichaczach, od 24 IV 1927 kmdt wartowni w Wilamowiczach, od 7 V 1927 z-ca kmdta Post. w Wołczynie i kmdt Post. w Połowcach. Od 29 II 1928 w Komis. w Brześciu n. Bugiem, od 5 IV 1928 z-ca kmdta Post. w Wysokiem Litewskim, od 18 XII 1928 na Post. w Bereźnem pow. stoliński, od 8 VI 1933 na Post. w Stolinie, od 12 I 1938 w I Komis. w Brześciu n. Bugiem, od 12 XII 1938 – i nadal we wrześniu 1939 – na Post. w Łyszczycach pow. brzeski. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 038/1 (78), 1035.*



St. przod. PP **Antoni Pulsakowski** s. Tomasza i Marianny, ur. w 1883 w Ostrowcu Świętokrzyskim. W I wojnie w armii rosyjskiej. Uczestnik wojny 1920. Co najmniej od 1925 służbę pełnił w policji woj. poleskiego, m.in. jako kmdt Post. w Samarach pow. koszyrski (1925). We wrześniu 1939 w Komis. Kolejowym w Brześciu n. Bugiem. *L. 038/3 (94), 151.*



St. post. PP **Piotr Rabiasz** vel **Rabiarz** s. Marcina i Marii z Górskich, ur. 5VI 1899 w Tymowej. W I wojnie w armii austriackiej. W WP od 15 XII 1918 do 7 VII 1921. W policji służbę pełnił w woj. poleskim – od 1 VII 1923 w Kdzie Pow. w Łunińcu, skąd 29 III 1925 przeniesiony do Kmdy Pow. Brześć n. Bugiem. Od 6 IV 1925 – i nadal we wrześniu 1939 – na Post. w Motykałach pow. brzeski. St. post. mian. 1 IV 1934. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 038/2 (50), 4899.*



Post. PP **Izydor Repeczko** s. Antoniego i Weroniki z Markiewiczów, ur. 23 VII 1887 w Andrzejkiszkach. Ukończył 5 klas gimnazjum, buchalter. W l. 1908–1918 urzędnik w Szkole Junków w Wilnie i Połtawie. W I wojnie w armii rosyjskiej. W WP ochotniczo w l. 1919–1922. W policji od 16 VII 1923 w pow. wileńsko-trockim w II komp. P Gran., na Post. w: Szumsku, Rudominie, Kaplicy-Powursku. Od 15 XI 1924 w Kdzie Pow. w Łunińcu w VIII komp. P Gran., w Bieszczanikach i na Post. w Łunińcu. Z policji zwolniony 31 III 1925 i ponownie przyjęty 1 I 1927 z przydziałem na Post. w Kosowie Poleskim. Od 8 XI 1927 pełnił służbę na Post. w Białawiczach pow. wołkowyski, Kosowie (1933), Komis. w Brześciu n. Bugiem (od 3 XI 1935). Od 16 III 1937 – i nadal we wrześniu 1939 – na Post. w Wierzchowicach pow. brzeski. *L. 027/2 (58), 2968.*



St. post. PP **Michał Rogalski** s. Stefana i Franciszki z Kijków, ur. 22 IX 1899 w Łysobykach. W Legionach Polskich służył jako woźnica. W WP od 5 VII 1919 do 1922, od 28 I do 10 IX 1920 na froncie bolszewickim, 32 pp, st. szer. W policji od 25 VI 1923 p.o. post. przydzielony do służby gran. w pow. lidzkim. Od 9 IX 1924 na Post. w Berezie Kartuskiej pow. prużański. Kurs dla przod. Ukończył 9 I 1926 w Brześciu n. Bugiem. Od 3 V 1934 do 28 II 1935 w Szkole Tresury Psów Policyjnych w Poznaniu, następnie służył w Kamieniu Koszyrskim – od 15 II 1935 w Kdzie Pow., od 17 VIII 1936 na Post. Od 12 I 1938 – i nadal we wrześniu 1939 – w II Komis. w Brześciu n. Bugiem. St. post. mian. 1 I 1931. Odzn. MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 027/1 (34), 140.*

Przod. PP **Zygmunt Sałaciński** s. Tomasza i Ludwiki, ur. 12 X 1894 w Warszawie. W policji od 1920. Co najmniej od 1934 służbę pełnił w woj. poleskim m.in. na Post. w Kamieńcu Litewskim pow. brzeski. We wrześniu 1939 sekretarz w Komis. Miejskim w Brześciu n. Bugiem. Odzn. BKZ. *L. 058/1 (51), 3640.*



St. post. PP **Stanisław Siejka** s. Pawła i Karoliny z Piotrowiczów, ur. 24 X 1905 w Kożuszkach. Ukończył kurs maturalny dla dorosłych. W policji od 1 XII 1928. Absolwent NSzF w Żyrardowie pow. błoński (28 IX 1931) oraz Śledcz. SzF w Warszawie (13 IV 1933). Służbę pełnił na Post. w Wysokiem Litewskim pow. brzeski, od 20 VII 1933 w Wydz. Śledcz. w Brześciu n. Bugiem. St. post. mian. 1 III 1936. Odzn. BKZ, BMzaDS. *L. 037/4 (47), 1373.*

St. post. PP **Stanisław Sienkiewicz** s. Józefa i Marii z Tarpiłowskich, ur. 20 III 1903 w Brześciu n. Bugiem. Od 1927 służbę pełnił w policji woj. poleskiego, we wrześniu 1939 na Post. w Wołczynie pow. brzeski. St. post. mian. 1 II 1935. Odzn. BKZ, BMzaDS. *L. 019/1 (55), 320.*



Przod. PP **Jan Sikora** s. Jana i Katarzyny z Grzesiaków, ur. 5 VI 1892 w Radkowicach. Po raz pierwszy służbę w policji podjął 15 VII 1920 i do 31V1921 pełnił na Post. w Wierzbniku pow. iłżecki, zwolniony na własną prośbę. Od 16 VIII 1921 w policji woj. poleskiego w pow. brzeskim, od 12 II 1924 w pow. łuninieckim. Ukończył 31 XII 1926 Szkołę Policyjną w Brześciu n. Bugiem. Od 12 I 1938 i nadal we wrześniu 1939 w II Komis. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. [2] (37).*



Przod. PP **Kazimierz Skarbek** s. Bernarda i Józefy z Dybowskich, ur. 22 XII 1897 w Warszawie. Żołnierz Armii gen. Hallera. Uczestnik wojny 1920. Następnie w SG w Korcu pow. rówieński. Co najmniej od 1926 służbę pełnił w policji woj. poleskiego. We wrześniu 1939 w Brześciu n. Bugiem. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON. *L. 033/2 (13), 1255.*



St. post. PP **Piotr Skubała** s. Franciszka i Franciszki z Ujmów, ur. 29 VI 1897 w Częstochowie. W WP od 28 V 1919 do 13 X 1921. W policji od 16 VI 1924 w woj. wołyńskim na Post. Chorostów pow. włodzimierski. Służbę pełnił na Post. Zaostrowiecze pow. nieświeski, w pow. łuninieckim na Post. Czudzin (1926) i Czuczewicze (1927), od 1934 w Komis. i na Post. Kolejowym w Brześciu n. Bugiem. Od 12 I 1938 także we wrześniu 1939 na Post. Adamków pow. brzeski. St. post. mian. 1 III 1936. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 019/1 (58), 1232.*



St. post. PP **Kazimierz Smoczkiewicz** s. Mikołaja i Agnieszki z Osznakiewiczów, ur. 8 X 1888 w Drohobyczu. W I wojnie w armii austriackiej. W policji od 15 IX 1922 w Kdzie Pow. w Ostrogu. Następnie w woj. poleskim w pow. brzeskim. od 15 X 1923 na Post. w Kamienicy Żyrowieckiej, w 1925 na Post. Nr 18 gm. Życin, od 30 XI 1925 na Post. Nr 23 Otoki, od 14 XII 1926 na Post. w Kosiczach. Od 1 I 1938 i nadal we wrześniu 1939 w II Komis. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 033/2 (38), 1715.*

Post. PP **Antoni Sosibka** s. Bernarda i Franciszki, ur. 1 VI 1904 w Katowicach. W policji od 1929. Do 2 IX 1932 służbę pełnił w woj. poznańskim, skąd przeniesiony do woj. poleskiego, we wrześniu 1939 w Brześciu n. Bugiem. *L. 026/3 (31), 1334.*

Przod. PP **Stanisław Szczygielski** s. Józefa, ur. w 1883 w Brześciu n. Bugiem. W policji od 1920. Początkowo służbę pełnił w woj. lubelskim w 1923 w pow. łukowskim. We wrześniu 1939 w XV Komis. m.st. Warszawy. *L. 044/2 (40), 2810.*



St. post. PP **Zygmunt Szumigowski** s. Karola i Wiktorii z Lucińskich, ur. 2 V 1897 w Głoskowie. W WP od 20 IV 1919 do 20 V 1920, 4 Pułk Ułanów Zaniemeńskich, walczył na froncie litewsko-białoruskim. W policji od 15 VII 1923. Służył w woj. poleskim. Ukończył Szkołę Posterunkowych w Sarnach (1925). Od 20 VII 1923 w pow. łuninieckim, od 14 II 1924 w Komis. m. Brześcia n. Bugiem. Od 4 VII 1936 i nadal we wrześniu 1939 służbę pełnił na Post. w Czernawczycach pow. brzeski. St. post. mian. 1 II 1925. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 027/4 (62), 5507.*



St. post. PP **Jan Szymanek** s. Jakuba i Wiktorii z Szalechów, ur. 24 III 1901 w Serokomli. W WP ochotniczo od 1918 do 1923, od 2 II do listopada 1920 walczył na froncie litewsko--białoruskim, 9 pap. W policji od 1 VII 1924 w Kdzie Pow. w Białej Podlaskiej. Służył na Post.: nr 1 w Białej Podlaskiej (od 1 I 1929), od 2 VII1929 w Huszczy pow. bialski jako jego kmdt, następnie w Brześciu n. Bugiem na Post. Kolejowym, od 12 I 1938 w II Komis. i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 I 1929. Odzn. MPzaW, BMzaDS. *L. 027/2 (11), 163.*

Post. PP **Władysław Świeszkowski** s. Stanisława i Marianny, ur. 4 I 1892 w Dumienicach. W policji służył od 5 V 1920. Co najmniej od 1936 i nadal we wrześniu 1939 w Komis. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. MDzON. *L. 033/2 (52), 1610.*



St. post. PP **Józef Tarakowicz** s. Franciszka i Marianny, ur. 2XI 1901w Styrnej. Do policji przyjęty 15 I 1921 i przydzielony do Kmdy Pow. w Równem. Służył na Post. Stacja Kolejowa w Kowlu (od 14 X 1922), w 2 Komp. Gran. w Wilnie (od 20 VI 1923), w Komis. w Brześciu n. Bugiem (od 10 XI 1924), na Post. w Motykałach pow. brzeski (od 1 II 1925). Zwolniony do odbycia służby w WP – od 3 X 1925

do 15 IX 1926, 9 dyon żand. Ponownie przyjęty do policji pow. brzeskiego. Służył na Post. w Wielkorycie (od 15 IX 1926) i Małorycie (od 11 XII 1928), od 3 XII 1936 w Komis. w Brześciu n. Bugiem, z którego 10 XI 1937 przeniesiony na Post. w Radwaniczach i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 II 1937. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 05/5 (52), 567.*



Przod. PP **Józef Terpiłowski** s. Jana i Antoniny, ur. 22 VIII 1896 w Terpiłowiczach Wielkich. W policji od 16 VII 1921. Przez wiele lat służbę pełnił w woj. poleskim – w styczniu 1938 skierowany do I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 VII 1924. Odzn. MPzaW, MDzON. *L. 026/4 (84), 5602.*

Post. PP **Jan Trubycz** s. Eljasza i Marii, ur. 8 II 1888 w Wróblanczynie. Do policji przyjęty 15 VII 1922 z przydziałem do Kmdy Woj. w Brześciu n. Bugiem, gdzie pełnił służbę przez wiele lat, od stycznia 1938 w II Komis w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. MDzON. *L. 045/2 (95), 142.*



St. post. PP **Edward Trzop** s. Stanisława i Marianny, ur. 13 X 1903 w Stryszawie. Do służby w policji przyjęty 16 I 1929 przez Kmd Woj. w Brześciu n. Bugiem. Przez wiele lat w policji woj. poleskiego. W styczniu 1938 skierowany do II Komis. W Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 1 IV1939. *L. 037/4 (8), 154.*

Nadkomis. PP **Józef Twaróg** s. Kacpra i Marty z Wójcików, ur. 12 III 1889 w Dojazdowie. W WP od 11 XI 1918 do 7 I 1919 i od 15 IV 1920 do 20 I 1923, por. piech. rez. ze starszeństwem 1 VI 1919. PKU Łuniniec. Przydzielony do 76 pp. W policji od 1 II 1919 do 14 IV 1920 i ponownie od 1 VII 1923. Ostatnio służbę pełnił w Brześciu n. Bugiem, 13 VIII 1936 przeniesiony z funkcji Kmdta Pow. na stanowisko oficera inspekcyjnego w Kdzie Woj. i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. ZKZ, SKZ, BKZ, MDzON, SMzaDS. *L. 05/5 (63), 5858.*

St. przod. PP **Wiktor Tympalski** s. Jana i Karoliny z Ostrowskich, ur. 20 I 1900 w Posadzie Nowomiejskiej. Do policji przyjęty 1 VII 1923 z przydziałem do Kmdy Woj. we Lwowie. Ostatnio służył w Brześciu n. Bugiem – w styczniu 1938 przeniesiony z Komis. do I Komis. i tam nadal we wrześniu 1939. Przod. mian. 1 VII 1928. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON. *L. 016/1 (18), 229.*



Przod. PP **Stanisław Walczuk** s. Stefana i Franciszki, ur. 2 IV 1895 w Wygnankach. W I wojnie w armii rosyjskiej. Od 1 X 1917 żołnierz I Korpusu Polskiego, następnie ochotniczo w WP, st. sierż. W policji od 15 VII 1923. Służba m.in. w Brześciu n. Bugiem, Łunińcu i Stolinie. Pod koniec 1937 skierowany do Komp. Wartowniczej M. Odosob. w Berezie Kartuskiej pow. prużański od 2 I 1938 jako dca plut. i tam nadal we wrześniu 1939. Przod. mian. 1 II 1937. Odzn. BKZ, MN, MPzaW, MDzON, SMzaDS., BMzaDS. *L. 012/2 (39), 9288.*



St. post. PP **Adam Warcholak** s. Wojciecha i Józefy z Kwolków, ur. 1 I 1894 w Posadzie Nowomiejskiej. W I wojnie w armii austriackiej. Od 1 II do 1 XII 1919 w Rządowej Straży Bezpieczeństwa w Przemyślu, następnie w policji do 30 IV 1921 w Komis. w Przemyślu. Ponownie przyjęty do służby 1 VII 1923 na stanowisko kier. Komis. w Brześciu n. Bugiem. Od 23 V 1927 z-ca kmdta Post. w Wołczynie pow. brzeski i tam nadal służył we wrześniu 1939. Odzn. MDzON. *L. 037/1 (77), 314.*

St. post. PP **Wincenty Warzecha** s. Kacpra i Apolonii z Domagałów, ur. 10 X 1897 w Brześciu. W WP od 16 VI 1919 do 16 VI 1921. W policji od 1 IV 1922. Służbę pełnił w pow. pińczowskim, m.in. na stanowisku kmdta Post. w Złotej, a we wrześniu 1939 w Kdzie Pow. w Pińczowie. St. post. mian. 1 VII 1927. Odzn. BKZ, MDzON, BMzaDS. *L. 054/2 (31), 7808.*



St. post. PP **Maksymilian Wendorf** s. Maksymiliana i Katarzyny z Żurawów, ur. 23 XI 1901 w Sierosławiu. W WP od 9 XI 1919 do 28 III 1922, 64 pp. Od 1 IX 1922 do 31 III 1926 w straży celnej. Do policji przyjęty 1 XII 1927 i Komis. w Brześciu n. Bugiem. Następnie służbę pełnił w pow. brzeskim na Post. w Wysokiem (od 1 I 1928) oraz Kamieńcu Litewskim (od 22 VI 1931) i tam nadal we wrześniu 1939. St. post. mian. 31 III 1936. Odzn. BKZ, MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 037/4 (54), 3169.*

Józef Więckowski s. Franciszka, ur. w 1897 w Warszawie. Zamieszkały w Brześciu n. Bugiem, działacz PPS, urzędnik w magistracie. Zmobilizowany 29 VIII 1939 do Rezerwy PP w Żabince pow. kobryński. *L. 062/2 (30), 4224/5885.*



Przod. PP **Jan Witamborski** s. Kajetana i Marianny z Janeckich, ur. 26 XII 1894 w Rogatce. W WP od 1 I 1920 do 15 II 1922, 2 dyon żand. W policji od 1 III 1922 w Kdzie Pow. w Krzemieńcu. Następnie służył w Brześciu n. Bugiem w Komis. (od 11 XI 1924) i na Post. Kolejowym (od 7 IV 1925) oraz w pow. brzeskim na Post. Życie (od 21 II 1926), Radzież (od 20 VII 1930) jako kmdt, Ołtusz (od 22 VI 1933) od 25 IV 1936 p.o. kmdta, 11 VII 1938 przeniesiony na Post. w Wołczynie i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. MPzaW, MDzON, BMzaDS. *L. 012/4 (32), 122.*

St. przod. PP **Józef Wołągiewicz** s. Aleksandra i Jolanty, ur. 19 III 1897 w Brześciu n. Bugiem. W policji od 1 VIII 1921. Służbę pełnił w woj. poleskim, m.in. w pow. brzeskim od 1 IX 1929 kmdt Post. w Domaczewie, od 15 VII 1934 kmdt Post. w Dmitrowiczach i tam nadal we wrześniu 1939. St. przod. mian. 1 VII 1924. *L. 050/3 (50), 460.*



Post. PP **Leonard Wójcicki** s. Antoniego i Marii z Kalenników, ur. 31 XI 1894 w Warszawie. Do policji przyjęty 1 V 1924. Służbę pełnił w woj. poleskim na Post. w Jeżykach pow. kobryński (od 1 V 1924), Iwacewiczach pow. kosowski (od 8 VII 1926) oraz Kosowie Poleskim (od 29 X 1927), od 5 XII 1935 w I Komis. w Brześciu n. Bugiem i tam nadal we wrześniu 1939. Odzn. MDzON, BMzaDS. *L. 019/1 (60), 150.*



Post. PP **Bolesław Zalewski** s. Franciszka i Joanny z Górskich, ur. 23 III 1898 w Tarkowie Wielkim. Ukończył czteroletnią szkołę rzemieślniczą w Warszawie. W WP ochotniczo od 24 III 1919 do 22 IV 1922, 13 pp, 3 p. strz. gran. W policji od 16 IX 1927 jako p.o. post. w pow. sarneńskim. Służbę pełnił na Post. w Kamieńcu Litewskim pow. brzeski (od 1 XII 1927), w II Komis. w Brześciu n. Bugiem (od 12 I 1928), na Post. w Kosowie pow. iwacewicki (od 21 XI 1928). Od 3 XI 1934 – i nadal we wrześniu 1939 – ponownie w II Komis. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. BMzaDS. *L. 050/3 (85), 5238.*



Post. PP **Aleksander Zborowski** s. Antoniego i Anieli z Guzów, ur. 22 X 1904 w Kocku. Ukończył Szkołę Kolejową w Łukowie. W policji od 1 II 1928 jako p.o. post. w woj. poleskim. Początkowo służbę pełnił w pow. brzeskim na Post. w: Małorycie (od 1 III 1928), Peliszczu (od 20 III 1930) i Czernawczycach (od 18 III 1932). Od 20 VII 1936 na Post. w Janowie pow. drohicki. Od 12 I 1938 i nadal we wrześniu 1939 – w II Komis. w Brześciu n. Bugiem. Odzn. BMzaDS. *L. 027/1 (67), 306.*



Post. PP **Antoni Zwoliński** s. Józefa i Anny z Madurów, ur. 22 III 1909 w Kowlu. W policji od 2 X 1933 jako post. w Rez. Szer. PP przy KG w Żyrardowie pow. błoński. Od 25 VI 1934 służbę pełnił w woj. poleskim. Od 14 XI 1934 w Komp. Wartowniczej MOdosob. w Berezie Kartuskiej pow. prużański. Po ukończeniu 12 III 1938 kursu przy Kdzie Woj. w Brześciu n. Bugiem przeszedł do pionu śledcz. We wrześniu 1939 służył w Wydz. Śledcz. w Brześciu n. Bugiem. *L. 019/1 (92), 198.*

St. post. PP **Kazimierz Zyngier** s. Karola i Józefy z Turkowskich, ur. 5 VIII 1891 w Gaszynie. W policji od 1919. Służbę pełnił m.in. w pionie śledcz. Policji woj. kieleckiego, do 11 VIII 1939 w Wydz. Śledcz. w Częstochowie, z którego przeniesiony do woj. poleskiego, we wrześniu 1939 w Brześciu n. Bugiem. *L. 023/2 (30), 202*

Przod. PP **Feliks Żmudziński** s. Jana i Katarzyny, ur. 16 XI 1900 w Niewólnej. W policji od 16 VI 1924. Początkowo służbę pełnił w woj. poleskim – w 1925 w Brześciu n. Bugiem. We wrześniu 1939 w Kdzie Pow. w Nowym Tomyślu. Przod. mian. 1 IV 1933. Odzn. BKZ. *L. 044/1 (90), 4051.*

W latach 1999–2000 z inicjatywy Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Miednoje powstał Polski Cmentarz Wojenny. Ma on łączną powierzchnię 1, 7 ha i znajduje się na nim 25 zbiorowych mogił pomordowanych jeńców obozu w Ostaszkowie. 14 listopada 2007 Sejm RP ustanowił przez aklamację 13 kwietnia Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Prezydent RP Lech Kaczyński 5 października 2007 roku pośmiertnie awansował wszystkie ofiary Katynia o jeden stopień.

Wojciech Stanisław Kobylarz
Terespol

WYKAZ SKRÓTÓW
adm. – administracyjny
asp. – aspirant
BKZ – Brązowy Krzyż Zasługi
BMzaDS. – Brązowy Medal za Długoletnią Służbę
dca – dowódca
DP – Dywizja Piechoty
dyon – dywizjon
etap. – etapowy
gran. – graniczny, graniczna
Insp. – Inspektorat, inspektor
Kmda – Komenda
KG – Komenda Główna
kier. – kierownik
KLeg. – Krzyż Legionowy
kmdt – komendant
Kmdt Pow. – Komendant Powiatu
KN – Krzyż Niepodległości
komis. – komisarz
Komis. – Komisariat
komp. – kompania
kontr. – kontraktowy
kpr. – kapral
KW – Krzyż Walecznych
MDzON – Medal Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości
mian. – mianowany
ML – Milicja Ludowa
MMiejsk. – Milicja Miejska
MN – Medal Niepodległosci
MOdosob. – Miejsce Odosobnienia
MPzaW – Medal Pamiątkowy za Wojnę 1918–1921
nadkomis. – nadkomisarz
NSzF – Normalna Szkoła Fachowa dla Szeregowych PP
Odzn. – Odznaczony
ofic. – oficer
OH „Orlęta” – Odznaka Honorowa „Orlęta”
Okręg. – Okręgowy
p.o. – pełniący obowiązki
p. uł. – pułk ułanów
pap – pułk artylerii polowej
PGran. – Policja Graniczna
PKom. – Policja Komunalna
plut. – plutonowy, pluton
podinsp. – podinspektor
por. – porucznik
Post., post. – Posterunek, posterunkowy
PP – Policja Państwowa
pp – pułk piechoty
przod. – przodownik
ref. – referat
Rez. – Rezerwa, rezerwy
Rez. Szer. PP – Rezerwa Szeregowych PP przy KG w Żyrardowie
SG – Straż Graniczna
SKZ – Srebrny Krzyż Zasługi
SL – Straż Ludowa
SMzaDS. – Srebrny Medal za Długoletnią Służbę
SMzaRG – Srebrny Medal za Ratowanie Ginących
SObyw. – Straż Obywatelska
st. – starszy
śledcz. – śledczy
Śledcz. SzF. – Śledcza Szkoła Fachowa dla
WP – Wojsko Polskie
WSK – Wojskowa Straż Kolejowa
Wydz. – Wydział
żand. – żandarm, żandarmeria



Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Kamieniu Koszyrskim. Lata 30. XX wieku

Listy z Polesia Ksawerego Pruszyńskiego

Obcowanie z dorobkiem literatury polskiego 20-lecia międzywojennego zawsze wydawało mi się zajęciem fascynującym. Jest to w końcu okres narodzin wielkich indywidualności pisarskich, oryginalnych eksperymentów artystycznych oraz pojawienia się w szerokim obiegu wydawniczym nowych gatunków literackich. Coraz żywsze zainteresowanie zaczyna budzić, przeżywająca w II Rzeczpospolitej prężny rozwój, literatura reportażowa. Dzięki takim mistrzom pióra jak Wańkowicz, Ossendowski, Pruszyński i wielu, wielu innych reportaż staje się ulubionym gatunkiem masowego czytelnika, zajmującym poczesne miejsce w wysokonakładowych tytułach prasowych oraz na półkach księgarskich. W rozległej panoramie tematów podejmowanych przez ówczesnych dziennikarzy, publicystów i literatów nie mogło zabraknąć miejsca na sprawy poleskie. Pokryta lasami i bagnami kraina należała nie tylko do najbardziej zacofanych regionów młodziutkiego państwa, ale także, właśnie dzięki swojemu cywilizacyjnemu zapuszczeniu i dziewiczej przyrodzie, do najbardziej pociągających turystycznie i literacko.

Dał tego dowody między innymi Ksawery Pruszyński, wywodzący się z kresowego ziemiaństwa jeden z najbardziej rozchwytywanych przez liczące się redakcje reporterów, autor głośnych, wydanych podczas wojny i po jej zakończeniu książek: *Droga wiodła przez Narvik*, *Trzynaście opowieści*,: *Margrabia Wielopolski*, *Opowieść o Mickiewiczu*. Podróż po Polesiu, którą Pruszyński odbył jako korespondent wileńskiego „Czasu" zaowocowała siedmioma reportażami. Zostały one opublikowane, pod wspólnym tytułem „Listy z Polesia", na łamach wileńskiego dziennika w 1936 roku. Po wojnie „Listy" znalazły się w książkowym wyborze dzieł publicystycznych i reportażowych pisarza „Podróże po Polsce. Podróże po Europie" (1966). Warto przytoczyć ich wiele mówiące tytuły, zapowiadające frapującą lekturę: *Jak płonął Pińsk*. *Wrażenia świadka*; *„Pińsk po pożarze*; *Owidiusz, buty i lody*; *Lord z leśnego chutoru*; *„Na śladach kultury Khmerów…*; *Michał Kleofas*; *Właściciel galerii portretów.*

Najbardziej przykuwające uwagę fragmenty *Listów* nawiązują do historii. Główny walor poleskich reportaży Pruszyńskiego to widoczna u nich tyleż dziennikarska, co historyczna pasja autora realizowana poprzez znakomitą, rozpoznawalną technikę pisarską. Technikę łączącą elementy reportażu, eseju, prozy intelektualnej i artystycznej. Pisarstwo autora „Trzynastu opowieści", jak zauważa Kazimierz Wyka, cechuje *wielka z nikim ze współczesnych nie dzielona swoboda i rozległość narracji, prawdziwie gawędziarska sztuka zaciekawiania i wciągania czytelnika w sprawy przed nim rozsnuwane.* Odbywając wraz z Pruszyńskim egzotyczną podróż po Polesiu lat 30. XX wieku, cofamy się zarazem w wiek XIX, XVIII i jeszcze wcześniej. Razem z obdarzonym niezwykłą wrażliwością poznawczą autorem tropimy ślady polskich, a nawet rzymskich!, dziejów w zapadłych zakątkach tego bagiennego kraju. Odkrywamy jego historyczną, cywilizacyjną, społeczną i przyrodniczą niepowtarzalność.

Reportaże Pruszyńskiego to przede wszystkim piękny hołd złożony wybitnym Polakom zasłużonym dla Polesia. Oto w tekście o intrygującym tytule *Na śladach kultury Khmerów…* autor skupia naszą uwagę na osobie Aleksandra Skirmuntta, z którego nazwiskiem, niestety szerszej opinii wciąż nieznanym, związane są początki poleskiego przemysłu. Czytając ten pełen historiozoficznych refleksji reportaż, trudno nie wyjść z podziwu dla człowieka, który w nikomu nieznanym Porzeczu w latach 30. XIX w. *„w pełni jeszcze kryzysu wojen napoleońskich, w samym środku poleskiej głuszy zbudował szereg fabryk, ściągnął inżynierów i majstrów, stworzył pierwszy na Polesiu proletariat robotniczy i konkurował zwycięsko z przemysłem zagranicznym."* Dziełem A. Skirmuntta była m.in. wiel-



ka fabryka sukna oraz jedna z pierwszych i największych w imperium rosyjskim fabryk cukru. Warto podkreślić, że ten obdarzony niepospolitą energią „żubr litewsko-białoruski", jak o nim pisze Pruszyński, „bawił się w przemysł" w czasach *„gdy w Królestwie Polskim ledwo pierwsze swe kroki stawiał Żyrardów, młoda osada, a zaś nad Łodzią nie było ani jednego fabrycznego komina, gdy Dąbrowa Górnicza na Śląsku była rozległą wsią, zaś Katowice niewielkim osiedlem, gdy w Europie mówiło się o młodym centrum – Manchesterze, a we Francji dowodem niezwykłej nowoczesności Ludwika Filipa było posługiwanie się przez niego kolejami żelaznymi.*

Z dawnej świetności porzeckiego przemysłu do czasów reporterskich wędrówek Pruszyńskiego pozostało niewiele: porośnięte chaszczami rumowisko i fabryczne kominy z pobudowanymi na nich gniazdami bocianimi. Wszystko to robi niesamowite wrażenie, przywodząc autorowi na myśl ruiny zaginionej, pośród kambodżańskiej puszczy, cywilizacji Khmerów. Pruszyński kończy reportaż poetycką refleksją: *Na północnym Polesiu przyroda nie zwycięża tak szybko. Nie ma ani lian, ani roślinności w ciągu lat kilku zdolnej pochłonąć budowlę. Ludzie nie wyginęli tu tak, jak w lasach nad Kambodżą. A jednak patrząc na te bociany, na ten Manchester szlachecki rzucony przed stu laty w bagna poleskie, pustką stojące fabryki, coś, co mogło być nową Łodzią, ma się wrażenie, że tu także jakaś wielka kultura Khmerów, jakiś potężny szczep budowniczych i pionierów został zwyciężony. Odszedł, załamał się i cofnął. Ale ci, co po nim zawładnęli tym krajem, nie potrafili już ani nowej cywilizacji tu wznieść, ani starej rozwinąć, ani starej poprowadzić.*

W tworzonym przez Pruszyńskiego reportażowym obrazie Polesia pojawia się jeszcze jedna, tym razem związana z przedrozbiorowymi dziejami Polski, niezwykła postać – Michał Kleofas Ogiński. W pierwszych akapitach reportażu znajdujemy plastycznie ukazaną historię i charakterystykę kolejki wąskotorowej, prowadzącej do Telechan, w których wszystko, jak żartobliwie zauważa Pruszyński, jest *na miarę telechańską: Obywatel posiadający 100 złotych w PKO uchodzi za lokalnego magnata, a obywatelka umiejąca czytać nie tylko w książce do nabożeństwa za intelektualistkę.* Skreślony przez Pruszyńskiego portret zaspanego miasteczka o „suchotniczych uliczkach" nie jest budujący. Nie same jednak Telechany ożywiają tu reporterską wyobraźnię autora, a to, co znajduje się poza ich opłotkami. Razem z Pruszyńskim opuszczamy zapyziałe, choć barwnie opisane, miasto. Mijamy *wielkie łodzie rozsychające się od słońca. Idziemy dalej, drzewa, ładniej, nie ma piasku. I naraz… Kanał Ogińskiego.* W jego pełnym emocjonalnego zaangażowania opisie, stanowiącym zasadniczą treść reportażu, wystawił Pruszyński XVIII-wiecznemu hetmanowi piękny pomnik! Czy zasłużony? Autor nie ma najmniejszej wątpliwości, że *Nie ma nic tak dziwnego, jak ten kanał. Największe, najpotrzebniejsze dzieło, jakie tu wzniesiono w tym kraju, to on właśnie. A wzniosła go Rzeczpospolita, chyląca się ku upadkowi. Nie Rosja, nie Niemcy, dawna Polska. Wzniesiono go w epoce niemal saskiej i niewiele różnej od saskiej: sejmiki i zajazdy wrzały w najlepsze (…) Nigdy Rzeczpospolita nie była tak bezsilna, strupieszała, bezpańska jak wtedy. Nigdy polska myśl nie dała temu krajowi rzeczy większej.*

Mówiąc, o wielkiej fascynacji Pruszyńskiego Kanałem Ogińskiego, warto przywołać jeszcze jeden, niezwykle wymowny fragment: *Komuś, kto Polesia nie zjeździł, nie wlókł się godzinami po piachu, nie jechał smrodliwą kolejką, nie widział tej nędzy, biedy, biedy cherlawych Żydów, brudnych dzieciaków tabunami, o jakich w centralnej Polsce nie ma się pojęcia, nie zrozumie, jakie wrażenie robi ten prosty kanał. Oto naraz ziemię przecina szlak szeroki a wytyczony równo jak strzelił rozumną, pewną równością ludzkiej nauki. Wielkim szlakiem toczy się równo woda. Brzegi obramione są porządnie palisadą kołów. Jak okiem sięgnąć – długi, niebieski szlak. W oddali błękitnieje już, nie marszczy się jak tutaj i wygląda jak stalowa autostrada. Nad jego brzegami olbrzymie dęby, rozłożyste, cieniste, wspaniałe. Dębami poznaczony jest szlak kanału. Woda o zabarwieniu rdzawozłotym, żelazistym zabarwieniu wód Dniepru i Prypeci, odbija w sobie niebo, chmury i te wspaniałe hetmańskie dęby.*

Reminiscencje wielkiej historii pobrzmiewają w jeszcze jednym reportażu, zaskakującym nas swoim osobliwym tytułem – *Owidiusz, buty i lody.* Pruszyński nawiązuje w nim do znanej na Kresach legendy o zesłaniu na Polesie rzymskiego poety. Razem z pisarzem gościmy w malowniczym Dawidgródku, miasteczku będącym, wedle miejscowych podań a także *„twierdzeń szeregu siedemnastowiecznych humanistów polskich",* miejscem wygnania Owidiusza. Autor przytacza zabawne słowa jednego z mieszkańców miasteczka, prawosławnego duchownego, opowiadającego z dumą o poleskich losach rzymskiego wygnańca. *Drewlanie, poznawszy się na wielkim poecie lepiej niż boski August, na jego cześć nazwali miasto grodem Owida. Potem tylko głupi Żydzi przekręcili to na swego Dawida… To ostatnie nie jest już twierdzeniem humanistów XVII wieku. Tak mnie objaśnia napotkany przy cerkiewce śródmiejskiej, szpetnej bo szpetnej, pop w długiej szacie. Batiuszka co do „Owida" nie ma żadnych wątpliwości. Cieszy się, że ja, przyjezdny, już o tym wiedziałem. Owidy w istocie spoczywał pod cerkwią. Gdzie, nie wiadomo, bo w skromności swojej prosił o zatajenie miejsca swego grobu. Widocznie, aby pielgrzymek nie było. Batiuszka mówiąc o Owidiuszu mówi tak, jak się opowiada o kimś niezwykle świątobliwym. Czyżby mówił o kim innym, niż o autorze „Artis amandi"?*

„Listy z Polesia" to zaledwie siedem tekstów o różnej objętości. Wszystkie jednak bez wyjątku stanowią reportaże nieprzeciętnej klasy. We wszystkich widoczna jest ta sama dbałość o literackie piękno narracji, gawędziarska swada wnikliwego podróżnika, potrafiącego w swoich reporterskich peregrynacjach zajmować jednocześnie postawę dziennikarza, badacza i poety. To właśnie dzięki tym przymiotom stworzony przez Pruszyńskiego obraz Polesia uznać możemy za jeden z najbardziej fascynujących w dziejach literatury kresowej.

dr Piotr Boroń
Lublin

Wspomnienia z historii
Rozmyślanie „człowieka szarego”.

Obecny rok jest obfity na różne rocznice, okrągłe daty, które w swojej kolejności przepływają w naszej pamięci. Można udawać, że nic się nie stało, tak sporo czasu przeszło, wierząc, że zamilkły groby, a zgliszcza porosły zielskiem i chwastami, a naoczni świadkowie odchodzą z każdym rokiem. Ale niemożliwie żyć z krzykiem sumienia, które każde zło wypomina i oskarża. Jak żyć, gdy ktoś odebrał życie rodakom, krewnym i znajomym, sąsiadom, dzieciom i kobietom, palił domostwa czy okradał z dobytku? Rocznice mogą nas mobilizować do długotrwałych działań. Niektóre rocznice i zdarzenia będziemy stale nosić w sercach.

Dziś, w roku jubileuszowym często wspominamy o **Powstaniu Styczniowym**, które odbywało się w XIX wieku, 150 lat temu. Najważniejszy zryw niepodległościowy rozbiorowej Polski budzi wiele pytań i kontrowersji. Jak wielkie jest to zagadnienie dla współczesnych ludzi? Nasi przodkowie walczyli nie tylko przeciwko zaborcom, za wolność, za równość, za niepodległość, ale i za całość terenów Rzeczypospolitej. Mój prapradziadek był uczestnikiem Powstania Styczniowego i zginął, zostawiając osamotnioną rodzinę i majątek. W ciągu dalszym rodzina nawet zmieniła nazwisko, aby uniknąć prześladowań. Było oczekiwanie i nadzieja, że rok 2013 będzie oficjalnie ogłoszony w Polsce Rokiem Powstania Styczniowego, ale tak się nie stało…

* * *

Okres od 1 marca – 21 października 2013 r. ogłoszony **Rokiem Żołnierzy Wyklętych.** Wiedza historyczna dotycząca „Żołnierzy Wyklętych” u nas jest bardzo słaba. Ludzie wciąż powtarzają, że to byli partyzanci, bandy w lesie, że ktoś walczył z nową władzą komunistyczną. Mało kto obecnie rozumie na Białorusi, że byli to niezłomni żołnierze, bohaterowie, którzy walczyli z totalitaryzmem, bronili swojego kraju i swoich małych Ojczyzn, swoich rodzin, przyszłości swoich dzieci. „Żołnierze Wyklęci”, którzy przeciwstawiali się sowietyzacji ziemi polskiej i Polaków. Reżim komunistyczny krwawo rozprawił się z bohaterami, a naród polski przez kilkadziesiąt lat był niszczony i otruwany komunizmem, odgłosy tych tragicznych lat jeszcze odbijają nam się dzisiaj, rzutując na nasze życie współczesne.

Wielki rozgłos na Białorusi uzyskała akcja ustawienia krzyża przez działaczy ZPB we wsi Raczkowszczyzna 12 maja 2013 r., który stał dowodem pamięci poakowskiej formacji i cierpienia polskich żołnierzy zamordowanych przez NKWD. Jednym z zamordowanych był Anatol Radziwonik ps. „Olech” – ostatni dowódca formacji poakowskich Lida-Szczuczyn. „Olech” poległ 12 maja 1949 r. nad rzeczką Niewisze, niedaleko wsi Raczkowszczyna, podczas próby przebicia się przez pierścień sowieckiej obławy. Niedługo stał krzyż, wkrótce odbył się akt wandalizmu, akt obrazy uczuć religijnych wiernych katolików. Każdy krzyż jest także świadectwem historycznym. Dla katolika krzyż jest symbolem życia i światopoglądu. Znakiem krzyża zaczyna się i kończy modlitwa, każdy dzień, każda ważna sprawa... Pięknie powiedziała pani Weronika Sebastianowicz, prezes Stowarzyszenia Żołnieży AK na Białorusi: *„Krzyż jest święty i należy się pośmiertnie każdemu człowiekowi, który się urodził”.*

* * *

Na pewno mało kto zauważył burzę komentarzy w białoruskich niezależnych mediach. Wielka ilość nieświadomych Białorusinów atakowało bezpodstawnie **Armię Krajową.** *„AK – polska przestępcza organizacja. Dla Polaków oni bohatery, dla Ukraińców i Białorusinów – siepaczy i zabójcy...”; „Na ziemi białoruskiej nie powinno być pomników armii innych państw. I kropka.”„Chcecie demokracji i pomników dla siebie ukochanych – wyjeżdżajcie do Polski i tam stawcie. Pozwólcie dla naszej ziemi, stać naszej. A, ten proces, nie bardzo szybki...” „Popieram wandalów...” „Niech Polacy cieszą się, że tu z nimi nie było tego, co było na Ukrainie...”* – i tak w dalszym ciągu. Jest stały brak wiedzy o tragicznym i ciągle bolesnym rozdziale w historii naszych sąsiednich narodów. Wiadomo już od dawna, że antypolskość wyrastała ze stalinowskiej i hitlerowskiej ideologii, w której Polacy uważani byli za jednego z podstawowych wrogów. Oczywiście antypolskość miała swój grunt historyczny w nienawiści do Polaków, związanej z rozbiorami,

z germanizacją, rusyfikacją oraz ludobójstwem ludności polskiej. Chciałbym wszystkim przypomnieć, że: *„Armia Krajowa (AK) – zakonspirowana organizacja zbrojna polskiego podziemia w latach II wojny światowej, działająca na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, okupowanej przez Niemców, ZSRR i Słowaków”*. Oddziały AK walczyły na swoim terytorium, AK nie walczyła przeciw Białorusi. Najdalej wysunięty na wschód polski oddział AK był w okręgu „Stołpce” (Puszcza Nalibocka), a niedaleko Stołbców, w Kołosowie przechodziła państwowa polsko-sowiecka granica. Trzeba jeszcze wspomnieć, że zgrupowanie Stołpieckie z Nowogródzkiego okręgu AK brało udział w Powstaniu Warszawskim

Za sprawami wielkimi została zapomniana lokalna data jubileuszowa.

* * *

Już przeszło 70 lat od wybuchu **Powstania przeciw niemieckim zaborcom w Iwieńcu. 19 czerwca 1943 r.** AK zaskoczyła miasteczko Iwieniec i utrzymywała go w ciągu doby.

W lipcu były obchody 70 rocznicy ludobójstwa Polaków na Wołyniu, dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich. *„Rzeź wołyńska”* – to jedna z największych zbrodni dokonanych na narodzie polskim, o której wielu mieszkańców Białorusi nigdy nie słyszało. Masowe zbrodnie na polskich mieszkańcach Wołynia, kiedy ginęli od kul, siekier, wideł, kos, pił, noży, młotków, za to, że byli Polakami. Płonęli razem z kościołami i domami, w których się ukrywali. Często śmierć następowała po barbarzyńskich torturach. Nie oszczędzano kobiet, dzieci i starców. 11 lipca owego roku minęło 70 lat od Krwawej Niedzieli, apogeum rzezi wołyńskiej, ukraińskiego ludobójstwa na Polakach, według historyków, jednego z najstraszniejszych dni II wojny światowej.

15 sierpnia Polacy obchodzą jednocześnie święto Wojska Polskiego, rocznicę Bitwy Warszawskiej oraz Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

* * *

Byłem obecny na Mszy św. w kościele katolickim w ten dzień świąteczny, ale nic nie usłyszałem o szczęśliwym dniu 15 sierpnia dla Polski i Polaków, o tym, że w tym roku przypada 93 rocznica **„Cudu nad Wisłą”.** 16 sierpnia 2013 roku minęła kolejna, już 93 rocznica uderzenia Wojsk Polskich dowodzonych przez Marszałka Józefa Piłsudskiego z dorzecza Wisły i Wieprza. W wyniku tego uderzenia zwycięska dotychczas Armia Czerwona została nie tylko odparta od wrót stolicy Polski – Warszawy, ale również prawie całkowicie rozbita. Bitwa ta została uznana w świecie przez historyków za jedną z 17 najważniejszych bitew w historii ludzkości. Czemu rocznica „Cudu nad Wisłą” nie została potraktowana jako wyjątkowy dar historii dla Polski i Polaków? Tradycja, pamięć zbiorowa, obyczaje i zwyczaje zwykłe występowały wcześniej w kościele jak sprawy wspólne, tradycjami społecznymi i religijnymi. Już nie odczuwa się na Białorusi głębokiej więzi katolicyzmu z patriotyzmem. Niestety, zmienia się Kościół katolicki na Białorusi, który zawsze był tutaj twierdzą polskości, on rzeczywiście stanowi się *„kościołem milczenia”*, stopniowo przestaje być autentycznym, niezależnym.

* * *

Kolejna rocznica, o której też mało pamiętają na Białorusi. **45 lat** temu, ZSRR i inni członkowie Układu Warszawskiego (Polska, Węgry, NRD i Bułgaria) dokonali **inwazji w nocy 20 sierpnia na 21 sierpnia 1968 r. na tereny Czechosłowacji.** W pierwszym rzucie inwazji wzięło udział od 200 do 250 tys. żołnierzy i ok. 4200 czołgów. Okupowany obszar obejmował 20 tys. km kw. Wojsko Polskie też brało udział w tej interwencji. Osobiście byłem uczestnikiem tej interwencji w składzie wojska ZSRR. Poznałem prawdę o „Praskiej wiośnie” 1968 r. na własne oczy, poznałem komunizm w praktyce. Inwazja wojsk Układu Warszawskiego umożliwiła Moskwie rozlokowanie na terenie Czechosłowacji *„liczebnie potężnej Centralnej Grupy wojsk Armii Radzieckiej, która wypełniała istniejącą dotychczas lukę operacyjną”*. W pamięci pozostał piękny wiersz, odzwierciedlający ówczesną rzeczywistość:

W dymie paliwa szaroniebieskim,
Żeby skończyć z „Praską wiosnę” jednym ciosem,
Narzucił się czołgowy komunizm razem
Na „socjalizm z ludzką twarzą”...”

Historia musi być prawdziwa – nawet jeśli ona okazałaby się trudną do zaakceptowania. Nasza historia jest fundamentem tożsamości, świadectwem naszych korzeni, ale tylko ta prawdziwa – może być podstawą do krzewienia patriotyzmu i poczucia wolności. Tylko na fundamencie prawdy, nawet tej najtrudniejszej, można budować lepszą przyszłość, wejść na drogę dobrosąsiedzkiej współpracy i istnienia.

Bernard Pakulnicki
Horodzieja

List z Wołynia

Cieszę się bardzo że jesteście, że żyjecie i że nadal działacie.

„Strachy na Lachy”, jak czasem powiedziałby niejeden nasz Rodak starej daty! Bo co jeszcze nam, biednym Poleszukom zostało? Nie rzucimy przecież ziemi, skąd nasz ród! Trwajmy do końca, tak jak Oni, tak jak Sewer Niedobitowski na swym „granicznym bastionie”... Wystarczy przytoczyć jego słowa z tego opowiadania, skreślone ręką Marii Rodziewiczówny: **„Polska to ja, to wy! A tamto – szum po wielkiej burzy, fala, co słabe, podłe i głupie zniesie – ale nas nie. Żywi stąd się nie damy wykorzenić ani ustąpimy przed szumowinami”.**

Życzę Wam wszystkim pomyślności w dalszym krzewieniu i pielęgnowaniu tych resztek polskości na naszym Polesiu! I chociaż jestem nie w pełni sprawny, to będę Was bronił każdym sposobem, na który mnie będzie stać, bo tylko Wy potraficie coś przekazać następnym pokoleniom!

Trzymajcie się -

Anatol z Wołynia



w. Beździeż, odnowiona kapliczka.

Ośmielam się podpowiedzieć aktualną informację odnośnie kaplicy słupowej w Beździeżu („Echa Polesia” nr 3(39)2013, str. 8). W sierpniu byłem w tamtych stronach, zrobiłem zdjęcie tej kaplicy (wysyłam w załączniku aktualny wygląd). Kaplica została odremontowana przez miejscowych (prawdopodobnie prawosławnych) i umieszczono na niej obraz św. Mikołaja, mimo, że miejscowi Polacy twierdzili, że kaplica postawiona ku czci Konstytucji 3 Maja.

Można przyznać, że kaplicę uratowano od zniszczenia, ale niestety, ukryto prawdę tego świętego dla kresowego Polaka miejsca.

Z poważaniem,
Igor Demjaniuk
Brześć-Siedlce

Testament Traugutta

„Nie na podbój my idziemy
Lecz odebrać dobro boskie
Wolność daną nam przez Boga
Ocalimy ją wygraną
Gdy przegramy inni pójdą
Rzeką naszej krwi na wolność”

Jeśli trzeba, to można wiersz wydrukować.

Przecież to myśl Traugutta, która usprawiedliwia całe Powstanie Styczniowe.

Kto by dziś osądzał Powstanie, to ma przeciw sobie właśnie tę myśl, która uzasadnia prawo do wolności tych, którzy mieli prawo decydować o swojej wolności danej każdemu od Boga.

Tak się składa, że w tych słowach Traugutt wypowiedział proroctwo, o wolności tych, „którzy pójdą rzeką naszej krwi do wolności”; O wolności pierwszej Rzypospolitej.

Wypowiedź Traugutta jest logiczna.

Z pewnością decyzja była przemodlona i podjęta zgodnie z sumieniem.

Pozdrawiam w Panu
Ks. J. Dziekoński

Redakcja „Echa Polesia”

Od ponad dwóch lat zbieram materiały o losach żołnierzy 16 batalionu Korpusu Ochrony Pogranicza w Sienkiewiczach. Nie ukrywam, że osnową do moich badań są losy mojego wujka podoficera – dowódcy stacji radiowej 16 baonu KOP w maju 1939 r.

Jeśli Redakcja „Echa Polesia” zainteresowana jest zachowaniem pamięci o tej strażnicy, to proszę o kontakt w tej kwestii lub pokierowanie do osób, którym bliskie jest to zagadnienie.

Z wyrazami szacunku
Stanisław Flis
Wałbrzych

W załączeniu jedna z fotografii rodzinnych.



W środku mój wujek kapral Stanisław Wiatrowski. Pozostałe osoby nieznane.

Na potwierdzenie miejsca zrobienia fotografii – notka napisana ręką wujka Stanisława.

Kobiety Powstania Styczniowego

Kobiety powstania 1863 r.: matki, żony i córki, pozostawiły niezliczone przykłady heroizmu i służby Polsce oraz oddania wartościom, które dzisiaj są nieustannie wyszydzane przez samozwańcze „elity".

Warszawski oberpolicmajster generał-major Leon Lewszyn postanowił w połowie października 1863 r. ostatecznie rozprawić się z czarnymi kreacjami kobiet noszonymi na znak żałoby narodowej od niemal trzech lat. **W wydanym przez siebie ukazie napisał, że jeżeli panie „bez różnicy stanu, powołania i wieku" pokażą się w stroju żałobnym, będą natychmiast odstawione do cyrkułu, skąd zwolnione zostaną dopiero po zapłaceniu kary.**

Rosyjska policja nie mogła od miesięcy wytropić członków Rządu Narodowego, ale w walce z czarnymi sukniami okazała się niezwykle skrupulatna. Kobiety idące pieszo miały płacić 10 rubli, jadące w wynajętych powozach – 15 rubli, a ich właściciele, stangreci, konduktorzy – 10 rubli za każdą wiezioną pasażerkę w czerni. Te podróżujące we własnych powozach uiszczały 100 rubli. Jeżeli nie mogły zapłacić tych kar, czekał je areszt, konfiskata powozów i koni. Pojawienie się w żałobie usprawiedliwiała jedynie śmierć najbliższej osoby, ale poświadczający ten fakt dokument musiała wystawić policja i trzeba było zawsze nosić go ze sobą.



„Warszawa wydobyła z siebie nieskażoną polskość"

Polki w czerni pojawiły się wraz z patriotycznymi manifestacjami i strzałami rosyjskiego wojska do tłumów na początku 1861 r. Najpierw żałoba objęła Warszawę, a później całe Królestwo Polskie i Litwę. *„Warszawa, tak zawsze ruchliwa, wesoła, płochością naśladująca Paryż – miasto szalejące za czasów saskich, stolica lekkomyślnych uciech, plotek i krętactw dworskich za Stanisława Augusta, spojrzała naraz w głąb siebie, dobyła z trzewiów swych – mimo wszystko nieskażoną polskość […]. Skupieniem, modlitwą i żałobą rozpoczęła Warszawa w swym łonie tę niezwykłą formę protestu wobec przemocy ciemiężców, stając na czele patriotycznych miast polskich, a warszawianka, w czarnej gładkiej sukni, z czarnym łańcuszkiem przypominającym ogniwa kajdan i z krzyżykiem na piersiach przemieniła się – w przywódczynię duchową tylu milionów kobiet we wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej"* – pisała Maria Bruchnalska.

„Polska suknia" powszechnie noszona w Królestwie, na Litwie, a na-







wet w Kijowie czy Moskwie, stała się również modna w państwach zachodniej Europy – i to nie tylko tych, w których sympatie dla powstania były duże, ale też w dalekiej Hiszpanii, gdzie popularność zdobyły jako dodatki do sukien „polskie łezki".

Tam był to przejaw sympatii, niekiedy mody, natomiast na ziemiach Rzeczypospolitej Polki **płaciły za swój strój wysoką cenę**. W Mińsku żołdacy napadali na kobiety idące do kościoła, drąc na nich suknie i obrzucając obelgami. Pani Prószyńska ze swoją 16-letnią córką odważnie nazywały głośno czyny Moskali podłymi. *„Nazajutrz Mińsk był świadkiem dziwnego widowiska: w wózku ciągnionym przez dwa konie, wieziono panią Prószyńską z córką, z rękami w tył związanymi; okryte były potarganymi sukniami. Dwóch dozorców stało za niemi i kiedy wóz się zatrzymał, rękami brudnymi chwytali nieszczęśliwe kobiety za głowę, każąc się kłaniać tłumowi na urągowisko"*. „Petersburskie Wiedomosti" donosiły, że w Kijowie *„o propagandzie polskiej jużby prawie zapomniano, gdyby nie te panie polskie żałobne z książeczkami do nabożeństwa w kościele. Dziwna, że są damy rosyjskie naśladujące tę polską manię"*. Nawet w żałobie Polska była jeszcze niebezpiecznie atrakcyjna.

Nie sposób wymienić wszystkich

„Czarna sukienka" była najpowszechniejszą kobiecą bronią w zmaganiach z Rosją w latach 1861-1864. Ale Polek nie brakowało też na patriotycznych manifestacjach, organizowały powstańcze zaplecze, były kurierkami, zbierały podatki na Rząd Narodowy, zajmowały się przesyłaniem broni, zakładały szpitale, ukrywały członków konspiracyjnych struktur, opiekowały się więźniami. **Nie było dla nich litości, zsyłano je na Sybir.** Niektóre szły z własnej woli, towarzysząc swoim bliskim. Nie zabrakło i takich, które poszły wraz ze swoimi mężami walczyć w polu. Gdy wydano zakaz przyjmowania kobiet do oddziałów, obcinały włosy, aby upodobnić się do mężczyzn. Nie sposób wymienić nazwisk wszystkich.

Wspomniany zakaz wydał Rząd Narodowy już w kwietniu 1863 r. na wieść o śmierci czterech kobiet w bitwie pod Dobrą, wśród nich Marii z Rogolińskich Piotrowiczowej, córki powstańca listopadowego. Ścięła piękne włosy i do powstania wyruszyła razem z mężem, a z nimi cały oddział służby dworskiej. W boju otoczona przez kozaków, odmówiła poddania się i do końca walczyła kosą. Jej mąż Konstanty trafił do szpitala w Łodzi. Gdy usłyszał dzwony, zapytał gadatliwą pielęgniarkę, komu one biją, na co usłyszał: *„Pańskiej to żony tak wspaniały pogrzeb"*. Na tę wieść dostał ataku serca i zmarł.

Do powstania tuż po swoim ślubie poszła Balbina z Otrembskch Gasztowtowa. W pole, w okolicach Mławy, ruszyła razem ze swoim mężem Bronisławem. W połowie października 1863 r. po bitwie pod Osówką nad Wkrą Bronisław Gasztowt zmarł od ran, a Balbina dostała się do niewoli. Rosjanie zesłali ją nad Bajkał, gdzie przykuta do taczek zmarła po 12 latach katorgi.

Zemsta na matkach, żonach i córkach

Na tułaczy szlak trafiła Apolonia z Dalewskich Sierakowska, żona legendarnego dowódcy na Litwie Zygmunta Sierakowskiego „Dołęgi" skazanego na śmierć. W Wilnie, już po straceniu jej męża, przybył do niej wysłannik Murawjowa i zaproponował zrozpaczonej brzemiennej Sierakowskiej, że zajmie się jej losem, zaopiekuje dzieckiem, kiedy się urodzi, i *„wychowa na lepszego obywatela, niż był jego ojciec"*. Jej zaś wypłaci pensję i ześle w głąb Rosji, aby tam znalazła nowego męża. Uwięziona kobieta, słysząc te słowa, bliska omdlenia z upokorzenia, zdołała jeszcze powiedzieć: *„Wróg utracił swą moc nad Polakami, doprowadzając ich do uczuć najwyższej wzgardy i nienawi-*

ści…", po czym rozkazała przybyszowi wyjść. Murawjow osobiście wziął mapę, aby znaleźć dla niej miejsce zesłania – Białoziersk, gdzie dotąd nie wysyłano Polaków. Gdy obecny przy tym lekarz powiedział, że w tej błotnistej okolicy osłabiona przeżyciami młoda matka umrze, usłyszał: *„Tym lepiej"*. Dzięki wstawiennictwu znajomych Apolonii zmieniono miejsce zesłania na łagodniejsze. Tam urodziła córkę, która zmarła trzy lata później w Samarze. Cztery siostry Apolonii Sierakowskiej również zesłano, podobnie jak dwóch braci (jeden nie przeżył), trzeciego stracono. Jej matkę Dominikę Dalewską osadzono zaś w Kungurze, na rozstaju dróg wygnańczych, aby ta, ***„która wychowała tylu buntowników, osiadła przy drodze, wiodącej do miejsc ciężkiej kaźni i niech stamtąd patrzy, jak jej synowie, krewni, przyjaciele, zakuci w kajdany, pędzeni będą jak bydło na rzeź"* –** napisano w wyroku.

Kobiety powstania 1863 r. pozostawiły niezliczone przykłady heroizmu i służby Polsce oraz oddania wartościom będącym dzisiaj nieustannie wyszydzanym przez samozwańcze „elity". Ale i te ostatnie mogą w dziejach 1863 r. znaleźć swoje wzorce. W korespondencji Rządu Narodowego do księcia Władysława Czartoryskiego w Paryżu z jesieni 1863 r. czytamy, że właśnie *„wyjechała stąd za granicę niejaka Zawadzka, żona komisarza policji moskiewskiej cyrkułu V i VI i siostra słynnej Manasowej, kobiety znanej z nagannych obyczajów, pozbawionej niewieściej wstydliwości i wszelkich cnót obywatelskich. Żadnej wątpliwości nie ulega, że Zawadzka wyjechała w charakterze szpiega moskiewskiego…"*. Przed 150 laty na widok takich kobiet przechodzono na drugą stronę ulicy, odwracano wzrok i nie wpuszczano ich do porządnych domów. **Dzisiaj znaleźliby się dziennikarze, którzy pochyliliby się z troską nad ich losem, a sąd zaświadczyłby o ich przyzwoitości.**

Jarosław Szarek

Mało znany epizod Powstania Styczniowego

JANOWSKIE (siostry) Barbara (ok. 1841-1863), Julia (ok. 1843-1863), Anna (ok. 1844- ?) Brały udział w wyrabianiu amunicji dla powstańców. Największy tajny skład prochu i wytwórnia amunicji znajdowały się w kamienicy przy ul. Szewskiej 11, narożnej z ul. Jagiellońską (wówczas ul. Teatralną) w Krakowie.

Dnia 7 sierpnia 1863 r. wydarzyła się tam tragiczna katastrofa. Nastąpiła wielka eksplozja prochu wywołując pożar. Wszystkie trzy siostry, palące się, wyszły na ulicę i szły przez miasto jak „żywe pochodnie". Barbara i Julia spaliły się, natomiast Annę ludzie odratowali. W późniejszym czasie wyszła ona za mąż i zamieszkała w miejscowości Kamionka Strumiłowa (obecnie na Ukrainie).

W wypadku tym zginęło 5 osób. Oprócz sióstr Janowskich, m.in. 2-letnia Ludwika, córka znanego krakowskiego aktora Karola Królikowskiego.

Grób Barbary i Julii Janowskich oraz pomniczek Ludwiki Królikowskiej znajdują się na cmentarzu Rakowickim tuż obok pomnika uczestników powstania styczniowego.



„Polski tryb”

Tak mieszkańcy okolicznych wsi puszczańskich nazywają leśną drogę, która łączy w. Sielec z drogą z Prużany do Różan na wysokości leśnictwa „Brzozówka”. Na pytanie natomiast, dlaczego tak nazywają tą drogę, tylko obojętnie wzruszają ramionami, stwierdzając że „od zawsze tak nazywano”. Nad wyjaśnieniem zagadki tej nazwy od lat więc też główkowałem w czasie relaksu, studiując przedwojenne <WIGowskie> mapy z czasów II RP, ponieważ często korzystałem z tej drogi szczególnie w porze grzybobrania, odwiedzając razem z bratem ulubione zakątki puszczańskie.

Trzeba powiedzieć, że szereg drobnych na pozór szczegółów wskazywał jednak, że droga ta nie była zwykłą leśną ścieżyną: długa na grubo ponad 10 km, wykonana w nasypie ze żwiru lecz dosyć wąska, przez co z trudem mija się na niej dwa samochody osobowe; po za tym nie wiadomo po co łączyła Sielec z drogą Prużany-Różany. Przecież miasteczko Sielec, równie jak i np. Szereszów w powiecie Prużańskim utraciło swoje znaczenie po upadku Wielkiego Księstwa Litewskiego, stając się zwykłą wiejską gminą. Wszystko to wskazywało raczej nie na gospodarcze przeznaczenie tej drogi. Ale przez kogo, kiedy i w jakim celu została zbudowana – przez dłuższy czas nie miałem odpowiedzi na to pytanie.

Jak się okazało później, studiowanie map z okresu II RP było daremne, bo historia powstania tej drogi leśnej – „polskiego trybu”, sięga o wiele lat wstecz przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości. A mówiąc dokładniej, droga ta liczy już 150 lat, i budowa jej związana jest bezpośrednio z Powstaniem Styczniowym. Odpowiedź odnalazłem u M. Rozanowa, w jego książce „Powiat Prużański”, cytuję: „… *Połączone siły naszych powstańców stawiają czoło oddziałowi rosyjskiemu w rejonie Michalina. Pierwsza potyczka była pomyślna: wojska rosyjskie pośpiesznie wycofały się, lecz już wkrótce potem wróciły z dużemi posiłkami, ściągniętemi z Kobrynia i Prużany. Oddział powstańczy znowu stawia im czoło. Dochodzi do bitwy pod karczmą Michalińską. Powstańcy, mając dużo rannych, zmuszeni są cofać się wgłąb lasów, ścigani przez przeważające siły rosyjskie.*

Po tej bitwie następuje okres działalności w lasach. Oddział zmienia ciągle miejsca postoju; to uchodzi przed wojskami rosyjskiemi, to znowu czyni wypady z lasów, stale niepokojąc nieprzyjaciela. Akcja ta musiała widocznie władzom rosyjskim przysporzyć wiele kłopotu, gdyż dla wytropienia powstańców w lasach Różańskich wycięto wówczas specjalne tryby, bronione przez posterunki wojskowe (spotykamy i teraz w puszczy Różańskiej nazwę miejscową „lachów tryb” – s. 24).

A więc, wszystko się zgadza – „polski tryb”, to droga, zbudowana przez wojska carskie w okresie Powstania Styczniowego w latach 1863-64. Przeznaczona była na cele wojenne, mianowicie do zwalczania operujących w puszczy Różańskiej Powstańców. Trzeba docenić przebiegłość carskich inżynierów wojskowych przy wytyczaniu trasy tej drogi – w sposób możliwie zręczny łączyła bowiem Prużany oraz Berezę Kart. przez Sielec, umożliwiając w razie konieczności szybkie dotarcie posiłków do puszczy z obu stron (mając przy tym pod stałą kontrolą szlachecki Sielec). No a wąska dlatego, że wymagany był i niezbędny przy tym ruch raczej jednokierunkowy (przemarsz wojsk).

Na marginesie warto zauważyć, że ta dość znacząca jak na owe czasy w skali jednego powiatu inwestycja władz carskich na nic się nie przydała. A „polski tryb”, zbudowany przez jednych zaborców, raczej więcej posłużył zaborcy innemu (z Zachodu) przeciw tym pierwszym, w okresie wojen światowych – np. podczas wycinania i wywózki lasu oraz szczególnie podczas tłumienia partyzantki radzieckiej.



Teraz po obu stronach puszczańskiego gościńca, na szczęście, jest strefa spokoju i ciszy. Osiedla Michalińskie bezpowrotnie zniknęły z map po ostatniej wojnie. Nic nie zakłóca spokoju Puszczy. A nawet w porę grzybową, z uwagi na znaczną odległość od szosy, raczej niewielu można spotkać tu ludzi. Brak tutaj nawet zasięgu sieci telefonii komórkowej. Za to donośnie i pięknie w październiku ryczą jelenie, ścieżki których prostopadle przecinają „polski tryb” zmierzając do kryjówek w zabłoconych uroczyskach Michalińskich. A Puszcza o wszystkim pamięta, szumiąc konarami swoich drzew o wydarzeniach w czasach minionych.

E. Lickiewicz
Prużana

Moja podróż do Hruszówki

O Hruszówce słyszałam wiele razy. Były to zazwyczaj urywki informacji i można powiedzieć, że jechałam prawie „w ciemno". To, co zobaczyłam, przerosło wszelkie moje oczekiwania. Zobaczyłam piękny, niegdyś potężny majątek. Zobaczyłam ruinę…

Siedziba w Hruszówce znana jest od XVI wieku jako majątek Radziwiłłów. Od XVII wieku siedziba należała do rodziny Reytanów. Pierwszym właścicielem był Michał Kazimierz Reytan. Stał u źródeł tworzenia białoruskiej gałęzi rodu Reytanów. Majątek w Hruszówce był centrum kulturalnym tego regionu. Gościli tu między innymi Julian Ursyn Niemcewicz, Napoleon Orda, O'Connor (odkrywca pokładów torfu na Białorusi), Eliza Orzeszkowa, Florian Bochwic, Jan Bulhak. W tym malowniczym miejscu urodził się Tadeusz Reytan, wielki obrońca honoru Rzeczypospolitej. Tu też spędził ostatnie lata swego życia.



„Murowanka" Tadeusza Reytana.

Teren dawnej posiadłości Reytanów zajmuje ok. 14 ha. Wielką zaletą jest to, że cały zespół zabudowy dworskiej zachował się niemal w komplecie, a kompozycja przestrzenna nie zo-



Drewniany dwór został zbudowany pod koniec XIX wieku przez ostatniego męskiego przedstawiciela tej gałęzi rodu – Józefa Reytana.

Kaplica grobowa Reytanów.

stała naruszona. Na terenie posiadłości znajdował się dom ekonoma, oranżeria, gorzelnia, lodownia, browar, dwie stajnie.



Z prawej strony od głównego budynku mieści się najbardziej cenny element całej posiadłości – jest to prawie już zrujnowana niewielka murowanka, ma ponad 300 lat i jest najstarszą zabudową. To właśnie w tej murowance spędził ostatnie 7 lat swego życia Tadeusz Reytan. Było tu archiwum, biblioteka i rzeczy osobiste Reytana. Lecz w 1914 roku nieopodal budynku wybuchł pocisk i prawie wszystko spłonęło.

Na skraju lasu widzimy piękną neogotycką kaplicę grobową. Została wybudowana przez Henryka Grabowskiego w 1910 roku. W latach 30. XX wieku złożono tu szczątki Tadeusza Reytana, odkryte w obmurowanym cegłą grobie w miejscu zwanym „pod Grabem". Kaplica jest jednym z piękniejszych przykładów neogotyku na Białorusi.

Ostatnimi właścicielami majątku byli Józef i Alina Reytan. Józef – fi-



Chłodnia została wybudowana na potrzebę przytułku dla inwalidów wojennych.

lantrop, dobry gospodarz, a jego żonę Alinę porównywano niegdyś do Emilii Plater. Gdy zgodziła się na ślub z Józefem, rzekła: „Oprócz Ciebie jest jeszcze Polska”. Józef Reytan zmarł przedwcześnie w 1910 roku, a jego żona żyła tu aż do 1939 roku. W tym roku została zesłana na Syberię. A w 1945 zmarła z wycieńczenia po morderczej „zsyłce”. O Alinie i Józefie chciała-

Jeszcze kilka lat temu był tu piękny taras. A po schodach można było wejść na górę.

bym napisać trochę więcej, gdyż dzięki nim Hruszówka ożyła. Bez względu na trudne czasy, Hruszówka stała się potężnym i dochodowym majątkiem. Tętniło tu życie, a siedziba stała się przykładem mądrego gospodarowania. Oprócz stadniny, browaru i mleczarni, została wybudowana stacyjka na trasie Wilno-Lwów-Reytanowice, skąd drzewa wędrowały koleją do Prypeci, Dniepru i dalej. Reytanowie prowadzili przytułek dla inwalidów wojennych, nie tylko dla Polaków, a dla wszystkich, kto był w potrzebie. W czasie I wojny światowej na terenie posiadłości mieścił się szpital wojenny. Po wojnie nie wszyscy mieli dokąd wracać. Zostali. Alina Reytanowa opiekowała się tymi ludźmi. Na potrzeby przytułku wybudowano wielką chłodnię, gdzie przechowywano żywność. Lód dostarczano z pobliskich rzek i stawów. Reytanowie łożyli na edukację utalentowanych dzieci z Hruszówki i pobliskich wsi. Dzięki tym funduszom miejscowa młodzież studiowała w Warszawie, Wilnie i Petersburgu.

Oto wspomnienia Stanisława Słudnika, mieszkańca Hruszówki. Jako chłopiec był furmanem Aliny Reytan: „W sąsiednich wsiach wszystkich znała. Dobra była Pani. Jak tylko spyta, dlaczego koń chudy, a gospodarz jej na to, że nie ma czym karmić. – Cztery worki owsa do Pana Kozakiewicza – mówi. Porządna była Pani. Jak tylko jakaś bieda, czy koń zdechnie, czy krowa, od razu do niej wszyscy szli. Nigdy nie była obojętna...”

Na tak dostojnych ludziach skończyła się linia rodu Reytanów w Hruszówce. To, jak żyli przedstawiciele różnych pokoleń tego potężnego rodu sprawia, iż pamiętamy o nich do dziś. Byli i są dla nas przykładem. Majątek stał się ruiną. Lecz siła ducha, prostota i wielkość uczynków ludzi, którzy niegdyś tam mieszkali sprawiają, że chcę się tam wracać.

Foto i tekst: ***Anna Godunowa***
Brześć

P.S. A tak było kiedyś.



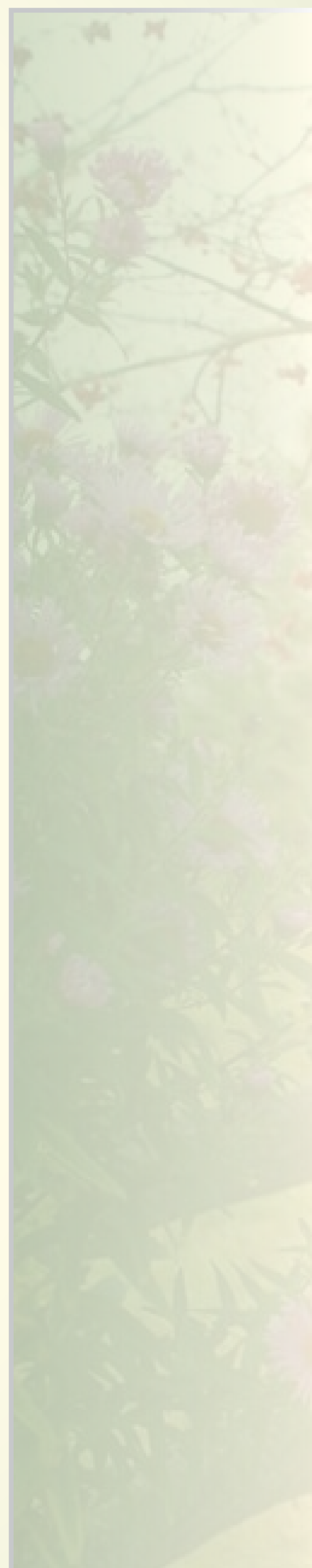
Kadr z filmu „Reytan – czyli ziemia historią pisana”



Kaplica rodowa Reytanów. 1928 r. www.radzima.org

Muzeum Adama Mickiewicza w Zaosiu





Kilkanaście kilometrów od Nowogródka, pośród pól stoi niewielkie gospodarstwo. Drewniany dworek z gankiem, bardziej przypominający zamożniejszy chłopski dom niż szlachecką siedzibę. Naprzeciwko niego piętrowy spichlerz kryty strzechą, a obok obora i gumno. To jest właśnie Zaosie – miejsce, w którym 24 grudnia 1798 roku urodził się Adam Mickiewicz. Dziś znajduje się tu Muzeum poświęcone jego osobie.

Na przeł. XVIII i XIX w. folwark ten należał do Mickiewiczów. W 1806 r. ojciec poety – Mikołaj przekazał folwark krewnym Stypułkowskim, a cała rodzina przeprowadziła się do pobliskiego Nowogródka. Jednak mały Adaś bardzo często odwiedzał Zaosie. – *Adam z braćmi przyjeżdżał tu co lato. Ciotka miała sześcioro dzieci, więc po podwórku latała ich dziesiątka. O, tu widać pień starej lipy. Pod tą lipą się bawili* – mówi dyrektor Muzeum.

Drewniane zabudowania folwarku zostały zniszczone podczas I wojny światowej, gdyż w pobliżu Zaosia, przez trzy lata biegła linia frontu. Do niedawna miejsce to upamiętnione



było jedynie obeliskiem i kamieniem z wyrytą datą urodzin poety. W związku z 200-rocznicą narodzin Adama Mickiewicza, w latach 1996-1998 odtworzono zespół zabudowań folwarku. Rekonstrukcji dokonano w oparciu o ryciny Edwarda Pawłowicza z 1843 r. Zespół składa się z krytego strzechą dworku, obory, studni z żurawiem, piętrowego podcieniowego spichlerzyka oraz drewnianego ogrodzenia z bramą. Oryginalny spichlerzyk był ulubioną kryjówką małego Adasia. Bardzo często tam nocował.

Wnętrze dworku urządzono według opisów zawartych w „Panu Tadeuszu”, choć jak podkreśla w dyrektor Jeumiankou – *Mickiewiczowie nie byli tak bogaci, jak szlachta pokazana w filmie „Pan Tadeusz” Andrzeja Wajdy.*

Wchodząc do domu, w przedsionku widzimy trofea myśliwskie, broń oraz przedmioty codziennego użytku. Największym pokojem jest chyba jadalnia, a tam stół, ławy a na ścianach piękne obrazy oraz kilim z umieszczonymi na nim skrzyżowanymi szablami. Pokój narożny zmienił charakter i przeznaczenie. W porównaniu z tym, jakie miał w okresie dzieciństwa poety. Według Edwarda Pawłowicza zwano go wówczas bawialnią i właśnie w niej urodził się Adam. Obecnie jest czymś w rodzaju gabinetu poety. Warto zauważyć, że tak naprawdę, w domu rodzinnym Mickiewicz nigdy nie pracował twórczo, gdyż spędził tu tylko bardzo wczesne dzieciństwo. W dawnej bawialni pod oknem stoi teraz biurko i krzesło, a po prawej stronie komódka. Na ścianach wi-





Foto: Elżbieta Trochimowicz



szą obrazy oraz materiały opowiadające historię rodziny Mickiewiczów. Ważne miejsce w domu zajmuje kuchnia z piecem – „duchowką” oraz wyposażeniem w epokowe sprzęty i naczynia takie jak krosna, drewniana maselnica, beczka na kapustę z litego pnia lipy, moździerz, formy do serów, czy waga z 1835 r.

Każdy zwiedzający folwark może poczuć się tu niczym prawdziwy szlachcic. Wszystko to za sprawą współpracy Muzeum z firmą Gromada z Warszawy. Uszyto wówczas stroje szlacheckie, które można przymierzyć i zrobić sobie w nich zdjęcie.

Elżbieta Trochimowicz,
kresowiacy.com,
foto ***Anna Godunowa,***
Brześć



Komandoria maltańskich rycerzy w Stołowiczach

Dawne miasteczko, a obecnie wieś Stołowicze położone po drodze z Baranowicz do Nowogródka. Wiejską ciszę tej miejscowości zakłócają tylko przejeżdżające trasą samochody, lecz kilkaset lat temu Stołowicze były kwitnącym, słynnym w całym kraju miasteczkiem. Pierwsza wzmianka o Stołowiczach pojawiła się jeszcze w XV stuleciu, a w roku 1596 miasteczko stało się własnością księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła Sierotki, który zaprosił do Stołowicz niezwykłych gości – rycerzy Zakonu Szpitalników Św. Jana z Malty, czyli Joannitów. Zakon ten wywodził swój rodowód bezpośrednio ze średniowiecznych bractw i zakonów rycerskich, powstałych na Bliskim Wschodzie na fali pierwszych wypraw krzyżowych. Joannici odegrali wówczas znaczącą rolę w historii Europy, głównie ze względu na swój potencjał militarny i znakomitą flotę wojenną. Rycerze maltańscy położyli także olbrzymie zasługi w dziele organizacji i prowadzenia pierwszych średniowiecznych szpitali na kontynencie europejskim.



Rycerze maltańcy



Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka”

Wiadomo, że książę Mikołaj Sierotka, nawrócony z protestantyzmu, był bardzo gorliwym katolikiem i filantropem. I na takiego wychował swego syna Zygmunta Karola. Podczas studiów w Bolonii w 1608 roku kawaler maltański Marcin Sudo skłonił Zygmunta Karola do wstąpienia do zakonu maltańskiego. Ojciec nie tylko wyraził na to zgodę, ale również zapisem wieczystym, sporządzonym 11 listopada 1610 roku, ufundował dla syna komandorię maltańską ze swoich dóbr w Stołowiczach i Pociejkach, z zastrzeżeniem, aby w tej komandorii Radziwiłłowie mieli pierwszeństwo. Gdyby zaś żaden z Radziwiłłów nie był aktualnie kawalerem maltańskim, to komandoria miała być dana jakiemuś Litwinowi lub Polakowi, nigdy cudzoziemcowi. Pod koniec grudnia 1610 roku Zygmunt Karol z Krakowa udał się na Maltę, gdzie przebywał jeszcze w 1612 roku, przyjmując tam 8 stycznia potrójne śluby zakonne. Kroniki odnotowują również jego udział w wyprawie rycerzy maltańskich przeciwko piratom arabskim z Afryki.

Zygmunt Radziwiłł objął komandorię stołowicką dopiero po śmierci

ojca w 1616 roku. Komandoria otrzymała potwierdzenie mistrza zakonu Alofa de Vignacourt. Jednocześnie mistrz maltański wystawił dokument, nadający Zygmuntowi Karolowi komandorię krakowską, która co prawda jeszcze nie istniała, ale o której powstanie zabiegał książę na dworze królewskim w Warszawie. Gdy próba założenia komandorii krakowskiej zawiodła, Zygmunt Karol w kwietniu 1618 roku wystarał się u króla Zygmunta III Wazy o nadanie mu komandorii poznańskiej, którą objął jednak dopiero w 1625 roku. W międzyczasie książę Radziwiłł udał się na Maltę, gdzie wielki mistrz wyznaczył go, wespół z księciem Nevers Karolem III Gonzagą, na swego generalnego komisarza, w związku z zakładaniem przez cesarza Ferdynanda II komandorii w Wiedniu. Zygmunt Karol był na Malcie jeszcze kilkakrotnie, między innych w 1618 i 1642 roku.



Zygmunt Karol Radziwiłł, pierwszy komandor w Stołowiczach

Warto powiedzieć, że w pierwszych latach istnienia komandorii w Stołowiczach młody rycerz był zatroskany sprawami materialnymi, bo musiał ciągle wysyłać pieniądze na Maltę, a dochód ze stołowickiego majątku był skromny. Dlatego Zygmunt Karol Radziwiłł kupował posiadłości w okolicach Stołowicz, a także w innych miastach i miasteczkach Rzeczypospolitej. W latach 1637-39 Zygmunt Karol fundował i uposażył w Stołowiczach kaplicę, przy której wzniósł Dom Laterański Matki Boskiej (pierwszy na wschodnich terenach Rzeczypospolitej) z piękną figurą Matki Boskiej oraz drewniany szpital. W 1642 roku książę udał się do Włoch na leczenie, jednak tam zmarł. Po śmierci księcia rycerze maltańscy wykonali rzeźbę z wizerunkiem Zygmunta Karola, którą zamieścili w kościele Św. Jana na Malcie.

Już w XVIII stuleciu na miejscu kościoła zbudowanego przez Zygmunta Radziwiłła w Stołowiczach w stylu wileńskiego baroku był zbudowany nowy wspaniały kościół pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela, który zachował się do dnia dzisiejszego. Zaprojektowali świątynię znani architekci: Jakub Fontana i Jan Krzysztof Glaubitz. W mury świątyni, jako prezbiterium, została włączona kaplica fundowana przez księcia Zygmunta Karola. Oto jak opisano ko-



Cerkiew Zaśnięcia NPM (dawny kościół Św. Jana Chrzciciela)

ściół w „Ilustrowanym przewodniku po zabytkach kultury na Białorusi”: „Świątynia jest trójnawową bazyliką z niskim prezbiterium i zakrystiami. Fasada, flankowana dwoma wieżami, rozdzielona jest na trzy kondygnacje za pomocą złożonego gzymsu. Głównymi elementami dekoracyjnymi są wielowarstwowe pilastry. W dolnej kondygnacji, po obu stronach wejścia, znajdują się dwie pary półkolumn. Środkowa część fasady zwieńczona jest prostokątnym szczytem z półkoliście zamkniętym otworem. Dwukondygnacyjne elewacje boczne rozczłonkowane są za pomocą pilastrów i wysokich otworów okiennych. Stiukowa dekoracja wnętrza została wykonana według projektu Jana Krzysztofa Glaubitza. Jej najcenniejszym elementem jest dwukondygnacyjny ołtarz główny ozdobiony kolumnami i pilastrami, zwieńczony ozdobnym kartuszem”.

Po Zygmuncie Karolu stołowicka komandoria przez długi okres nie należała do Radziwiłłów. Kolejnymi komandorami byli: Mikołaj Władysław Judycki (zm. 1670), po nim jego brat Tomasz (zm. 1688), a następnie Kazimierz Michał Pac (1688-1719), Mikołaj Dąbrowski (zm. 1740), hrabia Maurycy de Saxe – nieślubny syn króla Augusta II i Urszuli Bohuszówny (1740-64), Bartłomiej Stecki. Dopiero w 1766 roku komandorię objął Michał Radziwiłł (zm. 1813). Książę Michał zaczął oddawać miasteczko w dzierżawę, co przynosiło jemu około 30 tysięcy złotych rocznie. Ostatnim stołowickim komandorem był syn księcia Michała Ludwik (1813-17). W 1817 roku działalność Zakonu joannitów w Stołowiczach została całkowicie zabroniona przez władze rosyjskie.



Kościół Najśw. Serca Pana Jezusa



Stołowicze na początku XX w.

Podczas zaboru rosyjskiego miejscowy kościół, nazywany często maltańskim, Rosjanie w 1868 roku przerobili na cerkiew. Była to zemsta caratu za to, że polscy kawalerowie maltańscy odznaczali się wyjątkowym patriotyzmem. Miejscowi katolicy musieli wybudować sobie nowy kościół, na co dostali pozwolenie dopiero w 1907 roku.

Dymitr Zagacki
Baranowicze

Generał Sykstus Teodor Ludwik Estko (1776-1813) – zapomniany bohater



19 października 2013 r. minęło 200 lat od **bitwy pod Lipskiem**, zwanej też „bitwą narodów”. Była to największa z bitew w kampaniach Napoleońskich. Walczący po stronie Napoleona Polacy ponieśli dotkliwą, stratę 9 tys. poległych, wśród których był głównodowodzący wojskami polskimi Józef Poniatowski, mianowany marszałkiem Cesarstwa Francuskiego oraz generałowie; Walenty Kwaśniewski (1752-1813) i Sykstus Teodor Ludwik Estko.

Sykstus Estko (d’Hestko) urodził się 4 marca 1776 r. w **Brześciu Litewskim**, jako syn Piotra (hr. Estken), stolnika smoleńskiego i Anny Kościuszkówny. Był siostrzeńcem Tadeusza Kościuszki. Rodzice utracili w tym czasie dziedziczne Romaszki k. Białej (Podlaskiej) i zadowolić się musieli dzierżawą od Sapiehów Dołholiska w pow. włodawskim. Sytuacja majątkowa Estków pogorszyła się jeszcze po śmierci ojca w 1787 r. Nie dziwi, więc, że wuj-generał, czyli Tadeusz Kościuszko zalecał wszystkich trzech siostrzeńców: Stanisława, Tadeusza i Sykstusa sposobić do służby wojskowej. Dzięki protekcji wuja Sykstus został w 1791 r. przyjęty do korpusu inżynierów litewskich. Sykstus jak miała pokazać historia okazał sie dowódcą niezłomnym, pełnym heroizmu i poświęcenia. W 1794 r. uczestniczył w Powstaniu Kościuszkowskim. Po upadku powstania od 1797 r. służył w Legionach Polskich we Włoszech. Uczestniczył we wszystkich kampaniach. W bitwie nad rzeką Trebia dostał się do niewoli austriackiej. Po rozwiązaniu Legionów wszedł do służby włoskiej, później przeniósł się do francuskiej i walczył na różnych frontach. Jako dowódca 3 pułku Legii Polsko-Włoskiej wyróżnił się podczas interwencji w Hiszpanii zwłaszcza w bojach pod Saragossą. W 1812 r. w czasie kwaterowania w Caspe (Hiszpania) wziął ślub z Wiktorią La





Figuera. Pod koniec czerwca 1812 r. opuścił wraz z pułkiem Hiszpanię i ruszył do kraju, aby wziąć udział w rozpoczynającej się właśnie wojnie z Rosją (przy czym w nieznanym i obcym sobie kraju dzielnie towarzyszyła mu młoda żona). Brał wówczas między innymi udział w operacji oczyszczaniu brzegów Bugu z nieprzyjacielskich podjazdów kozackich. Tu po raz ostatni gościł w rodzinnych stronach. Rozkazem z 18 czerwca 1813 r. jego pułk został połączony w jeden z trzema innymi pułkami piechoty legii, z których tylko szczątki wróciły spod Moskwy. 11 lipca 1813 r. otrzymał awans na generała brygady. Jego Brygada Jazdy brała udział w „bitwie narodów". W bitwie pod Lipskiem 18 października kula działowa strzaskała mu udo. Wzięty do niewoli, zakończył życie w ambulansie nieprzyjacielskim w wieku 37 lat.

Wojciech Stanisław Kobylarz
Terespol

PRUŻAŃSKIE KOSZARY

Historia współczesnej wioski Słobódka, która jest położona w odległości 5 km od Prużan przy drodze do st. Oranczyce, sięga drugiej połowy XIX w., kiedy tutaj po rozbiorze Rzeczpospolitej rozlokowano 38 brygadę artyleryjską oraz 38 pułk lekkiej artylerii wojsk Rosyjskiego Imperium. Podczas I Wojny Światowej były garnizon rosyjski, tak zwany „Michajłowski Sztab", był wykorzystywany przez niemieckie wojska kajzerowskie (od jesieni 1915 r. do końca 1918 r.). Po Rewolucji Październikowej w Rosji w 1917 roku tereny obecnej Białorusi oraz Ukrainy Zachodniej stały się „łakomym kąskiem" dla Rosji Sowieckiej, dążącej do odbudowy granic byłego Imperium, stając się przedmiotem sporu z odrodzoną II Rzeczpospolitą. Ziemia Prużańska okazała się przy tym w centrum ww. wydarzeń.



Ułani 25 pułku, ok. 1930 r.

Dzisiaj trudno jest ustalić, jakie jednostki oraz przez jaki czas stacjonowały w wojskowym miasteczku obok Słobódki na przestrzeni 1910-1920 lat. Podczas wojny polsko-bolszewickiej korzystały z niego zapewne obie strony walczące. Wiadomo jest, że od 30 stycznia 1919 r. do końca lipca 1920 r. na Prużańszczyźnie przebywały wojska polskie, a od 27 lipca 1920 do 19 września 1920 – bolszewickie. Po wojnie, na mocy Ryskiego Traktatu Pokojowego m. Prużany (jak i w. Słobódka) wcielono w skład województwa Poleskiego.

Na Kresach Wschodnich trzeba było organizować zniszczony przez zawieruchę wojenną byt mieszkańców oraz odbudowywać państwowość odrodzonej Polski. W tym celu podjęto starania o utworzenie nowych oraz odbudowę starych punktów i baz obronnych. Już 15 czerwca 1921 r. obok Słobódki rozlokowano 20 pułk artyleryjski. Od tego też czasu trzeba by liczyć „polski okres" w historii Słobódki, którą nazywano „Prużański garnizon", „Koszary im. R. Traugutta" (5 listopada 1930 r. wzniesiono tam pomnik bohatera Powstania Styczniowego). „Koszary artyleryjskie", lub po prostu – Koszary.

Spadek, który odziedziczyli artylerzyści po latach rozruchów i wojen, okazał się nie do pozazdroszczenia. Oto jak wspomina o stanie wojskowego miasteczka Marjan Grejm, kierownik firmy budowlanej, która wykonywała remont 46 budynków garnizonu w latach 1923-1925: „...oprócz ścian nie ma niczego. Podłogi, dachy – wszystko spalono, nie mówiąc już o oknach i drzwiach. Co nie zostało spalone, rozkradziono". W podobny sposób wypowiada się nieznany autor w magazynie wojskowym z 1928 r., relacjonując o życiu 25 pułku Ułanów Wielkopolskich (przeniesionego do Słobódki w grudniu 1924 roku): *„...25 Ułanów przeniesiono do garnizonu Prużany, gdzie powinien był zostać rozlokowany w byłych rosyjskich koszarach artyleryjskich. ... Radość, co ogarnęła ułanów z powodu powrotu do cywilizawanego życia natychmiast znikła, kiedy zobaczyliśmy stan koszarowych zabudowań. Bez prużnych skarg jednak i narzekań, wszyscy zakasawszy rękawy zabraliśmy się do pracy przy remoncie koszar. Należy podkreślić kolosalny wysiłek i pomoc, jakie okazał nam przy tym Zarząd budownictwa OK. IX („Polesie" – red.).*

Jeszcze przed końcem 1920 r. wygląd koszar zmienił się nie do poznania. Teren garnizonu ogrodzono płotem, urządzono kwietniki i posadzono bzy, założono ogrody warzywne i posiano owies na polach dla koni.



Orkiestra 20 pułku artylerii w Kasyno, ok. 1930 r.

Znaczna odległość Słobódki od większych miast i ciężkie warunki bytu, nie sprzyjały raczej prestiżowi służby w Prużańskim garnizonie składu oficerskiego. Tym niemniej, od połowy lat dwudziestych, w koszarach mieściły się już 2 duże jednostki wojskowe. Północną część obszaru koszar zajmował 20 pułk artyleryjski, a w części południowej stacjonował 25 pułk ułański, osobowy, skład którego mieścił się w dwupiętrowym budynku murowanym, największym w garnizonie. Od początku swojego przebywania w Prużańskim garnizonie, ułani oprócz swoich bezpośrednich funkcji wojskowych zobowiązani byli do pełnienia służby ochrony porządku publicznego (do czasu zorganizowania Policji państwowej).

W „ułańskiej" części koszar działało dwa kasyna (oficerskie i podoficerskie), spółdzielnia wojskowa, zorganizowano bibliotekę, wyposażono pokoje przeznaczone dla wypoczynku żołnierzy, wybudowano boisko i korty tenisowe. W koszarach istniała nawet własna „waluta" – metalowe bony, honorowane we wszystkich sklepach i kasynach Słobódki zgodnie z ustalonym kursem. Istnienie jednak tej „waluty" wymusiła inflacja, towarzysząca światowemu kryzysowi gospodarczemu.

Pracowała również w koszarach przychodnia lekarska z niewielkim szpitalem, własna piekarnia, sauna z basenem oraz pralnia, stacja elektryczna oraz kino. W 1928 roku zgodnie z rozporządzeniem Ministra Poczt i Telegrafu w Koszarach utworzono Pocztę oraz Telegraf (wcześniej funkcjonowała łączność tylko wojskowa). Przez Koszary przebiegała z Prużan do Oranczyc kolej wąskotorowa.

Rozwojowi Koszar towarzyszyło również odrodzenie wioski Słobódka, która przylegała do nich od strony północnej. Słobódka zaczęła się odradzać po roku 1920, razem z powrotem do swoich domów ocalałych w pożodze I wojny światowej jej mieszkańców, którzy odbudowywali swoje domostwa, powstał nawet zakład fotograficzny.

Na mapie z 1930 r. w Słobódce oznaczono 20 domów. Większość jej mieszkańców pracowało przy obsłudze garnizonu i związana była z wojskiem w sposób nie tylko zawodowy, lecz także koleżeński lub nawet przez pokrewieństwo. W różnych źródłach z tego okresu można wytypować nazwiska Masłowskich, Czatyrboków i Fiłonienków uprawiających rolę, rzemiosło, lub handel.

W okolicach Słobódki położone były liczne kolonie i osady, mieszkańcy których byli również ściśle związani z Koszarami. Np. Fiodor Zaikin, mieszkający na chutorze obok Słobódki, pracował w miejscowej elektrowni. Wielu ludzi miejscowych pełniło w Koszarach służbę czynną.



Kościół. Foto: J.Błaziński. 1935-1939r.r.;

Zmianom w Koszarach, dotyczącym uporządkowania bytu wojskowych, towarzyszyły również zmiany w życiu cywilnych mieszkańców Słobódki i jej okolic. Dotyczyły owe zmiany nie tylko gospodarki i bytu, lecz również innych dziedzin życia. Na przykład, dla dzieci w wieku do 7 lat utworzono specjalny ośrodek wychowawczy. W garnizonie funkcjonowała szkoła z dwuletnim okresem nauczania, którą w przyszłości przekształcono na sześcioletnią. Po jej ukończeniu dzieci z Koszar miały możliwość kontynuacji nauki w gimnazjum im. A. Mickiewicza w Prużanie. Warto zaznaczyć, że w szkole garnizonowej pobierały naukę dzieci nie tylko wojskowych, lecz także okolicznych wieśniaków. Przez dłuższy czas szkoła w Słobódce mieściła się w jednym z budynków koszarowych 20 pułku artylerii, zaś w roku 1939 dla szkoły wybudowano osobny budynek.

Nie ulega wątpliwości, że sąsiedztwo z Koszarami miało znaczący wpływ na życie okolicznych mieszkańców. Oprócz tego, że wiele słobódzkich dzieci uczęszczało do miejscowej szkoły, a ich rodzice pracowali w wojskowym miasteczku, w garnizonie toczyło się również bogate życie kulturalno-oświatowe. Miejscowa młodzież organizowała orkiestry amatorskie, zespoły teatralne i wokalne (z repertuarem utworów również w j. białoruskim). W 1935 roku w Słobódce miejscowa młodzież zorganizowała się w „Koło Młodzieży Wiejskiej".

Warto w sposób szczególny przyjrzeć się historii 20 pułku artylleryjskiego. Na jego terenie również funkcjonowało kasyno i spółdzielnia wojskowa, biblioteki i miasteczko sportowe. Dla przeprowadzenia ćwiczeń wojskowych urządzono specjalną strzelnicę artyleryjską, również urządzono dwie strzelnice w pobliskim lesie. Na bazie pułku utworzono specjalną Szkołę Łączności.

Oczywiście, na tle ułanów artylerzyści nie wyglądali tak efektownie i romantycznie, tym nie mniej jednak dorównywali ułanom swoim wyszkoleniem. Również w pułku artyleryjskim dużą wagę przywiązywano do kondycji fizycznej żołnierzy oraz do umiejętności jeździeckich. W tym celu urządzono pole wyścigowe. Prużańscy artyle-



Szkoła w garnizonie. 1934 r..

rzyści wielokrotnie brali udział w różnych ćwiczeniach i konkursach. Np. podczas wyścigów konnych podoficerów artylerii, które odbyły się 24-25 czerwca 1937 r. w Brześciu, drugie miejsce w kategorii władania białą bronią zajął podoficer 20 art. pułku Andrzej Małycha i został nagrodzony zegarkiem. Również A. Małycha okazał się najlepszym podczas wyścigów z przeszkodami, zdobywając kryształowy puchar.

W infrastrukturze Koszar dominował duży poligon – równe pole o wielkości ponad 40 ha. Na nim obywały się ćwiczenia oraz apele obydwu pułków. Poligon systematycznie wykorzystywano również jako lotnisko dla samolotów. Wg wspomnień jednego z okolicznych mieszkańców – pewnego świątecznego dnia zorganizowano nawet loty rozrywkowe dla miejscowych dzieci.

W ciągu całego „okresu polskiego" w Koszarach nie ustawały pracę budowlane. W środku lat 30. w garnizonie oddano do użytku dwa nowe domy mieszkalne dla rodzin wojskowych, tak zwane „FKW" (Fundusz Kwaterunku Wojskowego). Jeden z tych domów wymurowano z cegły, wyprodukowanej w Prużanie. Również z cegły prużańskiej wybudowano budynki stadniny 3. szwadronu 25 pułku.

Dość ciekawą jest architektura oraz wystrój wnętrz koszar 25 pułku ułanów. Podczas jej budowy wykorzystano wyższej jakości cegłę, dach okryto blachą, a wewnątrz wykonano podłogi z klepki parkietowej; w toaletach i łazienkach zastosowano płytki ceramiczne włoskiej wytwórni „Dol". Na parterze koszar przy wejściu mieściła się poczta oraz fryzjer, tam też znajdowały się magazyny spółdzielni wojskowej, pracownie rzemieślników oraz gospodarczy szwadron pułku. Na piętrach rozkwaterowane były cztery szwadrony liniowe. Obok budynku znajdowała się kuźnia. Przy budynku żołnierskiej „świetlicy" (klubu) urządzono otwór wiertniczy, skąd pompą z konnym napędem wydobywano wodę, gromadzoną w dużym zbiorniku na poddaszu koszar. Następnie przez sieć wodociągową wodę doprowadzano również do zabudowań kompanii łączności i szwadronu strzelców, do klubu żołnierskiego, do łaźni, pralni oraz do domów FKW.

Koszary 20 pułku artylerii były drewniane i parterowe, z „wygodami" na zewnątrz.

Bez względu na znaczne sukcesy przy uporządkowaniu garnizonu, warunki bytu żołnierzy były dalekie jeszcze od normalności. Przecież większość zabudowań koszarowych datowana była końcem XIX w.,



Dom mieszkalny z 1930 r.. Foto 2012 r.

a miejsca na kwaterunek wojskowych oraz ich rodzin wciąż brakowało.

Zdecydowane zmiany na lepsze w życiu miejscowego garnizonu nie byłyby możliwe bez zaangażowania wielu nieobojętnych, i całym sercem oddanych



Obecny wygląd Słobódki. Foto 2012 r.

sprawie ludzi, nazwiska których ściśle są związane z historią Koszar. Na szczególną uwagę zasługuje przede wszystkim osoba dowódcy 25 pułku ułanów Wielkopolskich – pułkownika **Witolda Morawskiego**, który objął dowództwo pułkiem w 1932 roku. Znany dyplomata i wywiadowca, prawdziwy arystokrata W. Morawski zderzeniem losu okazał się na stanowisku dowódcy pułku daleko od centrum, na „Kresach". Człowiek, wydawałoby się tutaj obcy i przypadkowy, przyzwyczajony do innego życia, potrafił tym niemniej stać się „duszą" prużańskich ułanów. Działalność płk. Morawskiego doprowadziła 25 pułk ułanów do szczytu formy względem dyscypliny i wyszkolenia, który stał się jedną z wzorcowych jednostek wojskowych w II RP. Natomiast sam dowódca nie pominął żadnego przedsięwzięcia, w którym uczestniczyli jego żołnierze. Bez względu jednak na przyjacielskie stosunki ze wszystkimi oficerami pułku, rozkazy płk Morawskiego wykonywano wzorowo. W centrum powiatu w Prużanie żadne święto lub wydarzenie kulturalne nie odbywało się bez udziału ułanów. „Nasi ułani" – tak mieszkańcy Prużan nazywali kawalerzystów z Koszar.

Dużą uwagę płk Morawski przywiązywał również do wykształcenia składu osobowego pułku, szczególnie znajomości języków obcych. W tym celu przy kasynie oficerskim zorganizowano kursy języka niemieckiego, który wykładano nie tylko oficerom, lecz także ich żonom. Trzeba zaznaczyć, że na uporządkowanie koszar płk W. Morawski przeznaczał nieraz własne oszczędności.

Dzięki pułkownikowi Witoldowi Morawskiemu oraz kapelanowi pułku, majorowi Władysławowi Maławskiemu, w Koszarach wybudowano kościół. Przedtem pod kościół przystosowana była przez kapelana 20 pułku artylerii, ks. Butrymowicza, w latach 20. cerkiew prawosławna. Po konsekracji nowo wybudowanego kościoła cerkiew zwrócono prawosławnym wiernym, gdzie odprawiano liturgię.

Warto zaznaczyć, że narodowościowy oraz konfesyjny skład pułków w Koszarach nie był jednolitym. Obok Polaków w Słobódce służyli również Białorusini, Ukraińcy i Żydzi. Np. adiutant dowódcy pułku ułanów, porucznik Włodzimierz Pilinkiewicz był Białorusinem, synem prawosławnego duchownego z Prużan; Białorusinem był również sierżant 20 pułku artylerii Andrzej Małycha. Tylko w pułku ułańskim w 1939 roku służyło 119 Białorusinów.

Niestety, ale pod koniec lat 30., skończył się pokojowy „okres polski" w historii Koszar oraz Słobódki. 23 marca 1939 roku 25 Pułk Ułanów Wielkopolskich oraz 20 pułk artyleryjski w Koszarach wprowadzono w stan podwyższonej gotowości bojowej. Następnie pułki wyruszyły na rubieże w zachodnim kierunku.

Do Słobódki już nie powrócili. 1 września 1939 roku rozpoczęła się II wojna światowa. Prużańskie pułki odznaczyły się w walkach bohatersko, lecz większość ich składu osobowego w walkach poległa lub trafiła do niewoli niemieckiej. W rękach hitlerowców znalazł się również płk W. Morawski. Najpierw przebywał w szpitalu w Krakowie, następnie osadzono go w obozie. Będąc w obozie zorganizował wśród byłych wojskowych organizację konspiracyjną, jed-



Wyburzenie wojskowego budynku z końca XIXw. Foto 2010 r.

nak jego działalność wykryto, za co razem z towarzyszami został ukarany śmiercią.

Do jesieni 1939 roku większość rodzin oficerów i podoficerów pozostawała w Koszarach. Jednak 17 września na teren Polski na mocy sekretnego porozumienia z faszystowskimi Niemcami, wkroczyła Armia Czerwona, rozpoczynając swój „pochód na Zachód". Część polskich rodzin zdążyła opuścić Koszary.

19 września 1939 roku Koszary zajęły już jednostki Armii Czerwonej, a później na jesieni Zachodnią Białoruś wcielono do składu Sowieckiej Białorusi oraz do ZSSR.

Historię życia w Koszarach w okresie międzywojennym pomogły odtworzyć cudem zachowane strony polskich magazynów wojskowych, książka weterana pułku ułańskiego Jana Błazińskiego „Z dziejów kawalerii II Rzeczypospolitej. Los 25 Pułku Ułanów Wielkopolskich" oraz opowieści miejscowych mieszkańców – nielicznych już świadków tamtych lat, zdjęcia archiwalne Prużaniaków i muzeum „Prużański Pałacyk".



Koszary z końca XIX w. (nie istnieje, wyburzona). Foto 2010 r.

Autorzy: ***Uładzimir Dadzijomau, Siarhej Rabczuk,***
opr. ***Natalia Prokopowicz,***
tłumaczenie na język polski: ***Eugeniusz Lickiewicz.***
Prużana



Wyburzenie koszary XIX w.. Foto 2012 r.

P.S. Po II wojnie światowej do Koszar znowu powróciły wojska – tym razem już radzieckie. Stacjonowało tutaj kilka jednostek wojskowych, wśród których, jak twierdzą mieszkańcy Słobódki, były nawet mobilne rakiety jądrowe. Jednak i „sowiecki okres" historii Koszar skończył się, razem z upadkiem Związku Radzieckiego. Obecnie opuszczone przez wojskowych budynki stoją puste, są wydzierżawiane lub sprzedawane nowym właścicielom (zwykle przedsiębiorcom prywatnym, którzy niewiele o nich dbają), lub po prostu są niszczone, lub pod wpływem czasu popadają w ruinę. Czy coś z tego da się jednak ocalić?

«URATUJ, CHCĄ ZABIĆ NIEWINNYCH!»,

historia o tym, jak w 1942 roku za wstawiennictwem Bogurodzicy 57 rodzin wsi Rożkówka uniknęło rozstrzelania



Nina Borkowska

Taka właśnie jest Rożkówka: niewielka wieś schowana w głębi Białowieskiego lasu, kamienieckiej części puszczy. Zapomniany przez ludzi zakątek świata. Przez ludzi, ale nie przez Boga... Kiedyś tutaj kwitło życie: była szkoła, poczta, klub. Odbywały się pokazy filmów i brzmiała dookoła muzyka nocnych imprez tanecznych. Niczego już nie ma. Pozostały tylko porzucone domy i kilku mieszkańców – świadków uciekającego czasu. W sobotę wieczorem cerkiewny dzwon „zaprasza" parafian na modlitwę. Ale komu bije ten dzwon, gdyż ksiądz i ministrant odprawiają mszę w pustej świątyni? Taka jest miejscowa codzienność. Inaczej jednak wygląda Rożkówka w dni świąt religijnych: cerkiew wypełnia się blaskiem świec i tłumem przyjeżdżających pielgrzymów, wznoszących modlitwy do Matki Boskiej w rozmaitych potrzebach. Najbardziej uroczyście obchodzi się tutaj rocznicę ocalenia mieszkańców wsi z 28 września 1942 roku od rozstrzelania niemieckimi okupantami za wstawiennictwem Bogurodzicy.



Była godzina czwarta nad ranem **28 września 1942**. Niemcy otoczyli wieś. Nikt nie spał: hałas i ryk silników na zewnątrz wystraszył wszystkich. Hitlerowcy okupanci skazali na karę śmierci mieszkańców wsi, oskarżając ich o pomoc i wsparcie partyzantów. Młodych ludzi jako siłę roboczą wywieziono do Białowieży.

– Mamo, wybacz mi, ale chcę żyć! Tak bardzo jeszcze chcę żyć! – Wspomina Nina Borkowska, jak krzyczała do swojej matki z małym braciszkiem-niemowlęciem w ręku. Dobrowolnie wspinała się do wozu pełnego młodzieży szykującej się na wyjazd do pracy. Miała wtedy 17 lat. Później jej braciszka, jak i inne małe dzieci zabrano rodzicom i przekazano do sąsiedniej wsi. Resztę Rożkowian pędzono do zachodniej części wsi i zmuszono do kopania sobie wypalanego wapnem dołu. Mieszkańcy płakali, żegnali się z życiem. Wołając do nieba padali na kolana dookoła dołu. Nagle pojawił się w niebie niemiecki samolot. Okrążył kilka razy Rożkówkę i wylądował w pobliżu. Z samolotu wysiadł niemiecki oficer i podszedł do dowódcy ekspedycji karnej. Szepnął coś do niego, a następnie przemówił do ludzi za pośrednictwem tłumacza, że leci do Białegostoku (gdzie znajdowała się centrala jednostki NSDAP), a jeśli nie wróci za 2 godziny – to wszyscy skazani na śmierć zostaną rozstrzelani. W związku z tym realizacja kary została na jakiś czas odwołana.



Mieszkańcy wsi z maj. Herbstem



Wyryty dół

Po pewnym czasie samolot wylądował ponownie. Niemiecki pilot wyszedł trzymając w ręku papier, który przekazał dowódcy ekspedycji. Było to oficjalne rozporządzenie centrali o zniesieniu kary. Dowódca ogłosił, że ludziom zostaną zwrócone ich rzeczy i dzieci, ale dołu nie powinno się zasypywać przez cały rok, aby pamiętali, że w wypadku utrzymywania kontaktu z partyzantami następnym razem nic nie ocali ich przed karą. Kilka tygodni później niemiecki oficer przybył do Rożkówki z prezentem: przywiózł obraz Matki Boskiej, wyrzeźbiony w drzewie. Wyrzeźbił go na zamówienie pilota żołnierz-artysta, który znajdował się w szpitalu wojskowym w Białowieży. Niemiec przekazał obraz mieszkańcom wsi ze słowami: „Oto jest wasza Wybawicielka!”

Był to major Emil Albert Henry Paul Herbst – tak nazywał się pilot. Zarówno jego prawdziwe nazwisko jak i inne fakty o tamtych wydarzeniach są znane nam do dzisiaj dzięki niemieckiemu badaczowi, dyrektorowi wydawnictwa „WAGE-Verlag” Waleremu Rippergerowi. Udało mu się też zdobyć w archiwum odpowiednie zdjęcia. **Major Herbst przyznał się ludziom, że wtedy, w trakcie wykonywania lotu, objawiła mu się na niebie Najświętsza Maria z Dzieciątkiem w ramionach. Początkowo myślał, że jest to złudzenie, ale kobieta odezwała się do niego: „Uratuj, chcą zabić niewinnych!” – powiedziała Bogurodzica, wskazując majorowi miejsce planowanej zbrodni. To, co zobaczył, tak wstrząsnęło pilotem, że postanowił skręcić w kierunku wsi i osobiście upewnić się, czy tam naprawdę coś się dzieje.**



Śniadanie z księżmi prawosławnymi po poświęceniu cerkwi. Z prawej maj. Herbst, z nim ks. Klaudiusz Puszkarski (z Białowieskiej cerkwi) i ks.Tomasz Kluka (z Dmitrowicz).

Obraz przywieziony w darze Rożkowianom został wykonany na podstawie szczegółowego opisu przez



Poświęcenie nowej cerkwi. W uroczystości wzięli udział major Herbst, kapitan Deker oraz unteroficer Otto Hanneman. 22/01/1943







majora wizerunku Matki Boskiej, jaka była przez niego widziana. Rzeźbiarz utrwalił dziecko Jezusa ze zwojem w ręku – on trzyma pisemne rozporządzenie o ułaskawieniu ludzi. Ponieważ w Rożkówce w tamtym czasie nie było świątyni, obraz ten początkowo został umieszczony w domu dzwonnika cerkwi pobliskiej wsi, który mieszkał w Rożkówce. Urządzono u niego w mieszkaniu prowizoryczny „ołtarz" ku czci Matki Boskiej. Mieszkańcy wsi przychodzili tu dziękczynnie modlić się. Po jakimś czasie okupanci zezwolili miejscowym rozpocząć budowę cerkwi w Rożkówce z materiałów budynku leśnictwa. Takim czynem, na uroczyste oświęcenie nowej cerkwi 22 stycznia 1943 roku został zaproszony major Herbst, który z zaszczytem przyjął w nim udział w towarzystwie jeszcze trzech niemieckich oficerów.

– Pamiętam – opowiada Nina Borkowska, – jak wraz z innymi kobietami wyhaftowałyśmy przepiękny ręcznik! Pościeliłyśmy na podłodze cerkwi, aby stali na nim hojni niemieccy panowie. Były również postawione 4 krzesła, aby nasi goście mogli usiąść podczas długiego nabożeństwa, ale żaden nie usiadł – stali „na baczność" przez całą mszę.

W tamtym dniu obraz Matki Boskiej Rożkówskiej został umieszczony w miejscowej świątyni i przechowywany jest tam do dziś. Ikona nigdy nie ulegała restauracji, ale kolory jej farb zupełnie nie wyblakły. Wygląda tak, jak gdyby była wykonana dopiero wczoraj. Jedynie napis „28.9.1942" zdradza jej „niemłody" już wiek.

Na szczęście, żadna wojna między państwami nie zniszczy w ich obywatelach tego, co jest w człowieku najważniejsze – miłości i współczucia do bliźniego niezależnie od przynależności kulturowej lub etnicznej. Miejscowi mówią, że major Herbst odwiedzil ich jeszcze raz po wojnie. Wiele lat póź-



niej z danych niemieckiego archiwum dowiedzieli się o jego śmierci, która nastąpiła 12 grudnia 1974 roku. Wraz z jego odejściem utracona została więź ciepłych stosunków łącząca Rożkowców i ukochanego już przez nich przedstawiciela „sił wrogich". Na pewno pilot opowiadał swoim potomkom o tym, co łączyło go z tą niewielką, dogorywającą dzisiaj wsią. Na pewno historia ta jest przekazywana z pokolenia na pokolenie Herbstów. Ale gdzie oni są? Czy ktoś dzisiaj może wiedzieć...

Dół, który miał stać się grobem mieszkańców wioski, w końcu został zasypany. Na jego miejscu są umieszczone dwa krzyże – jeden zainstalowany przez mieszkanców Rożkówki, drugi zaś ufundowany przez wierzących ludzi z Petersburga, którzy dowiedzieli się o cudzie zbawienia.

W roku 2008 malarze klasztoru Aleksandra Newskiego w Petersburgu – małżeństwo Swetłana i Eugeniusz Bolshakowy – wykonali nową ikonę Matki Boskiej odpowiadającą kanonom prawosławnym. Natomiast środki na wykonanie obrazu zostały zebrane przez wiernych prawosławnych z norweskiego miasta Kirkenes.

28 września dla mieszkańców wsi – to największe święto! Właśnie w tym dniu każdego roku obchodzą oni dzień







swojego wybawienia. Do Rożkówki przyjeżdżają liczni pielgrzymi z różnych miejsc nie tylko z Białorusi, ale też Rosji, Polski, Ukrainy, aby według





tradycji po uroczystym nabożeństwie wziąć udział w procesji do krzyży w zachodniej części wsi, czyli do miejsca byłego wypalanego dołu. Wtedy mimowoli odtwarzają w pamięci tamten wrześniowy dzień 1942 roku nieliczni żyjący dzisiaj świadkowie wydarzeń, wśród nich jest też Olga Sajewicz, którą zestresowana ciężarna matka urodziła akurat tutaj na kopcu pitu.

Mimo nader skromnego bytu Rożkówka jest wsią, która nigdy nie zaginie, bogata jest bowiem innymi dobrami. Jest tutaj wszystko niezbędne dla zdrowego funkcjonowania człowieka: czyste puszczańskie powietrze, las pełny owoców i grzybów, płodne grunty do uprawiania ogrodów, źródlane jezioro. Ale przede wszystkim, miejsce to odznaczone jest łaską Pana Boga i to czuć na każdym kroku i tchnieniu. Rożkówka jest dzisiaj „perełką" nie tylko przyrodniczą i etniczną, ale przede wszystkim duchową. Każdy, kto zwiedził ten malowniczy zakątek, jednoznacznie stwierdza: „Przecież jest to raj na ziemi! Raj, zapomniany przez ludzi, ale nie przez Boga!"

Olga Semianiuk
Rożkówka-Brześć